JAN WOLFGANG GOETHE

CIERPIENIA MŁODEGO WERTHERA



DILECTA. LITERATURA NIEMIECKA T. I.

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA : POZNAŃ

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

DILECTA

WYBÓR NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POWSZECHNEJ.

:: :: LITERATURA NIEMIECKA T. I. :: ::

https://rcin.org.pl

JAN WOLFGANG GOETHE

CIERPIENIA MŁODEGO WERTHERA

TŁUMACZYŁ LEOPOLD STAFF Z PRZEDMOWĄ JANA MUSZKOWSKIEGO

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA ▫ POZNAŃ

https://rcin.org.pl

1569



CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA.

https://rcin.org.pl

PRZEDMOWA

Geneza powieści Cierpienia młodego Werthera Charakterystyka Werthera. — Oddziaływanie powieści. — Werther w Polsce. — Pierwsze werterjady polskie. — Werther i Gustaw.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Powieść jest w naszych czasach chlebem powszednim literatury. Najłatwiej ze wszystkich rodzajów literackich dostępna dla czytelników, pociąga nawet mało wrażliwych na rozkosze estetyczne przez bliski związek z życiem, przez interesujące w zasadzie zawsze opowiadanie o losach i czynach, o myślach i uczuciach ludzi zwykłych, podobnych nam i dobrze znajomych, albo też wybitnych, niezwyczajnych, godnych podziwu, uwielbienia czy odrazy. Ze względu na obszerną i rozciągłą ramę swej formy jest powieść podatnym rodzajem literackim zarówno dla twórców o uzdolnieniu przedmiotowem, epicznem, którzy wypowiadają się sposobem opisowym, — jako też dla organizacyj twórczych bardziej podmiotowych, lirycznych, które osnuwają własne przeżycia wewnętrzne około postaci i wydarzeń fikcyjnych albo półrzeczywistych. Pierwszy typ powieściopisarza stara się powiązać motywy i charaktery w całość logiczną w znaczeniu życiowem, idąc zazwyczaj śladem pewnej idei czy myśli przewodniej; drugi typ dąży raczej do uwydatnienia niezwykłych, wyjątkowych sytuacyj i stanów psychologicznych w przeciwstawieniu do owej logiki życia i powszechnego porządku rzeczy.

Tak pojęty charakter powieści ugruntował się i rozwinął względnie niedawno, bo dopiero w ciągu

https://rcin.org.pl

XVIII stulecia. W Anglji romans awanturniczy, uszlachetniony przez purytanina Defoe, przetworzył się w powieść psychologiczno-moralizatorską u Richardsona, psychologiczno-satyryczną u Fieldinga i psychologiczno-uczuciową u Sterne'a. We Francji rodzaj awanturniczo-satyryczny, wiodący swój ród z Hiszpanji, ustąpił miejsca powieści psychologiczno-romantycznej z tendencją społecznie opozycyjną w Nowej Heloizie Rousseau'a. W Niemczech dawny Simplicissimus awanturnik, kpiarz i wesołek, — za którym wlecze się ciężko powieść awanturnicza pierwszej połowy XVIII w., pójdzie w zapomnienie wobec ideału romantycznej melancholji i nieszczęśliwej miłości — Werthera.

Pomiędzy temi wszystkiemi utworami istnieje związek — nie tylko historyczny. Jest w nich jednakie poszukiwanie treści i formy powieści, jako rodzaju literackiego, który, będąc dostępny dla wszystkich, mógłby zawrzeć w sobie artystyczny i możliwie zupełny obraz życia, oraz dać ujście ideom, wierzeniom, sądom twórcy, stać się odbiciem jego świata wewnętrznego, a nawet psychiki całego pokolenia.

Najnowsze badania odnajdują szlak tych poszukiwań, nierówny, często zygzakowaty, lecz wykazujący niewątpliwe posuwanie się naprzód, stanowczy, postępujący rozwój aż do połowy XIX wieku. Później zróżniczkowanie wzrasta tak znacznie, że ślady poczynają gmatwać się i zacierać, — potrzeba niesłychanie subtelnych metod badania, aby ustalić równoległe lub krzyżujące się drogi ewolucji.

Powieści wymienione powyżej stanowiły dla

https://rcin.org.pl

swej epoki wydarzenia literackie pierwszorzędnej doniosłości, jednakże ich oddziaływanie przejawiało się w sposób niejednakowy. Najbardziej poczytną książką po dzień dzisiejszy jest podobno Robinson Crusoe, który święcił niedawno dwóchsetną rocznicę urodzin, naśladowany i plagjowany niezliczoną ilość razy, — lecz w dziedzinie romansu dopiero Clarissa i Lovelace (Richardson), Tom Jones i Zofja (Fielding), Julja i St. Preux (Rousseau) dali życie wielkiej rodzinie bohaterów powieściowych wszystkich narodowości, w której pierworodnym jest Werther.

Goethe napisał Cierpienia młodego Wertherа w 25-ym roku życia (1774), w tym krótkim okresie czasu, gdy, ulegając życzeniom ojca, wstąpił na drogę normalnej karjery mieszczańskiej jako adwokat w rodzinnem mieście, Frankfurcie nad Menem. Miał już poza sobą studja uniwersyteckie w Lipsku, przerwane przez chorobę i ukończone następnie w Strassburgu. Pobyt w Lipsku dał mu pod względem naukowym niewiele, jednakże wprowadził go po raz pierwszy na szerszą arenę świata, w rojne zbiorowisko ówczesnego „małego Paryża", w rozgwar sporów i walk literackich; ułatwił mu zetknięcie z wybitnemi jednostkami; wyrobił zaczątki umiejętności życia, doprowadzonej zczasem do mistrzostwa, rozszerzając widnokręgi, niwecząc zaściankowość prowincjonalizmu frankfurckiego; pozwolił mu poznać rozkosze odwzajemnianego uczucia i męki zazdrości, odzwierciadlone w pieśniach, lirykach i drobnych utworach teatralnych; wreszcie dał mu za-

https://rcin.org.pl

kosztować zwykłych uciech studenckich: łatwych awanturek miłosnych, hulanek i przygód pojedynkowych. Wywiózł też wprawdzie z Lipska głębokie, decydujące na zawsze przeświadczenie, że z wodnistej, rozwlekłej grafomanji epoki można wyzwolić się tylko przez „precyzję i zwięzłość", — lecz powracał do domu chory fizycznie i rozbity moralnie na smutny okres długiej rekonwalescencji, osładzanej jedynie obcowaniem z matką, rozmowami z jej przyjaciółką, z których płynęła pociecha żarliwej wiary, czystości i pokory w duchu pietyzmu ówczesnego, oraz studjami nad historją i filozofją średniowiecza.

Te ostatnie zainteresowania znalazły wkrótce grunt podatny w środowisku strasburskiem poety. Kontemplacja katedry stała się żywem źródłem przeszłości i pobudziła do rozmyślań nad początkiem kultury i sztuki niemieckiej. Obcowanie z Herderem, który, idąc śladami uczonych angielskich, badał poezję wszystkich ludów i epok w przekonaniu, iż jest ona „mową pierwotną rodu ludzkiego" (Hamann), rozwarło przed oczyma młodzieńca nowe, rozległe horyzonty. Dojrzewa pomysł tragedji „romantycznej" bohaterskiego Goetza o żelaznej ręce i snuje się po głowie pierwotny plan Fausta. Postać zniewieściałego wiarołomcy Weislingena w Goetzu stanie się krwawem samooskarżeniem poety, wyzwoleniem od dręczącego wyrzutu sumienia, karą za skażenie przecudnej sielanki miłosnej z Fryderyką Brion, jakby żywcem wyciętej z angielskiego romansu Goldsmitha.

Po złożeniu egzaminów i uzyskaniu stopnia akademickiego powraca Goethe do Frankfurtu

https://rcin.org.pl

i otwiera tam kancelarję adwokacką. W celu nabrania praktyki i zaznajomienia się z procedurą, wyjeżdża wiosną 1772 roku do Wetzlaru w charakterze aplikanta sądowego przy komisji, przeprowadzającej rewizję najwyższego trybunału cesarstwa. Goethe wyjeżdżał zrezygnowany, przygotowując się na samotność i nudę małej mieściny. Tymczasem znalazł tam ożywione, różnorodne i interesujące koło ludzi, piękną naturę górską w czarownym stroju wiosennym, znalazł głębokie, choć nieszczęśliwe uczucie. To też pobyt w Wetzlarze wspominał później poeta jako trzecią, najmilszą fazę życia studenckiego, która pozostawiła bardzo wydatne ślady w jego twórczości i życiu.

Goethe przebywał naówczas okres fermentacji wewnętrznej, której wierny, acz nieco pedantyczny obraz pozostawił nam Kestner, najbliższy uczestnik tragedji miłosnej, będącej podłożem Werthera. „Goethe posiada liczne talenty, jest prawdziwie genjalny, a przytem jest to człowiek z charakterem. Ma nadzwyczajnie żywą wyobraźnię, to też mówi obrazami i przenośniami... Jest bardzo gwałtowny w swych uczuciach, lecz posiada wiele panowania nad sobą. Jego sposób myślenia jest szlachetny. Wolny od wszelkich przesądów, idzie za głosem własnych pomysłów, nie dbając o to, czy się to innym podoba, czy tak jest w modzie, czy tak wypada lub nie wypada. Wszelki przymus jest mu nienawistny. Kocha dzieci i umie z niemi postępować. Jest dziwaczny i posiada w sposobie obcowania i w powierzchowności pewne cechy, które mogłyby go czynić niemiłym, niemniej jednak jest mile wi-

https://rcin.org.pl

dziany, szczególnie przez dzieci i kobiety. Dla płci pięknej ma wiele czci. Pod względem zasad nie jest jeszcze ustalony i dąży dopiero do pewnego systemu. Ceni wysoko Rousseau'a, lecz nie jest jego ślepym wielbicielem... Nienawidzi wprawdzie sceptycyzmu, dąży do prawdy i do zdeterminowanego poglądu w materjach zasadniczych, lecz wydaje mu się, iż posiada go już w zakresie spraw najważniejszych, — gdy tymczasem, o ile mogłem zauważyć, myli się pod tym względem... Dąży do prawdy, jednakże ceni wyżej samo jej poczucie, niż udowodnienie. Wiele już dokonał, posiada wiedzę i dużo czytał, a jeszcze więcej rozmyślał i rezonował."

Autor powyższej charakterystyki, Jan Krystjan Kestner, starszy o lat kilka od Goethego, człowiek nieposzlakowanego charakteru, wzorowy urzędnik, rozumny, poważny i stateczny, był zaręczony z młodą dziewczyną pełną wdzięku prostoty i niewinności, Karoliną Buff, z którą zaznajomił nowego przyjaciela. I znowu, jak przed rokiem w Sesenheim, młody poeta zapałał miłością do skromnej dzieweczki wiejskiej, czynnej niestrudzenie w kółku domowem, zastępującej matkę licznemu rodzeństwu. I znowu popłynęły rozkoszne dni słodkiej, czystej sielanki w otoczeniu pięknej natury, śród zabaw i przyjemności wiejskich. Byli ciągle razem: dwaj mężczyźni, związani z sobą węzłem głębokiej przyjaźni, wzajemnego szacunku i zaufania, w towarzystwie kochanej przez obydwu kobiety. Jeden spokojny, zrównoważony, pewny siebie i swej narzeczonej, na prawach przyszłego męża i doświadczo-

https://rcin.org.pl

nego opiekuna; drugi nierówny, żywy, fantasta, mogący rzucić na szalę tylko gwałtowną, lecz niepewną miłość poety. Pomiędzy nimi młoda dziewczyna, która oddała słowo i rękę jednemu, lecz którą musiał pociągać nieodparcie urok genjalnej osobowości drugiego.

Wszyscy troje wytrzymali próbę przyjaźni i wzajemnego zaufania. Goethe przetrwał chwile wahań, zwątpienia w swe siły, niepewności, gdy uczucie groziło przemocą, dążącą do podeptania wszystkich względów, Wreszcie, lękając się siebie samego, uciekł z Wetzlaru. Wyjechał potajemnie, pozostawiając Kestnerowi kilka słów pożegnania: „Niema go już, przyjacielu! gdy otrzymasz tę kartkę, będzie już daleko... Oddaj Karolinie list załączony... Nie mogę Ci w tej chwili powiedzieć nic, jak tylko: bywaj zdrów! Gdybym był pozostał z wami choć chwilę dłużej, nie mógłbym już wytrzymać. Teraz jestem sam, a jutro rano wyjeżdżam. O, moja biedna głowa!!!"

Goethe powraca do Frankfurtu i zabiera się do gwałtownej, gorączkowej pracy, zawiązuje nowe stosunki z ludźmi, jest niewyczerpany w wyszukiwaniu zajęć, przyjemności, rozrywek. W szalonem tempie życia tego okresu znajduje jednak dosyć czasu na wykonanie dwóch najważniejszych dzieł swej młodości, któremi są Götz von Berlichingen i Cierpienia młodego Werthera.

Znane jest powszechnie oświadczenie Goethego, że jego twórczość jest jedną wielką spowiedzią z całego życia. Znajdujemy na to tysiączne do-

https://rcin.org.pl

wody w jego dziełach i możemy studjować metodę przekształcania tworzywa życiowego w poezję. „Spożytkowywanie przeżyć — mówił do Henryka Laubego w r. 1809 — było dla mnie zawsze wszystkiem; chwytanie pomysłów z powietrza nie było nigdy moją rzeczą, — uważałem niezmiennie, że świat jest bardziej genjalny, niż mój genjusz".

To też dramat Goetza o żelaznej ręce, jak już wspomniałem, ma dwóch bohaterów. Jeden to postać historyczna, w którą autor wcielił swoje zainteresowania objektywne, swój stosunek myślowy do świata zjawisk dziejowych, społecznych, ogólnoludzkich; drugi, Weislingen, jest dziełem osobistego wyznania poety, wyznania winy i bolesnej skruchy, poczucia bezbarwnego „nazajutrz" po rozkosznych a przeminionych uniesieniach miłości. Wyniosła postać Goetza jest uzmysłowieniem rozdziału historji, jest jak stary wyblakły portret, powołany do nowego życia nakazem poezji; gdy obraz Weislingena jest wzorowany na człowieku współczesnym, żyjącym w duszy poety, odzianym tylko w zbroję pradziadów i umieszczonym w ramach starego portretu. Takie rozszczepienie bohatera na dwie postaci, charakterystyczne niezmiernie dla metody twórczej Goethego, powtarza się u niego wielokrotnie, np. w dramacie Clavigo, a nadewszystko w Fauście.

Cierpienia młodego Werthera są w większym może jeszcze stopniu, niż inne dzieła Goethego fragmentem spowiedzi osobistej, aczkolwiek, jak zobaczymy, stosunek poety do postaci bohatera jest tutaj zupełnie odmienny, i chociaż

https://rcin.org.pl

niektóre główne motywy są zaczerpnięte z życia innego człowieka. Mianowicie do grona urzędników zgromadzonych w Wetzlar należał Wilhelm Jerusalem, człowiek nadmiernie wrażliwy, pesymista i mizantrop, który zaplątany w romans z cudzą żoną, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, w kilka tygodni po wyjeździe Goethego z Wetzlaru. Opis tej śmierci, zredagowany dokładnie przez Kestnera i nadesłany poecie, stanowi materjał rzeczowy do ostatnich rozdziałów powieści i do niektórych rysów postaci Werthera. Należy też zaznaczyć, że stosunek do samobójstwa stanowił zagadnienie poruszane bardzo często w rozmowach przyjaciół w Wetzlarze, i że Goethe sam nosił się — jak każdy zakochany nieszczęśliwie młodzieniec — z myślą odebrania sobie życia.

Na obraz Werthera złożyły się zatem rysy nader różnorodne: psychika Goethego z epoki pobytu w Wetzlarze, więc entuzjasty średniowiecza, miłośnika prostoty i pierwotnego romantyzmu poezji ludowej, wiernego czytelnika Homera i Osjana, uczuciowca i fantasty, nieszczęśliwego wielbiciela Karoliny; dzieje tragiczne młodego Jerusalema, który w śmierci szukał wybawienia od udręczeń występnej miłości i od poczucia zmarnowanej egzystencji; wreszcie stan ducha poety z okresu tworzenia powieści, kiedy prowadził niesłychanie intensywne życie pracy, twórczości i zabawy, gdy nawet w roli przyjaciela domu ściągnął na siebie podejrzenia zazdrosnego małżonka panny de la Roche. Bo przy zawrotnem tempie ówczesnego

https://rcin.org.pl

życia i rozwoju Goethego był on, pisząc Cierpienia Werthera, człowiekiem zupełnie różnym od tego, który je przeżywał. Dnia 11 września 1772 roku poeta opuścił Wetzlar, uciekając przed swą miłością; 29 października zastrzelił się Jerusalem, a w listopadzie przesłał Kestner przyjacielowi wzmiankowany już opis tego wydarzenia. Dopiero jednak wiosną 1774 roku zaczął Goethe pisać swą powieść.

Przez półtora roku zatem dojrzewało to dzieło w duszy poety. Lecz niezależnie od tej cichej, wewnętrznej cerebracji, biło potężnie źródło obfitej, bogatej i różnorodnej twórczości. Po powrocie do domu podejmuje na nowo działalność krytyczną w Frankfurter Gelehrte Anzeigen i ogłasza drobne utwory w Göttinger Musenalmanach; pisze studjum o stylu niemieckim w architekturze i opracowuje zagadnienia teologiczne; dokonywa nowej redakcji Goetza, tworzy dramat Clavigo i szkicuje projekty dramatyczne o wielkiej skali, jak Mahomet, Prometeusz, oraz fragmenty epopei o Żydzie wiecznym tułaczu; daje dziesiątki poezji drobniejszych, pomiędzy któremi szereg utworów znakomitych, a wreszcie rzuca na papier w przystępie wesołości i sarkazmu, w poczuciu bezwzględnej, zwycięskiej siły młodości, kilka ciętych, zjadliwych satyr na ludzi współczesnych, na ich życie i twórczość. Z satyr tych wyziera realna, czynna, a przytem żywa i gwałtowna natura poety, który nie liczy się z nikim i z niczem; nie oszczędza nawet najbliższych przyjaciół, którym ma wiele do

https://rcin.org.pl

zawdzięczenia (jak Herder, Karolina Flachsland, Merck), gdy chodzi o to, ażeby nazwać rzeczy właściwem imieniem. Niema w nim ani cienia sentymentalizmu, melancholji, marzycielstwa — przeciwnie, tropi nieubłaganie objawy zbytniej miękkości, wszelką słabiznę i czułostkowość; nienawidzi ich przedewszystkiem jako przejawów życia, ciągnących za sobą z jednej strony bezkrytycyzm i bierność, a z drugiej nieszczerość i nawet udanie (Pater Brey); lecz nie mniej stanowczo odrzuca je w literaturze, parodjując złośliwie stosunek Wielanda do potężnych postaci starożytnego świata (Bogowie, bohaterzy i Wieland). Jest zdecydowanym wrogiem wszelkiej przesady, nawet tej, która przejawiała się wówczas w bezgranicznem uwielbieniu dla pierwotnego genjusza z łaski Boga, dla wybitnej, wielkiej indywidualności (Satyros), — chociaż on sam był jednym z najpierwszych, którzy to uwielbienie rozpętali i sycili je potem, świadomie lub mimowolnie.

Słowem, w epoce pisania Cierpień młodego Werthera, Goethe był najzupełniej zdrowy fizycznie i moralnie, tryskał siłą i życiem, był w znakomitym humorze; pracował wiele i tęgo, bawił się dobrze, starając się wydobyć z życia wszystko, co mu ono dać mogło.

Tymczasem dojrzewała wewnętrznie kompozycja powieści, jako krystalizacja artystyczna spowiedzi poety z przed półtora roku. Materjał zebrany doświadczalnie do rysunku postaci bohatera stanowiła retrospektywnie ujęta charakterystyka własna, pomnożona rysami nieszczęsnego Jerusa-

https://rcin.org.pl

lema i uzupełniona opisem jego śmierci. Możność ujęcia i opracowania tego materjału była jednakże uwarunkowana dojrzewaniem poety podczas upłynionego okresu czasu; ażeby móc dokonać dzieła, musiał Goethe przezwyciężyć, przemóc wewnętrznie owe przeżycia osobiste, musiał był wznieść się na wyższy poziom rozwoju.

Podobne zjawisko da się zaobserwować w ujęciu postaci Weislingena; lecz tę postać Goethe odrzucił od siebie ze wstrętem, jak się odrzuca znoszone ubranie; potępił ją i skazał nieodwołalnie na śmierć; innemi słowy, pragnął wygubić w sobie słabość tego dworaka, zalotnika, bawidamka, prowadzonego przez kobiety na pasku. Inaczej rzecz się ma z Wertherem. Miłość w życiu Weislingena to zabawa, przyjemność, rozkosz zakończona tragicznie i w rezultacie godna potępienia, miłość Werthera — to potęga kosmiczna, siła fatalna, która rządzi losami ludzi. Oto pierwszy owoc rozwoju poety, postęp w jego stosunku do życia i do sztuki; oto pierwszy stopień dojrzałości mężczyzny i artysty. To też gdy Weislingen był człowiekiem słabym, pełnym winy i godnym potępienia, — Werther jest tylko nieszczęśliwy; autor przedstawia stopniowe marnowanie się wielkich zalet jego charakteru i umysłu pod naciskiem przemożnej tragedji uczucia. Jednakże taki właśnie sposób reagowania na miłość jest uwarunkowany tutaj ukształtowaniem osobowości duchowej bohatera.

Werther jest przedewszystkiem nadzwyczajnie wrażliwy i subtelny. Odczuwa bardzo silnie piękno

https://rcin.org.pl

we wszelkiej jego postaci: w naturze, w życiu moralnem, w sztuce — jest najczystszym typem estetycznego poglądu na świat; drażni go zatem do żywego i boli wprost dotkliwie wszelka brzydota. Ponieważ śród ludzi rzadką jest rzeczą piękno, więc Werther ucieka od zgiełkliwych środowisk, szukając swych ideałów estetycznych w obcowaniu z naturą i najbliższemi jej istotami — z ludem prostym i z dziećmi, albo też w malarstwie i w studjach literackich. Wytwarza się tym sposobem poczucie odrębności od tłumu, odosobnienie arystokraty ducha, — i otwiera się coraz głębsza przepaść pomiędzy nim a społeczeństwem normalnych ludzi, zadowolonych z życia i z siebie. W duszy Werthera krzewi się bowiem coraz bujniej niezadowolenie wewnętrzne, poczucie niezaspokojenia i braku — na gruncie wzmagającego się przewrażliwienia i hyperkrytycyzmu w stosunku do innych i do siebie samego. To niezadowolenie staje się źródłem nastroju pesymizmu i melancholji, ciężkiego, ciągłego smutku, który zawiśnie jak chmura nad życiem młodzieńca; smutek ten przybiera stałą formę martwej obojętności w stosunku do świata i jego spraw, przetwarzając się chwilami w dziką rozpacz lub nawet ustępując miejsca atakom szalonej wesołości. Taki stan wewnętrzny uniemożliwia lub przynajmniej utrudnia niepomiernie stosunki z ludźmi czy jakąkolwiek pracę; osamotnienie i bezczynność natomiast muszą budzić różnorodne tęsknoty w młodym, zdrowym fizycznie człowieku, a nadewszystko elementarną, fizjologiczną potrzebę czynnego życia, wyładowania nagroma-

https://rcin.org.pl

dzonej energji. Jednakże wszelkie próby podejmowane w tym kierunku przebiegają niepomyślnie z powodu niemożności przystosowania się do zewnętrznych warunków życia, a każde niepowodzenie staje się nowym bolesnym argumentem w rozpaczliwej szarpaninie duchowej. Tem ogniwem zamyka się koło zaklęte tragedji młodego Werthera. Miłość w życiu takiego człowieka musi być katastrofą; zamiast poskromić, wyzwoli furje szarpiące jego piersi; zamiast uszczęśliwić, przyspieszy tylko zgubę, która czyha w nim samym.

Tak oto pojęta i przedstawiona postać Werthera, jest w małym bardzo stopniu odbiciem przeżyć Goethego w Wetzlarze, — w największej części jest ona wyrazem owej późniejszej, wspomnianej już niechęci poety do bezczynnej introspekcji, do czułostkowości, przewrażliwienia, do przesady. Nie wydaje mi się prawdopodobnem, ażeby Goethe mógł być kiedykolwiek podobny do Werthera pod względem cech zasadniczych. Werther jest zupełnie inny jako typ człowieka, — on tylko kocha jak Goethe, a jak Jerusalem umiera.

A jednak pomimo zasadniczej odmienności Werthera, postać ta ma pewne cechy autoportretu poety, lecz traktowanego w sposób czysto idealistyczny. Artysta pragnie przedstawić siebie takim, jakim był — we własnem mniemaniu — w pewnym okresie swego życia; nie może się jednak oprzeć chęci dodania pewnych rysów, będących rezultatem przeżyć i doświadczeń późniejszych, uświadamianych aktualnie w chwili tworzenia dzieła.

https://rcin.org.pl

Stąd pochodzi rozdwojenie wewnętrzne postaci Werthera: będąc sam wcieleniem niewiary, pesymizmu, czułostkowości, niemocy i uosabiając całe melancholijne piękno negacji życiowej, — przeciwstawia się tym wszystkim pierwiastkom, jako człowiek krytycznie myślący i świadomy, wygłaszając zupełnie trzeźwe sądy o kierunku duchowym, któremu podlega bez zastrzeżeń.

Ta dwoistość, będąca wyrazem walki sprzecznych pierwiastków duszy człowieka, którą przepysznie uwydatnił np. Sienkiewicz w postaci Leona Płoszowskiego, stanowiła wartość rewelacyjną Cierpień młodego Werthera, była nowością w literaturze ówczesnej, otwierając pole dla powieści psychologicznej w istotnem znaczeniu tego słowa. Wprawdzie już Richardson traktuje w sposób podobny postać Lovelace'a, kochanka Klaryssy Harlowe, jednakże zamierzenie moralizatorskie, a nadewszystko brak „precyzji i zwięzłości" niweczą w wielkiej części wartość artystyczną dzieła. Natomiast utwór Goethego jest zjawiskiem zupełnie odosobnionem w dziejach literatury XVIII wieku, przez wielki odskok od powieści wydarzeń, której jedyną siłę stanowi pierwiastek satyry politycznej, społecznej, stanowej, i od powieści tendencyjnej, gdzie głównym motywem psychologicznym jest walka uczucia z obowiązkiem. Najdalej idące pogłębienie filozoficzne i społeczne tej walki, ze zdecydowanem przechyleniem szali na stronę uczucia (złagodzonem zresztą w imię wymagań epoki, a na szkodę dzieła w ostatniej części romansu) daje zestawiana tak często z Wertherem Nowa Heloiza Rous-

https://rcin.org.pl
Instytut Polonistyczny KORBUTIANUM Uniw. Warsz.

seau'a. Najbardziej charakterystycznym objawem powinowactwa tych dwóch dzieł jest wprowadzony przez Goethego motyw upokorzenia bohatera na tle wyłączności towarzyskiej sfer szlacheckich. Ten pierwiastek obrażonej dumy i miłości własnej, którego zadaniem było prawdopodobnie pogłębienie przepaści pomiędzy Wertherem a otoczeniem, gdyż Goethe był daleki od opozycjonizmu społecznego w stylu Rousseau'a, został zganiony przez jednego z najwierniejszych czytelników romansu. Mianowicie Napoleon wytknął to osobiście Goethemu w Erfurcie w r. 1808, dowodząc, iż motyw ten osłabia działanie siły namiętności, która powinna była wystarczyć jako wyłączna przyczyna tragicznego rozwiązania. Jednakże poruszenie tej struny w duszy bohatera nie może być uważane za wadę powieści, ponieważ rozszerza jedynie skalę pierwiastków duchowych, — a pod względem technicznym odpowiada w zupełności naturalistycznemu idealizmowi metody twórczej Goethego.

Bo rozdwojeniu duchowemu Werthera odpowiada dwoistość stosunku poety do dzieła, zaznaczona już powyżej. Goethe przezwyciężył wewnętrznie Werthera, potępił go w sobie i — podobnie jak Weislingena — skazał go na śmierć; jednakże potępienie to nie jest, jak w Goetzu, uznaniem winy z wyroku sądu moralnego, lecz usunięciem z życia własnego pierwiastków słabości, niemocy i bezwładu, ujemnych i szkodliwych, a jednak pociągających nieodpartem, wszechwładnem pięknem romantycznych rozmarzeń.

W uznaniu tego piękna mieści się istota zja-

https://rcin.org.pl

wiska nazwanego wertheryzmem, które opanowało świat po ukazaniu się powieści, idąc w ślad za rozpowszechnianiem się jej śród ludzi. Werteryzm jest jednym z objawów nieśmiertelnej tęsknoty młodzieńczej do uczuć wielkich a niezniszczalnych, do rzeczy pięknych a beznadziejnie smutnych, do czynów bohaterskich a niepotrzebnych, do pojęć wzniosłych, acz potępionych przez religję i moralność społeczną.

To też pojawienie się Cierpień młodego Wertherа jesienią 1774 r. wywołało formalną burzę podziwu, uniesienia, zachwytu, — lecz z drugiej strony reakcję surowej krytyki, niechęci i potępienia. Młodzież została ogarnięta szałem wertheryzmu. Uznano miłość za najdonioślejszą sprawę bytu, a melancholję i pesymizm za niezbędne cechy kochanka; dyskutowano zajadle na temat miłości i śmierci, wyrzynano na korze drzew cyfry kochanków, przywdziewano strój wertherowski, a nawet szukano w samobójstwie rozwiązania tragedyj miłosnych. Stąd zarzut, skierowany przeciwko Goethemu, — lecz czyż istniała kiedykolwiek epoka, w której zakochana młodzież nie czyniła tych wszystkich rzeczy?... Poeta stwierdza słusznie po latach, że „Werther nie rozniecił tej gorączki, a tylko wykrył zło ukryte w młodych duszach" (Kampanja we Francji; Duisburg, listopad 1792). A do Benjamina Constant mówił w r. 1804: „Niebezpieczną jest ta powieść z tego powodu, iż odmalowano w niej słabość jako siłę. Lecz gdy czynię rzecz, którą uznaję za słuszną, następstwa nie obchodzą mnie wcale. Jeżeli są

https://rcin.org.pl

warjaci, którym przeczytanie Werthera może zaszkodzić, tem gorzej dla nich". Niemniej jednak czyniono poetę odpowiedzialnym za każde samobójstwo popełniane z miłości. Nic dziwnego, że na zarzut tego rodzaju odpowiedział kiedyś lordowi Bristol: „Ileż tysięcy pada w bitwach ofiarą angielskiego systemu wolnego handlu, — dlaczegóżbym ja nie miał prawa poświęcić paru ofiar swojemu systemowi?"

Pojawiły się też dziesiątki „wertherjad", które częstokroć parodjują pierwowzór wbrew woli autorów, lecz również parodje świadome, zmierzające do ośmieszenia poety i dzieła, a w liczbie ich autorów figurują tacy, jak np. Nicolai, znany działacz epoki oświecenia i przyjaciel Lessinga [1]).

Wszystko to dowodzi, do jak głębokich pokładów duszy ludzkiej dotarł Goethe w swem dziele. Świadczy o tem dalej nie tylko bezprzykładny, triumfalny pochód Werthera przez cały świat ucywilizowany, lecz nadewszystko głęboki wpływ, wywarty na wszystkie literatury i otwierający drogę prądom romantycznym.

W XVIII wieku zostały dokonane przekłady następujące: francuski (16 wydań), angielski (11 wydań), holenderski (7 wydań), włoski (2 wydania) i rosyjski; przekład szwedzki z r. 1776 został zakazany przez cenzurę. Z tłumaczeń późniejszych

[1]) Literatura wertherjad niemieckich i innych por. Goedeke. Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung, cz. IV. t. III (1910), str. 179 nast.

https://rcin.org.pl

wymienię jeszcze: hiszpański (1803), duński (1832), węgierski (1862), nowogrecki (1879).

Prof. Wojciechowski, autor pracy Werther w Polsce (Lwów 1904), stwierdza na podstawie badań własnych i cudzych, że wpływ Werthera był najsilniejszy we Francji, że działał najgwałtowniej bezpośrednio po ukazaniu się romansu, lecz po upływie pewnego czasu pojawia się wszędzie pod postacią fali ponownej.

W Polsce ludzie wykształceni czytali zapewne Werthera oddawna, mniej po niemiecku, wobec małej znajomości tego języka, a przeważnie w tłumaczeniu francuskiem[1]).

Że tak było istotnie, dowodzi obfitość egzemplarzy przekładu francuskiego Werthera w bibljo-

---

[1]) J. K. F. Schulz, autor książki: Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau etc. Berlin 1795, który zwiedził Polskę w epoce Sejmu czteroletniego, stwierdza, że »polskie bibljoteki prywatne składały się z dzieł francuskich, angielskich, a bardzo rzadko z niemieckich. Język niemiecki tylko w Wielkopolsce, teraźniejszych Prusach południowych, z powodu sąsiedztwa, jest cokolwiek znany, także w pewnych częściach Litwy, graniczących z Prusami i Kurlandją, i po miastach, w których wielu Niemców mieszka. Uczą się go z potrzeby tylko, nie z zamiłowania, bo Polacy o tem, co w literaturze niemieckiej się dzieje, nie mają najmniejszego wyobrażenia, i w ogólności Niemcami pogardzają« (Polska w roku 1793 według podróży Fryd. Szulca. Warszawa 1899, str. 283—284). Nawiasem mówiąc, opis Sejmu polskiego, na który Szulz posłował jako przedstawiciel mieszczaństwa kurlandzkiego, był znany Goethemu i zjednał sobie jego gorącą pochwałę.

https://rcin.org.pl

tekach polskich[1]). Do obudzenia tego zainteresowania mogła przyczynić się recenzja przekładu Aubry, zamieszczona w Journal littéraire de Varsovie (Dufour), w zeszycie trzecim z lutego 1778, a zatem w cztery lata po ukazaniu się oryginału[2]). Autor podaje krótkie streszczenie romansu, przytaczając parę miejsc, które uważa za prawdziwie wzruszające, lecz całość wydaje mu się „nadzwyczajnie nużącą z powodu tonu szaleństwa (frénétique), panującego od początku do końca".

„Ten Werther jest w ciągłych konwulsjach; jego listy przedstawiają nietyle rozwój czułej namiętności, ile raczej majaczenie człowieka szalonego: zgrzyta zębami bez przerwy — zamiast pociągać, przestrasza". Analiza stylu doprowadza również autora do stwierdzenia nienaturalności i przesady. W zakończeniu podaje informację zaczerpniętą z przedmowy, iż romans jest osnuty na tle historji prawdziwej młodego Jerusalema.

Recenzja powyższa jest zarazem najwcześniejszą ze znanych wzmianek o Goethem w piśmiennictwie polskiem, jeśli wolno zaliczyć do jego zakresu czasopismo francuskie wychodzące w Warszawie. Dotychczas uważano za najdawniejszy ślad twórczości Goethego w Polsce kilka słów o Goetzu v. Berlichingen i jego autorze

---

[1]) Por. też katalogi wypożyczalni książek Pfaffa i Glücksberga z końca XVIII i początku XIX w.

[2]) Wiadomość o tej recenzji jak również egzemplarz czasopisma zawdzięczam uprzejmości dra Ludwika Bernackiego we Lwowie.

https://rcin.org.pl

w dziele Ign. Krasickiego o rymotwórstwie i rymotwórcach, wydanem pośmiertnie przez Dmochowskiego w 3-cim tomie Dzieł poetyckich Krasickiego (1803)[1]). Znajdujemy jednak oprócz wymienionej powyżej wzmianki francuskiej jeszcze wcześniejszą i polską w Kalendarzu Teatrowym Adama Czartoryskiego na r. 1780, mianowicie wymienienie nazwiska Goethego w liczbie pisarzów niemieckich, obok Gellerta i Lessinga, lecz również w bezpośredniem sąsiedztwie takich miernot, jak Kronegk, Weisse i Stephani.

Pierwszy i jedyny dotychczas przekład polski Cierpień młodego Werthera, dokonany przez Kazimierza Brodzińskiego, datuje z roku 1822), a zatem ukazał się w 50 blisko lat po oryginale. Przyczynę tego opóźnienia w stosunku do innych literatur europejskich wyjaśniają nam sądy o tem dziele, ukazujące się w piśmiennictwie polskiem.

Znana jest powszechnie kampanja, prowadzona w Polsce w początku XIX wieku przeciwko oddziaływaniom niemieckim w zakresie filozofji

---

[1]) Literaturę polską dotyczącą Goethego zebrał Edm. Kołodziejczyk w pracy: Goethe w Polsce. Rzecz literacko-bibljograficzna (Kraków 1913), wymagającej jednak licznych uzupełnień. Całokształt stosunku Goethego do Polski starał się ująć Karpeles: Goethe in Polen. Berlin 1890; por. obszerną recenzję Pilata w Kwart. Histor. 1890. str. 535—545. Niektóre szczegóły bibljograficzne por. też Szyjkowski: Schiller w Polsce. Kraków 1916.

[2]) Faktycznie był już w obiegu w r. 1821, jak świadczy recenzja w Gazecie Literackiej z dn. 11. grudnia 1821 r.

https://rcin.org.pl

i poezji, zmaganie się „gallomanji" z „germanomanją", zaznaczane tak często przez Mickiewicza w korespondencji młodzieńczej, — walka pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. „Słuchajmy nauki Locke'a w filozofji — pisał Jan Śniadecki w Dzienniku Wileńskim 1819 r. — przepisów Arystotelesa i Horacego w literaturze, a prawideł Bacona w naukach obserwacji i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności jako od szkoły zdrady i zarazy". W artykule anonimowym, stanowiącym odpowiedź na znaną rozprawę Kaulfussa p. t. Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca, niż język i literatura francuska? (Poznań 1816), romans Goethego określony jest wprost jako dzieło niemoralne (Pamiętnik Warszawski 1818. Znajdujemy wprawdzie i łagodniejsze, a nawet pochlebne oceny, lecz przeważnie w artykułach tłumaczonych. Nawet entuzjastyczny sąd o Wertherze (w czasopiśmie Astrea 1821 r.) miarkowany jest zastrzeżeniem, że Goethe wraz z Russem doszli do najwyższych wyników w odmalowywaniu natur chorobliwych. Wyjątek stanowi artykuł Żukoskiego w Kurjerze Polskim 1830 r., w którym autor broni gorąco powieści Goethego przed jej parodją wystawioną na scenie warszawskiej.

Toż nawet Brodziński, wielbiciel i znawca poezji i nauki niemieckiej, uczeń Herdera, oświadcza, że jako „człowiek i moralista" miałby wiele do zarzucenia utworom Goethego; twierdzi dalej, iż Goethe mógł był się przyczynić do „ożywienia

https://rcin.org.pl

wyrwanych przez filozofję XVIII w. zasad i wygasłych uczuć, gdyby był więcej sztukę za środek ku tym celom szlachetnym uważał", że jednak jego „jedynem zajęciem była sztuka i sztuka celem samej sobie"[1]). Nic zatem dziwnego, że, gdy znalazł się po tylu latach śmiałek, który poważył się tłumaczyć dzieło tak osławione w opinji powszechnej, uznał za właściwe zataić swoje nazwisko.[2])

Mimo niechęci jednych, a bojaźni innych, wertheryzm przenika jednak do Polski i odgrywa poważną rolę w rozwoju powieści, zanim znajdzie najwyższy swój wyraz poetycki w postaci Gustawa w Dziadach.

„Przygotowaniem" do wertheryzmu polskiego jest przekład bezwartościowej awanturniczej wertherjady J. M. Müllera, dokonany przez Stanisł. Stawskiego p. t. Zygwarda klasztorne przypadki (1779). Lecz istotne działanie tego prądu odzywa się dopiero w drugiem dziesięcioleciu XIX wieku w powieści Bernatowicza p. t. Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających (1820). Z romansu Goethego zapożyczył autor sytuacje i postać bohatera, jednakże bez po-

---

[1]) Brodziński. Goethe. Życiorysy niektórych poetów i uczonych.

[2]) Autor Wzmianki o życiu i pismach K. Brodzińskiego w przedmowie do jego Poezyj oryginalnych i tłumaczonych (Sanok 1856) przypisuje tę anonimowość poczuciu słabości przekładu; str. XXVI.

Rozbiór przekładu por. Wojciechowski str. 88—93.

https://rcin.org.pl

głębienia pesymistycznego stosunku do świata; ulegając poczęści wpływowi, stara się niemniej autor zająć stanowisko moralizatorskie, uważając Werthera za typ niepolski. Powieść Rautenstrauchowej p. t. Emmelina i Arnolf (1821) powstała pod wpływem Klaryssy Harlowe i Werthera, — w stosunku do romansu Goethego jest jednak raczej parodją, niż naśladownictwem. Te same dwa wpływy łączą się w powieści Adama Kasperowskiego p. t. Żale Elwiry (1821); autor podnosi tu protest przeciw zbyt namiętnej, gwałtownej miłości, a szczególnie przeciwko samobójstwu. Podobny protest jest tendencją powieści E. Ł. p. t. Przyjaźń i miłość (1822). Natomiast bardziej niezależnie od tego wzoru rozwija się opowiadanie Kropińskiego p. t. Julja i Adolf (1824; napisane 1810), które, zapożyczając tonu uczucia i zakończenia z Werthera, pozostaje w zależności od „Nowej Heloizy"[1]).

Wspólną cechę tych pięciu najwcześniejszych wertherjad polskich stanowi — według Wojciechowskiego — podobny sposób przedstawienia gwałtownej a platonicznej miłości, jednakże napięcie albo nie dorasta Wertherowi, albo jest przeciągnięte nad miarę. Niema w nich ujęcia pesymizmu, wertherowskiego „bólu wszechświata" (Weltschmerz), a motyw samobójstwa jest usunięty zu-

[1]) Brodziński wydał bardzo ujemny sąd o tej powieści, proponując dlań tytuł »Miłość dwojga dzieci«. Gubrynowicz. Studja nad pismami Brodzińskiego. Księga pamiątk. Uniw. Lwowskiego. Lwów 1912, t. I.

https://rcin.org.pl

pełnie, lub też przedstawiony jako przykład odstraszający z celem moralnym. Wadę najgłówniejszą tych powieści stanowi to, że są naśladowane, a nie przeżyte przez twórców w znaczeniu artystycznem. Zdobyczą niewątpliwą dla literatury polskiej jest w nich dążność do bezpośredniego stosunku do natury oraz usiłowanie zdobycia stylu poetyckiego w prozie.

Wojciechowski pomija powieść Adama Przesmyckiego p. t. Smutne wspomnienia nieszczęśliwego Kazimierza (1822), wymieniając ją tylko z tytułu. Postaram się zatem dorzucić tutaj krótką jej charakterystykę.

Bezprzedmiotowa melancholja Werthera, będąca koniecznością jego natury, ustępuje tutaj miejsca cierpieniom realnym, spowodowanym warunkami życiowemi. Kazimierz przysiągł umierającej matce, że dopełni ślubu dokonanego przez nią i poświęci się stanowi kapłańskiemu. Miłość bezgraniczna, iście wertherowska, do Julji każe mu zapomnieć o ślubach. Połączeniu ich staje jednak na przeszkodzie różnica majątku. Kazimierz szuka zapomnienia śród rozrywek wielkomiejskich, zostaje wciągnięty w zwadę przez nieznajomego młodzieńca i zabija przeciwnika w pojedynku. Ten był — jak się okazuje — bratem Julji, — i tem większa powstaje pomiędzy nimi przepaść. Kazimierz oddaje się w ręce sprawiedliwości, ma być skazany na śmierć, lecz ratuje go Julja za pośrednictwem przyjaciela, któremu wzamian przyrzeka swą rękę. Kochanek dowiaduje się o zamierzonym ślubie, biegnie do kościoła i widząc Julję

https://rcin.org.pl

przed ołtarzem, pada bez zmysłów. Miłość pokonywa wszystkie przeszkody, matka Julji zgadza się na ich związek — płyną rozkoszne chwile nadziei szczęścia. Lecz teraz pojawia się kapłan, który był świadkiem śmierci matki Kazimierza i jego przysięgi, i przywołuje młodzieńca na drogę obowiązku. Julja popada w obłąkanie i umiera, a Kazimierz, zrezygnowany i pogodzony z wyrokiem Boga, zostaje księdzem.

Autor szuka najwyższego napięcia rozpaczy, lecz, daleki od pojęcia bezprzedmiotowego bólu wszechświata, stara się nagromadzić jak najwięcej przyczyn i motywów konkretnych, życiowych. Jest to — jeżeli można tak powiedzieć — wertheryzm realistyczny. Motyw zabójstwa brata ukochanej w pojedynku jest zużyty już bardzo w literaturze XVIII wieku; bardziej oryginalny natomiast jest motyw narzuconych ślubów kapłańskich. Autor traktuje go w sposób wolnomyślny, zaznaczając w odsyłaczu, iż czynienie ślubów w imieniu dzieci jest objawem fanatyzmu i stwarza przymus, pociągający za sobą nieszczęśliwe skutki; a w innem miejscu mówi wprost: „Przyznam się, iż będąc na miejscu Kazimierza nigdybym tego nie uczynił co on, jak się to dalej pokaże, na same słowa zagorzałego kapłana; co większa, że przysięga, którą on uczynił, była nierozważnie i bez żadnego zastanowienia wyrzeczoną".

Pomimo tej wolnomyślności Kazimierz wzdryga się przed myślą odebrania sobie życia po utracie Julji: „Na samo wspomnienie tego pot zimny oblewa mię, ja byłbym się taką zbrodnią splamił!

https://rcin.org.pl

byłbym ręce moje w własnej krwi zbroczył!... Ach! Boże dobrotliwy, przebacz nieszczęśliwemu, była to chwila obłąkania, lecz już ona przeszła, zostawiając po sobie zgryzotę i żal największy."

Z motywów wertherowskich odnajdujemy w powieści Przesmyckiego pewne zbliżenie do natury, a nawet nastrojowe dostosowanie jej opisów do stanu duszy bohatera; czułość i podniosłość (przesadną) stylu; wplatanie wierszy w prozę. Naogół jednak widzimy, że i ten utwór podpada pod ogólną charakterystykę pierwszych wertherjad polskich, przytoczoną powyżej za Wojciechowskim.

Tak więc wszystkie romanse powyższe, — jako też szereg innych, pośledniejszych jeszcze naśladownictw takich autorów, jak Jaszowski, Jastrzębski, Jurkowski, Krechowiecka, Bratkowski, Szczygielski, Meyzner, — unoszą się zaledwie na powierzchni potężnego prądu wertheryzmu. Do jego głębi dociera dopiero Mickiewiczowski Gustaw.

W Kownie zimą 1819 20 roku Mickiewicz doskonalił się w znajomości języka niemieckiego i studjował poetów i estetyków niemieckich. „Zmagała się w nim wówczas gallomanja z germanomanją, aż w końcu Schiller pokonał Voltaire'a" (Kallenbach). Nowych a bardzo wymownych materjałów pod tym względem dostarczyło ogłoszone częściowo przed kilku laty archiwum filomatów.

12. października 1820 r. pisze Mickiewicz do Jeżowskiego: „Zmiłujcie się! cokolwiek niemieckiego, bo już nie mam co czytać w lepszych chwilach" i wyszczególnia: Klopstocka, F a u s t a

https://rcin.org.pl

i Werthera Goethego. Jeżowski w odpowiedzi stwierdza trudność w zdobyciu Werthera, a Malewski pisze wprost: „Werthera nie mam i tu nigdzie nie wiem; ale choćbym wiedział, daruj, że ci go nie poszlę nigdy." Dowodzi to, jak fatalną opinję musiała mieć ta książka w Polsce. W dalszych listach deklaruje się Malewski jako zwolennik Schillera i nie podziela zachwytu Mickiewicza dla dzieł Goethego; stwierdza też z pewną niechęcią wpływ tego poety na twórczość przyjaciela z powodu ballady Powrót taty: „Balladki, którą przysłałeś, wartości nie odgadłem; może jak się wczytam więcej w Goethego, może lepiej uczuję." (22. lutego 1821). Jednakże po miesiącu przesyła Mickiewiczowi Werthera. Chodzi tu albo o przekład Brodzińskiego lub też o tłumaczenie francuskie, może to samo, które czytała w tych czasach Maryla i z którego czerpie swój pogląd na romans Goethego, wyrażony w liście z dn. 27. marca 1822 roku.

Sprawa korespondencji Maryli z Mickiewiczem nie jest wyjaśniona dostatecznie z uwzględnieniem materjałów zawartych w archiwum filomatów. Jak wiadomo, Władysław Mickiewicz ogłosił kilka listów Maryli, zaznaczając, iż były one przesyłane poecie pod adresem Zana. Jednakże w archiwum filomatów znalazły się odpowiedzi na te listy, pisane niewątpliwie ręką Zana i stanowiące jego niezaprzeczoną własność autorską, czego dowodzi chociażby zamieszczanie w nich jego własnych utworów literackich; o Mickiewiczu mówi się tam w trzeciej osobie z wymienieniem nazwiska.

https://rcin.org.pl

W jednym z tych listów pisze Zan o projekcie ponownego przetłumaczenia Werthera: „Zamyślam Werthera tłumaczyć, bo warszawskie tłumaczenie niedobre i niewierne". (Ok. 8. marca 1821).

Wobec tego, że listy były pisane przez Zana, a tylko poczęści w imieniu Mickiewicza, mogłaby się nasuwać wątpliwość — wbrew przyjętemu powszechnie mniemaniu — czy przekład ten zamierzał istotnie Mickiewicz, a nie Zan. Jednakże wątpliwość tę rozprasza następujący ustęp z listu Malewskiego do Mickiewicza, stanowiący prawdopodobnie odpowiedź na żądanie dostarczenia Werthera w oryginale: „Goethego Werthera mamże ci posyłać? 1. sam nie przeczytałem, powtóre trzeba go kupić, 3. tłumaczenie oderwałoby cię od roboty, mianowicie od owej rozprawy o literaturze, którą ja zawsze za potrzebną uważam" (18/19 kwietnia 1821 r.).

Możemy zatem uważać za rzecz pewną, że Mickiewicz planował dokonanie przekładu Werthera i że niewątpliwie do niego stosuje się ustęp listu Maryli z dn. 27. marca: „Ponieważ Pan przedsiębierzesz przetłumaczyć na nowo Werthera, chciejże poprawić w tem dziele wady Goethego, który zepsuł złem zakończeniem najpiękniejszy romans. Nadaj więcej sentymentalności Wertherowi, aby ten zakładał swe szczęście na uczuciach serca i był najszczęśliwszym z ludzi, chociaż nie zdawał się nim być w oczach świata." Aluzja tego zwrotu do ich stosunku wzajemnego jest oczywista: Maryla pragnie przekonać poetę,

https://rcin.org.pl

że najwyższe szczęście daje porozumienie duchowe i platoniczne posiadanie „uczuć serca", — ażeby ukoić jego ból i uchronić go przed tragicznem wertherowskiem rozwiązaniem[1]). Ale bo też podobieństwo z sytuacją Werthera mogło być jednym z motywów szczególnego zainteresowania się Mickiewicza romansem Goethego. Niemniej podobieństwo to przyczyniło się niewątpliwie do wpływu, jaki wywarł Werther na koncepcję Gustawa w Dziadach.

Zagadnienie to jest oddawna przedmiotem dyskusji. Echa wertheryzmu w wierszu Żeglarz z dn. 27. kwietnia 1821 roku stwierdzili Tretiak i Chmielowski. Co do wpływu twórczości Goethego na Dziady, już Brodziński występował przeciwko „niemczyźnie", a szczególnie przeciwko zużyciu piosnek Goethego. Mochnacki w dziele O literaturze polskiej w w. XIX mówi wprost, że IV część Dziadów jest „drugą częścią i dokończeniem Werthera, że Gustaw to „kochanek Karoliny wywołany z grobu". Przeciwko temu poglądowi występuje ostro Cybulski, autor pierwszego specjalnego studjum o Dziadach (1864), twierdząc w sposób nadto krańcowy, że „Dziady nie mają nic wspólnego z Wertherem"; dowodzi, że Gustaw stoi o wiele wyżej od bohatera Goethego, i dopatruje się raczej pewnego podobieństwa pomiędzy Gustawem a Faustem.

Podobnie i Estreicher uwydatnia różnicę pomiędzy Wertherem a Gustawem: „Sama natura

[1]) Por. zupełnie odmienną interpretację tego zwrotu u Wojciechowskiego, str. 101 ods.

https://rcin.org.pl

natchnienia poetycznego u obydwóch poetów odrębna. Mickiewicz pisał poemat w chwili, gdy w nim ustała gorączka namiętności, Goethe tworzył, gdy serce jego zastygło dla uczuć miłości... [1]) Goethe pisze z rozmysłem, z obrachowaniem snycerza, stwarza ogień i namiętność, nie zapomina nigdy o tem, że jest twórcą, myślicielem, — przeciwnie, Mickiewicz nie obmyśla formy, nie grupuje wybuchów namiętności, ale porwany zapałem pisze to, co mu namiętność wydziera z piersi". (A. Mickiewicz, 1863.)

Stanowisko pośrednie pomiędzy poglądem Mochnackiego a Cybulskiego zajmuje Gąsiorowski, który stwierdza pewne oddziaływanie Werthera na Gustawa, lecz zastrzega się przeciwko uznawaniu Dziadów za kontynuację romansu Goethego. (A. Mickiewicz, 1872.)

Podobny jest punkt wyjścia Turczyńskiego (w Rozbiorze dzieł A. Mickiewicza 1873), który stara się w szczegółowej analizie ująć wszystkie podobieństwa i różnice obydwu utworów. Stwierdza u Goethego bardziej realistyczne traktowanie przedmiotu i oświadcza, że pod względem idei i formy utworu niema „najmniejszego podobieństwa", nie zaprzecza jednak oddziaływaniu Werthera na IV część Dziadów: „Mickiewicz wylał tu swoje uczucie, a jego uczucie... było rozwinięte pod wpływem poezji niemieckiej". Autor posuwa się tak daleko, że aż odmawia miłości Gu-

[1]) Pogląd błędny, któremu zaprzecza życiorys Goethego.

https://rcin.org.pl

stawa charakteru polskiego, uważając ją za wytwór uczuciowości niemieckiej. Różnicę zasadniczą w sposobie odczuwania tych dwu bohaterów dostrzega Turczyński bardzo trafnie w tem, iż Werther doznaje wrażeń pochodzących z „bezpośredniego oglądania przedmiotu swej miłości", a Gustaw „żyje pamięcią i przypomnieniem", czynna jest zatem u niego nadewszystko „fantazja podnosząca wszystko do ideału"; w związku z tem Goethe miał sposobność do oddania również i uczuć radosnych w chwilach obcowania Werthera z ukochaną, gdy Gustaw jest stale w nastroju posępnym. Podobieństwo dwu tych natur polega na tem, że obydwie żyją uczuciem i fantazją, odznaczają się tym samym idealnym kierunkiem w zapatrywaniu na świat, mają jednakową „drażliwość umysłu i niechęć ku formom utartym", usposobienie poetyczne i marzycielskie, są jednako sentymentalne i noszą „cechę podobną idealnie rozmarzonych kochanków pewnego okresu dziejów t. j. epoki przeszłej". W tem zdaniu kwestjonuje Turczyński wartość ogólno-ludzką rysunku postaci Werthera i Gustawa, przyznając im właściwości charakterystyczne dla pewnej tylko epoki; gdyby nawet udało się to udowodnić, pogląd taki byłby słuszny najwyżej w zastosowaniu do formy, a nie do istoty przeżywań obydwu bohaterów. Turczyński sam stwierdza dalej, że pierwotną ideą Dziadów było „wysnowanie myśli etycznych o życiu człowieka i stosunku jego do siebie i do świata... a dopiero później miłość i jej dzieje opanowały całą istotę naszego poety

https://rcin.org.pl

i rozpłomieniły natchnienie jego, że zmienił pierwotne założenie poematu". Ten pierwiastek etyczny w koncepcji Dziadów ma, jak zobaczymy poniżej, najdonioślejsze znaczenie dla porównania Gustawa z Wertherem.

Pozostałą część swego rozbioru poświęca Turczyński zaznaczeniu reminiscencyj z Werthera w Dziadach, uwydatniając odmienności w traktowaniu pokrewnych motywów przez Goethego i Mickiewicza. Motywy pokrewne są następujące: oddanie wrażeń bohatera przy słuchaniu gry kochanki; wprowadzenie księdza i dzieci; opis odwiedzin bohatera w dawnym domu rodziców; opis pożegnania z sobą kochanków, w którym Turczyński dostrzega jednak ponadto podobieństwo ze sceną rzeczywistą ostatniego spotkania Mickiewicza z Marylą; wreszcie pewne fragmenty, jak: „Grzechy, i proszę, jakież moje grzechy..." oraz „Gdy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną..."[1])

Według Tarnowskiego, Gustaw jest jednym z „chorobliwych bohaterów, ofiar miłości", których „ojcem i typem" jest Werther.[2])

Dla Bełcikowskiego różnica polega na tem, że „Werther jest wyobrażeniem namiętności, a Gustaw marzycielstwa"; postać Werthera ma więcej cech realnych wybitnej jednostki, gdy Gustaw owiany jest urokiem głębokiej miłości, płynącej

---

[1]) Por. przekład niniejszy Werthera str. 130 i 105.

[2]) Tarnowski. Druga i czwarta część Dziadów. Bibl. Warsz. 1877, II.

https://rcin.org.pl

z gorącego serca; „Werther jest może większą poezją, ale Gustaw ma w sobie więcej poezji".[1])

Głębia i szczerość uczucia Gustawa i jego twórcy jest również i dla Władysława Mickiewicza punktem wyjścia paraleli dwu bohaterów: „Goethe ze zlodowaciałej już namiętności wyrabia najwykwintniejsze klejnoty sztuki. U Mickiewicza lawa rozpalona płynie szerokiem korytem".

Tretiak stwierdza oddziaływanie Werthera na Gustawa, zwracając uwagę na podobieństwa zaznaczone już przez Turczyńskiego, lecz uwydatnia odmienności w genezie tych dwu postaci: „Werther jest owocem refleksji, nie urodził się wulkanicznie, z uczuć zranionego serca, ale z melancholijnego, pesymistycznego poglądu na świat, całkowicie obcego Gustawowi... Werther jest materjałem na filozofa, — Gustaw na bohatera". Jest to zupełnie dowolne ujęcie genezy Werthera, sprzeczne z rzeczywistością historyczną, jak wiemy z rozważań poprzednich, jednakże przeciwstawienie końcowe jest niewątpliwie słuszne.

Chmielowski odnajduje podobieństwo w samem pojęciu miłości obydwu bohaterów, lecz podkreśla zupełną samodzielność koncepcji Mickiewicza, ponieważ tylko w szczegółach dają się dostrzec ślady oddziaływania.

Karpeles stwierdza podobieństwo sytuacji życiowej Mickiewicza do sytuacji Werthera oraz przypomina znany fakt, że naszego poetę trapiły

[1]) Bełcikowski. Gustaw i Werther. Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa 1886. Rec. Horodyński. Pam. Tow. im. Mick. 1887.

https://rcin.org.pl

myśli samobójcze po utracie Maryli; widzi jednak zasadniczą różnicę w tem, iż Gustawa duch przetrwał śmierć cielesną, że Gustaw wyższy jest przeto od Werthera uduchowieniem, że ratują go wartości moralne Polaka: wiara i miłość ojczyzny. Zaznacza wreszcie, iż stosunek IV części Dziadów do Cierpień młodego Werthera jest taki sam, jak stosunek tego romansu do Nowej Heloizy.

Wyższy stopień uduchowienia w postaci Gustawa dostrzega również Lipiner: „Gustaw to jest Werther sub specie aeternitatis". (Todtenfeier, przekład. Leipzig 1887.)

Kallenbach w swych monografjach nie zajmuje się bliżej tem zagadnieniem, poprzestając na stwierdzeniu, że postać Gustawa stanowi samodzielny objaw natchnienia Mickiewicza; natomiast traktuje je obszernie w rozprawie Czwarta część Dziadów (1888). Zaznacza najpierw różnicę w stosunku do natury: „Werther widzi w naturze tylko niszczącą, burzącą siłę", i stąd płynie uczucie „bólu wszechświata", — gdy Gustaw „szuka pociechy w naturze"; uwydatnia dalej odmienność poglądów na życie zagrobowe i stosunku do wspomnień dzieciństwa, a wreszcie różnicę stosunku poety do dzieła: Goethe uwolnił się w spowiedzi poetyckiej od ciężaru bolesnych przeżyć, gdy Mickiewiczowi Gustaw tej ulgi nie przyniósł.

Na tę ważną sprawę związku pomiędzy życiem poety a jego twórczością zwrócił uwagę już Tretiak. Mickiewicz, jego zdaniem, nie wyzwalał się od swych uczuć przez nadanie im wyrazu poe-

https://rcin.org.pl

tyckiego, jak to czynił Goethe: „Były w nim ...dwa prądy, dwa popędy: jeden do wcielania swoich uczuć i przekonań w poezji, drugi do wcielania ich w czynie... Jak w Goethem łączyły się dwie natury: filozofa i artysty, tak w Mickiewiczu był obok poety bohater i apostoł". Ta zasadnicza odmienność, uznana już dzisiaj powszechnie, dzięki badaniom Artura Górskiego, warunkuje, jak zobaczymy poniżej, różnicę w koncepcji postaci Werthera i Gustawa.

Wojciechowski zestawia większość sądów przytoczonych powyżej i, odrzucając pytania dotyczące samej istoty impulsu twórczego Mickiewicza oraz „wyższości" tej czy tamtej postaci jako nierozwiązalne, przenosi całe zagadnienie na grunt dostępny dla badań ściśle naukowych. Do podobieństw dostrzeżonych przez innych autorów dodaje Wojciechowski motyw portretu kochanki, poczucie odrębności od tłumu filistrów, a nadewszystko usprawiedliwienie „wertherowskiej teorji samobójstwa" w odpowiedzi Gustawa:

A znasz ty nieszczęście?

Dalsze podobieństwa dostrzega w formie obydwu utworów, mianowicie w zmiennym nastroju całości i w charakterze poszczególnych epizodów. Na podstawie samego istnienia tych wszystkich podobieństw stwierdza fakt oddziaływania W e r t h e r a na D z i a d y. Godząc się następnie na przyjęty przez krytykę pogląd, że D z i a d y są pierwszym w literaturze polskiej „d o s k o n a ł y m wyrazem silnej, namiętnej, choć nie zmysłowej miłości", wykazuje jednak, iż nie są one pierwszym

https://rcin.org.pl

wyrazem takim wogóle, gdyż prąd russowsko-wertherowski istniał w Polsce już przedtem.

Nowsze badania dorzucają niewiele do powyższej syntezy Wojciechowskiego. Chlebowski zaznacza, że Mickiewicz znajdował w Wertherze i w innych utworach obcych „postacie, położenia, myśli i uczucia pokrewne z własnemi, a więc interesujące, pożądane, skwapliwie przyswajane"; Gustawa odróżnia od Werthera „podniosłość i surowość moralna stanowiska Mickiewicza".[1]) Według Bruchnalskiego zamierzeniem artystycznem poety w Dziadach było przedstawienie uczucia miłości u ludzi wszelkich stanów i warstw społecznych, a „pomysł ten przybrał kształty rzeczywistości za pobudką Goethego"; szczególnie oddziałał w tym kierunku epizod, dodany przez Goethego w drugiej redakcji romansu, ogłoszonej w 1787 r., zawierający opowiadanie parobka wiejskiego o szalonej miłości, która doprowadziła go do zabójstwa rywala.[2]) Bruchnalski przypuszcza, iż zastosowany tutaj paralelizm w traktowaniu uczucia miłości przez ludzi różnego stanu, mający prawdopodobnie za cel u Goethego usprawiedliwienie samobójstwa Werthera, wpłynął na koncepcję Dziadów.[3])

---

[1]) Chlebowski. Idea, układ i artyzm Dziadów kowieńskich. Warszawa 1907.

[2]) Epizodu tego niema w przekładzie niniejszym, ponieważ tłumacz korzystał z pierwszej redakcji oryginału.

[3]) Bruchnalski. Przyczynki do genezy Dziadów wileńskich. Pam. Lit. 1910, IX, str. 242—246.

https://rcin.org.pl

Wojciechowski ustalił zatem ostatecznie w sposób naukowy fakt oddziałania Werthera na Dziady, — pozostałoby już tylko zbadać przemiany, jakich doznał ów impuls twórczy w indywidualnem ujęciu i samodzielnem wykonaniu Mickiewicza.

Poeta sam wskazuje źródła, z których Gustaw czerpał pobudkę do swej egzaltacji miłosnej:

Księże, a znasz ty żywot Heloizy?
Znasz ogień i łzy Werthera?...
...Ach, jeśli ty Goethego znasz w oryginale...[1])

a po chwili dodaje:

Ach, te to są książki zbójeckie!...

Cytuje się ten zwrot jako dowód uznania przez Mickiewicza niemoralnego działania tych dzieł, — lecz wszakże on sam wyjaśnia inaczej znaczenie swego epitetu:

Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.

Toż to nie potępienie, lecz najwyższa pochwała, świadcząca, iż książki te oderwały go na zawsze od ziemi, wskazując drogę w kraj ideału.

Gustaw, nacz.ytawszy się tych książek, spotkał niebiankę i bujał z nią razem w najwyższej sferze czystej rozkoszy. Za sprawą świata rozkosz przetworzyła się w nieszczęście, które zmiażdżyło kochanka — i oto Gustaw już umarły...

Umarły? O nie! tylko umarły dla świata!
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

---

[1]) **Wiemy już, że Mickiewicz sądził surowo przekład Brodzińskiego.**

https://rcin.org.pl

Takim samym pustelnikiem, żywym trupem był Werther.

Jakiż był ów ideał Werthera, który oderwał go od ziemi i pociągał Gustawa za sobą?

Jak starałem się wykazać powyżej, ideałem Werthera było piękno we wszelkiej postaci, a jego stosunek do świata zjawisk był natury czysto estetycznej. W tym estetyźmie mieści się zarodek jego klęski, którą miłość tylko przyspiesza.

Gustaw cierpi inaczej. Tonąc w bezkresach miłości osobistej, trapi się, jak Werther, swą bezczynnością i bezwładem, lecz nie znajduje usprawiedliwienia — jak tamten — w przemocy brzydoty powszechnej. Widzi brzydotę i zło, lecz czuje ciążący na sobie obowiązek przeciwdziałania im i czuje się winnym, że zatracił moc czynu w miłości do kobiety. Mickiewicz-filomata cierpi nie tylko z powodu utracenia Maryli, lecz również i dlatego, że to cierpienie odrywa go od życia, które winno być wcielaniem ideału nie artystycznego piękna, lecz społecznego dobra. Stosunek Gustawa do świata oparty jest na gruncie czysto etycznym.

Werther, oddający życie w poszukiwaniu piękna, odrodzi się w Fauście — poszukiwaczu poznania; Gustaw, sprowadzony z drogi czynu społecznego przez miłość kobiety, zmartwychwstanie w Konradzie — bohaterze narodu.

Warszawa, dnia 19. kwietnia 1920 r.

Jan Muszkowski.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

CIERPIENIA MŁODEGO WERTHERA.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

CZĘSC PIERWSZA.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Czego tylko dowiedzieć się mogłem o dziejach biednego Werthera, zebrałem pilnie i podaję wam tutaj, i wiem, że będziecie mi wdzięczni. Nie możecie odmówić jego duchowi i charakterowi podziwu i miłości, a jego losom łez.

A ty, dobra duszo, która czujesz ten sam pęd, co on, czerp radość z jego cierpień i pozwól książeczce tej zostać twym przyjacielem, jeśli skutkiem losu lub własnej winy nie możesz znaleźć bliższego.

---

4 maja 1771 r.

Jakże rad jestem, że wyjechałem! Najdroższy przyjacielu, czemże jest serce ludzkie! Opuścić ciebie, którego tak kocham, z którym nierozłączny byłem, i radować się! Wiem, że mi przebaczysz. Czyż nie były inne me związki wyszukane iście przez los, by niepokoić takie serce, jak moje? Biedna Eleonora! A jednak byłem niewinny. Czyż moja wina, że kiedy przekorne wdzięki jej siostry sprawiały mi miłą rozrywkę, w mem biednem sercu zrodziła się namiętność! A jednak — czyż jestem zupełnie niewinny? Czyż nie podsycałem jej uczuć, czyż sam nie zachwycałem się temi nawskroś szczeremi wyrazami natury, które tylekroć pobudzały nas do śmiechu, choć były tak mało śmieszne?

https://rcin.org.pl

Czyżem nie... Czemże jest człowiek, by śmiał się skarżyć! Przyrzekam ci, drogi przyjacielu, że się poprawię, że nie będę już przeżuwał tej odrobiny zła, której los nam udziela, jak to czyniłem zawsze. Będę używał teraźniejszości i niech minie, co minęło. Zapewne masz słuszność, najdroższy: byłoby mniej cierpień wśród ludzi, gdyby oni — Bóg wie dlaczego tak są stworzeni — z mniejszą skrzętnością wyobraźni zajmowali się wywoływaniem wspomnień przeszłego zła, a raczej znosili obojętną teraźniejszość.

Bądź łaskaw powiedzieć mojej matce, że będę najgorliwiej zajmował się jej sprawami i w najbliższym czasie dam jej o tem wiadomość. Rozmawiałem z ciotką i wcale nie odkryłem w niej tej złej kobiety, jaką się u nas z niej czyni, jest to żywa, porywcza niewiast a o najlepszem sercu. Oznajmiłem jej zażalenia matki co do zatrzymanej części dziedzictwa. Opowiedziała mi swoje powody, przyczyny i warunki, pod któremi byłaby gotowa wydać wszystko i więcej, niż żądaliśmy. — Słowem, nie chcę teraz pisać więcej o tem, powiedz mej matce, że wszystko będzie dobrze. I znowu, mój drogi, przy tej drobnej sprawie przekonałem się, że nieporozumienia i gnuśność stwarzają na tym świecie może więcej błędów, niż chytrość i złość. Przynajmniej te ostatnie są z pewnością rzadsze.

Zresztą czuję się tu wcale dobrze. Samotność jest dla serca mego rozkosznym balsamem w tej rajskiej okolicy, a ta młoda pora roku ogrzewa w całej pełni moje odrętwiałe serce: Każde drzewo, każdy żywopłot jest bukietem kwiecia i człowiek radby

https://rcin.org.pl

stać się chrząszczem majowym, by unosić się w tem morzu zapachów i móc czerpać w niem cały swój pokarm.

Samo miasto jest niemiłe, natomiast wokół niewysłowna piękność natury. To skłoniło zmarłego hrabię von M... do założenia ogrodu na jednem ze wzgórz, krzyżujących się z przepiękną rozmaitością i tworzących śliczne doliny. Ogród jest prosty i czuje się zaraz przy wejściu, że plan kreślił nie uczony ogrodnik, lecz czujące serce, które tu chciało rozkoszować się sobą. Już niejedną łzę poświęciłem nieboszczykowi w zapadłej altanie, która była ulubionem jego miejscem, a jest i mojem. Wnet będę panem ogrodu; ogrodnik jest mi przychylny, choć to ledwie kilka dni, i nieźle mu z tem będzie.

10 maja.

Przedziwna pogoda przejęła całą mą duszę, podobna tym słodkim dniom wiosennym, których używam całem sercem. Jestem samotny i cieszę się z mego życia, w tej okolicy, stworzonej dla dusz takich, jak moja. Jestem tak szczęśliwy, o najdroższy, tak zatopiony w uczuciu spokojnego istnienia, że sztuka moja cierpi wskutek tego. Nie mógłbym teraz nic narysować, ani kreski, a nigdy nie byłem większym malarzem, jak w tych chwilach. Gdy miła dolina dymi wkoło mnie, a wysokie słońce spoczywa na powierzchni nieprzenikliwego mroku mego lasu i tylko pojedyńcze promienie wkradają się do wnętrza świątnicy, a ja leżę w wysokiej trawie nad wodospadem strumie-

https://rcin.org.pl

nia i tuż przy ziemi tysiące różnych zadziwia mnie trawek; gdy czuję bliżej swego serca wśród źdźbeł tych niezliczonych rojenie się drobnego świata, niezbadanych postaci, wszystkich robaczków i komarów i czuję obecność Wszechmocnego, który nas na swój własny obraz stworzył, tchnienie Wszechmiłującego, który, unosząc się w wiecznej rozkoszy, dzierży nas i zachowuje; mój przyjacielu, gdy mierzchnie w moich oczach, i świat wkoło mnie i niebo całkowicie w mojej spoczywa duszy, jak postać ukochanej; wtedy tęsknię często i myślę: ach, gdybyś mógł znowu wyrazić, gdybyś mógł tchnąć w papier to, co w takiej pełni, w takiem cieple w tobie żyje, by stało się zwierciadłem twej duszy, jak dusza twa jest zwierciadłem nieskończonego Boga! Mój przyjacielu! — Lecz ja ginę z powodu tego, upadam pod mocą wspaniałości tych zjawisk.

12 maja.

Nie wiem, czy tak łudzące duchy unoszą się nad tą okolicą, albo czy tkwi w mojem sercu ciepła niebiańska wyobraźnia, która mi wszystko w koło rajskiem czyni. Jest niedaleko stąd studnia, studnia, do której jestem przykuty, jak Meluzyna ze swemi siostrami. Schodzisz małym wzgórkiem i znajdujesz się przed sklepieniem, gdzie ze dwadzieścia schodów w dół wiedzie, a dołem najczystsza woda wypływa ze skał marmurowych. Murek, który w górze tworzy otok, wysokie drzewa, które plac wokół pokrywają, chłód miejsca, wszystko to ma coś pociągającego, przejmującego dreszczem.

https://rcin.org.pl

Nie minie dzień, bym nie siedział tu z godzinę. Przychodzą tu dziewczęta z miasta po wodę: zajęcie najniewinniejsze i najkonieczniejsze, które niegdyś załatwiały same córki królewskie. Gdy tu siedzę, powstaje wokół mnie tak żywo ten obraz patrjarchalny, jak to pradziadowie u studni nawiązują znajomość i zalecają się, i jak wkoło studni i źródeł unoszą się dobroczynne duchy. Kto tego odczuć nie może, ten chyba nigdy po ciężkiej wędrówce letniej nie krzepił się chłodem studni.

13 maja.

Pytasz, czy mi masz przysłać me książki? — Drogi, proszę cię na Boga, uwolnij mnie od nich! Nie trzeba mi już kierownictwa ani zachęty, ani podniety, boć serce to wrze dość samo przez się; potrzeba mi kołysanki, a tę w pełni znalazłem w Homerze. Jak często utulam do snu swą buntowniczą krew; bo nigdy nie widziałeś nic tak nierównego, tak niespokojnego, jak to serce. Drogi! Czyż muszę to mówić tobie, który tak często obarczałeś się ciężarem patrzenia, jak przechodzę z troski do wybryków i ze słodkiej melancholji do zgubnej namiętności. Obchodzę się też ze swem serduszkiem, jak z chorem dzieckiem; wszelkiej jego woli staje się zadość. Nie powiadaj tego dalej; są ludzie, którzyby mi to wzięli za złe.

15 maja.

Maluczcy ludzie okolicy znają mnie już i kochają mnie, zwłaszcza dzieci. Uczyniłem smutne

https://rcin.org.pl

spostrzeżenie. Gdym z początku szukał ich towarzystwa, wypytywał ich przyjaźnie o to lub owo, sądzili niektórzy, że chcę z nich szydzić i dawali mi szorstką odprawę. Nie gniewałem się o to, jeno odczuwałem bardzo żywo, co już niejednokrotnie spostrzegłem. Ludzie pewnej klasy będą się zawsze trzymać w zimnem oddaleniu od prostego ludu, jakby sądzili, że stracą skutkiem zbliżenia; a nadto istnieją lekkomyślnicy i źli żartownisie, którzy zdają się zniżać, by swawolę swą uczynić tem dotkliwszą dla biednego ludu. Wiem, że nie jesteśmy równi, ani być możemy, lecz jestem zdania, że ten, któremu się zda koniecznem oddalić się od tak zwanego tłumu, by być szanowanym, jest równie godzien nagany, jak tchórz, który ukrywa się przed swoim wrogiem, bojąc się mu ulec. Ostatnio przyszedłem do studni i zastałem młodą służącą, która postawiła swe naczynie na najniższym schodzie, oglądając się, czy nie nadchodzi jaka towarzyszka, by pomóc jej wziąć je na głowę. Zszedłem i spojrzałem na nią.

Czy pomóc ci, panienko? rzekłem. Zarumieniła się bardzo. — O nie, panie, rzekła. — Bez ceremonji! — Nałożyła podkładkę, i pomogłem jej. Podziękowała i poszła pod górę.

17 maja

Poczyniłem różne znajomości, towarzystwa nie znalazłem jeszcze żadnego. Nie wiem, co mam w sobie pociągającego dla tych ludzi, tylu mnie z nich lubi; i przystępują do mnie, i zawsze mi przykro, gdy nam droga wspólna wypada tylko ka-

https://rcin.org.pl

wałek. Jeśli mnie spytasz, jacy tu są ludzie? muszę ci odrzec: jak wszędzie! Jednostajny jest rodzaj ludzki. Większość przepracowuje przeważną część czasu, by żyć, a ta odrobina wolności, która im pozostaje, niepokoi ich tak, że używają wszystkich środków, by się jej pozbyć. O, przeznaczenie ludzkie!

Lecz poczciwy, dobry lud! Gdy się czasem zapomnę, gdy używam z nimi uciech, które są jeszcze dozwolone człowiekowi: pożartowania u przyzwoitego stołu z całą szczerością i otwartością, urządzenia w swoim czasie przechadzki lub tańca i tym podobnych, ma to na mnie wcale dobry wpływ; pod warunkiem, że nie przyjdzie mi na myśl, że jeszcze tyle innych sił we mnie spoczywa, które pleśnieją bez użytku, i które muszę starannie ukrywać. Ach, to tak ściska serce. — Jednak być nierozumianym, to nasz los!

Ach, że niema przyjaciółki mojej młodości! Ach, że znałem ją kiedykolwiek! Powiedziałbym sobie: jesteś głupcem! szukasz, czego tu znaleźć nie można! Jednak ją miałem, czułem to serce, tę wielką duszę, w której obecności stawałem się sobie czemś więcej, niż byłem, bo byłem wszystkiem, czem być mogłem. Mój Boże, czyż była choć jedna siła mojej duszy niewyzyskana? Czyż nie mogłem przed nią rozwinąć całego przedziwnego uczucia, którem serce me obejmuje naturę? Czyż stosunek nasz nie był wiecznem snuciem przesubtelnej wrażliwości, najbystrzejszego dowcipu, którego wszystkie rodzaje, aż do swawoli, nacechowane były piętnem genjuszu? A teraz! — Ach, jej

https://rcin.org.pl

lata, któremi mnie już wyprzedziła, zawiodły ją do grobu wcześniej, niż mnie. Nigdy jej nie zapomnę, ani jej silnego umysłu i boskiej cierpliwości.

Przed kilku dniami spotkałem młodego V., szczerego chłopca o bardzo szczęśliwej fizjognomji. Wyszedł właśnie z akademji, nie wydaje się sobie mędrcem, lecz sądzi, iż musi zrobić więcej, niż inni. Był też pilny, jak ze wszystkiego widzę; słowem, wie dużo. Usłyszawszy, że wiele rysowałem i znam grekę (dwa meteory w tej miejscowości), zwrócił się do mnie, wyładował wiele wiedzy od Batteux aż do Wooda, od Pilesa do Winckelmanna, i zapewnił mnie, że przeczytał całą pierwszą część Teorji Sulzera i posiada rękopis Heynena o studjum antyku. Przyjąłem to do wiadomości.

Poznałem jeszcze jednego zacnego chłopa, książęcego komisarza. Szczery i otwarty człowiek. Powiadają, że dusza się raduje, widząc go wśród jego dzieci, których ma dziewięcioro. Szczególniej dużo się mówi o jego najstarszej córce. Zaprosił mnie do siebie; odwiedzę go w najbliższych dniach; mieszka w książęcej leśniczówce (półtorej godziny stąd), dokąd otrzymał pozwolenie sprowadzić się po śmierci swej żony, ponieważ pobyt tu w mieście, w domu urzędniczym, był mu zbyt bolesny.

Zresztą natknąłem się na kilku dziwacznych oryginałów, w których wszystko jest nieznośne, najnieznośniejsze zaś ich oznaki przyjaźni.

Bądź zdrów. Ten list zadowoli cię. Jest całkiem historyczny.

https://rcin.org.pl

22 maja.

Że życie ludzkie jest tylko snem, zdawało się już niejednemu. I mnie również uczucie to stale towarzyszy. Gdy widzę ograniczenie, w którem zamknięte są czynne i badawcze siły człowieka, gdy widzę, jak wszelka działalność zmierza do tego, by uczynić zadość potrzebom, które znowu nie mają innego celu, jak ten, by przedłużyć nasze biedne istnienie, a następnie, że wszelkie uspokojenie się co do pewnych punktów badania jest tylko senną rezygnacją, gdyż maluje się sobie ściany, śród których się jest zamkniętym, pstremi postaciami i jasnemi widokami: to wszystko, Wilhelmie, odbiera mi mowę! Wracam w siebie i znajduję świat! Znowu raczej w przeczuciu i ciemnem pożądaniu, niż w przedstawieniu i w żywej sile. I wtedy przepływa wszystko przed memi zmysłami i uśmiecham się dalej marząco do świata.

Że dzieci nie wiedzą, czego chcą, na to godzą się wszyscy wysoko uczeni nauczyciele i ochmistrze. Że jednak i dorośli, podobnie dzieciom, plączą się po tej ziemi, nie wiedzą, jak one, skąd przychodzą i dokąd idą, równie mało działają wedle prawdziwych celów, równie rządzeni są biszkoptem, ciastkiem i brzozowemi rózgami, w to nikt nie chce uwierzyć, a zdaje mi się, że to jasne jak słońce.

Wyznam ci chętnie, bo wiem, cobyś mi na to powiedział, że oni są najszczęśliwsi, ci, którzy, podobnie dzieciom, żyją z dnia na dzień, włóczą za sobą lalkę, rozbierają i ubierają ją i z wielkim

https://rcin.org.pl

szacunkiem skradają się koło szuflady, w której mama zamknęła łakocie, a gdy wreszcie dostaną czego pragną, zjadają to pełnemi usty i wołają: Jeszcze! To są szczęśliwe istoty! Również dobrze jest tym, którzy swym gałgańskim zajęciom, lub nawet swym namiętnościom, nadają wspaniałe tytuły i przepisują je rodzajowi ludzkiemu, jako olbrzymie operacje dla jego dobra i zbawienia. — Szczęśliwy, kto może być takim! Ale kto poznał w pokorze, do czego to wszystko zmierza, kto widzi, jak grzecznie każdy obywatel, któremu jest dobrze, umie ogródek swój na raj przystrzyc, i jak nieznużenie również nieszczęśliwiec pod ciężarem sztykuta swą drogą i jak wszyscy jednako są zainteresowani, by jeszcze o minutę dłużej widzieć światło tego słońca, ten także jest cichy — i kształtuje także swój świat z samego siebie, i jest także szczęśliwy, ponieważ jest człowiekiem. A wreszcie, jakkolwiek jest ograniczony, posiada jednak zawsze w sercu słodkie uczucie wolności i tego, że może porzucić to więzienie, gdy zechce.

26 maja.

Znasz oddawna mój sposób mieszkania, budowania sobie chatki w jakiemś zaufnem miejscu i bytowania tam w ograniczeniu. Znalazłem i tu wreszcie zakątek, który mnie pociągnął. Prawie godzinę przed miastem leży miejscowość, którą zwą Wahlheim.*) Położenie na wzgórku jest bardzo

*) Czytelnik raczy się nie trudzić szukaniem wymienionych tu miejscowości. Było się zmuszonym zmienić znajdujące się w oryginale prawdziwe nazwiska.

https://rcin.org.pl

zajmujące i gdy się w górze wychodzi ścieżką do wsi, widzi się odrazu całą dolinę. Dobra gospodyni, uprzejma i żwawa na swój wiek, nalewa piwo, wino i kawę, a co najważniejsza, są dwie lipy, które rozpostartemi gałęziami nakrywają plac przed kościołem, otoczonym wkoło chłopskiemi domami, stodołami i podwórzami. Tak zaufnym, przytulnym nie wydał mi się żaden kąt i tam każę wynosić z gospody swój stół i krzesło, piję kawę i czytam Homera. Pierwszym razem, gdym przypadkiem w piękne popołudnie zaszedł pod lipy, zastałem placyk pustym. Wszystko było w polu. Tylko chłopak, mniej więcej czteroletni, siedział na ziemi, przyciskając obu ramionami do piersi drugie, snadź półroczne, dziecko, siedzące między jego nogami, tak, że służył mu za rodzaj krzesła i mimo żywości, która patrzyła z jego czarnych oczu, siedział najspokojniej. Miło uderzył mnie ten widok; usiadłem na pługu, stojącym naprzeciw i rysowałem tę braterską scenę z wielką przyjemnością, wraz z najbliższym płotem, wrotami boiska i kilku połamanemi kołami, tak, jak stały obok siebie; spostrzegłem po upływie godziny, że stworzyłem porządny, bardzo interesujący rysunek, nie dodając nic od siebie. To utwierdziło mnie w postanowieniu, by na przyszłość trzymać się tylko natury. Ona jedna jest nieskończenie bogata i ona jedna tworzy wielkiego artystę. Na korzyść reguł można rzec wiele, mniej więcej to, co można rzec na pochwałę mieszczańskiego społeczeństwa. Człowiek, który się wedle nich kształci, nie wyda nigdy nic niesmacznego i złego, jak ten, który daje się

https://rcin.org.pl

kształtować prawom, nigdy nie stanie się nieznośnym sąsiadem, nigdy wielkim złoczyńcą; ale natomiast wszelka reguła, mówcie co chcecie, zniszczy prawdziwe uczucie natury i prawdziwy jej wyraz. Mówisz, że to zbyt mocne! Że ona ogranicza tylko, przycina zbyt bujne pędy i t. d. Drogi przyjacielu, dam ci porównanie: jest z tem, jak z miłością. Młode serce lgnie całe do dziewczyny, przepędza wszystkie godziny dnia przy niej, trwoni wszystkie siły, całe swe bogactwo, by jej każdej chwili wyznawać, że oddaje się jej w całości. I niechże przyjdzie filister, człowiek, który piastuje urząd publiczny, i niech powie: Mój piękny panie, kochać to rzecz ludzka, tylko musicie się kochać po ludzku! Podziel sobie godziny: jedne do pracy; — godziny wypoczynku poświęć swej dziewczynie; oblicz swe bogactwo i, co ci ponad konieczną potrzebę pozostanie, z tego nie bronię ci czynić jej podarki, lecz nie za często; np. na jej urodziny i imieniny i t. d. — Jeśli ten człowiek usłucha, to będzie z niego użyteczny młody człowiek i ja sam poradzę każdemu księciu, by go osadził w kolegjum, jeno że koniec z jego miłością i, jeśli jest artystą, z jego sztuką... O, moi przyjaciele! dlaczego strumień genjuszu wytryska tak rzadko, tak rzadko wybucha wysoką falą i wstrząsa waszemi zdumionemi duszami? Drodzy przyjaciele, oto mieszkają po obu stronach wybrzeża spokojni chłopcy, którymby zniszczały domki w ogródkach, grzędy tulipanów i pola kapusty, i którzy przeto zawczasu budowaniem tam i od-

https://rcin.org.pl

pływów umieją zapobiec przyszłemu grożącemu niebezpieczeństwu.

27 maja.

Wpadłem, widzę, w zachwyt porównania i deklamację i zapomniałem przeto dopowiedzieć ci do końca, co się dalej stało z dziećmi. Siedziałem na pługu pogrążony w malarskiem wrażeniu, które ci mój wczorajszy list w wielkiem pokawałkowaniu przedstawia, ze dwie godziny. Koło wieczora przychodzi młoda kobieta ku dzieciom, które się przez cały czas nie ruszyły, z koszyczkiem na ręce i woła zdaleka: Filipie, jesteś bardzo grzeczny. Pozdrowiła mnie, ja podziękowałem, powstałem, podszedłem bliżej i zapytałem ją, czy jest matką dzieci. Potwierdziła i dając starszemu pół kukiełki, podniosła małe i ucałowała je z macierzyńską miłością. — Dałam, rzekła, memu Filipowi małe, by je potrzymał i poszłam do miasta z mym najstarszym po biały chleb i cukier i glinianą rynkę. — Widziałem to wszystko w koszu, którego pokrywka odpadła. — Chcę mojemu Jankowi (takie było imię najmłodszego) zgotować polewkę na wieczerzę; ten duży hultaj stłukł mi wczoraj rynkę, gdy kłócił się z Filipem o wyskrobki kaszy. — Spytałem o najstarszego, i zaledwo powiedziała mi, że ugania się po łące z kilku gęśmi, gdy właśnie przybiegł w podskokach i przyniósł drugiemu pręt leszczyny. Rozmawiałem dalej z kobietą i dowiedziałem się, że jest córką nauczyciela i że mąż jej pojechał do Szwajcarji po spadek po jednym ze swych krewnych. — Chcieli go oszukać, rze-

https://rcin.org.pl

kła, i nie odpowiadali mu na listy, więc sam się tam udał. Żeby go tylko nie spotkało nieszczęście. Nie mam o nim wieści. — Było mi trudno rozstać się z kobietą; dałem każdemu z dzieci krajcara; dla najmłodszego dałem matce, by mu przyniosła kukiełkę do polewki, gdy pójdzie do miasta; takeśmy się rozeszli.

Powiadam ci, mój skarbie, jeśli mnie opuszczają zmysły, to cały ten zamęt łagodzi się na widok takiego stworzenia, które w szczęśliwym spokoju obraca się w ciasnem kole swego istnienia, radzi sobie z dnia na dzień, i widząc opadające liście, myśli przytem tylko, że zima nadchodzi.

Odtąd bywam tam często. Dzieci przywykły do mnie zupełnie. Dostają cukier, gdy piję kawę, i dzielą ze mną chleb z masłem i kwaśne mleko wieczorem. W niedzielę nie braknie im krajcara; jeśli nie zjawię się w godzinie modlitwy, gospodyni ma rozkaz wypłacić go. Są poufałe, opowiadają mi to i owo, a zwłaszcza bawię się ich namiętnościami i naiwnemi wybuchami pożądania, gdy się więcej dzieci ze wsi zgromadzi.

Kosztowało mnie wiele trudu wyperswadować matce jej troskę: one mogą się panu naprzykrzać.

16 czerwca.

Czemu do ciebie nie piszę? Pytasz o to, a jesteś przecie też jednym z uczonych. Powinieneś zgadnąć, że mam się dobrze i wprawdzie... — Słowem, zawiązałem znajomość, która bliżej obchodzi me serce. Znajomość... — nie wiem.

https://rcin.org.pl

Opowiedzieć w porządku, jak się to stało, że poznałem jedno z najmilszych stworzeń, będzie ciężko. Jestem zadowolony i szczęśliwy, a więc nie dobry ze mnie historyk.

Anioła? — Fe! To mówi każdy o swojej! Nieprawdaż? A jednak nie jestem zdolny wypowiedzieć ci, jak jest doskonała, dlaczego jest doskonała; dość, że opętała całą mą duszę.

Tyle prostoty przy takim rozumie, tyle dobroci przy takiej mocy, tyle spokoju duszy przy istotnem życiu i czynności. —

To wszystko, co mówię o niej, jest to brzydka gadanina, przykre abstrakcje, które nie wyrażają ani jednego rysu jej istoty. Innym razem — nie, nie innym razem, teraz zaraz ci opowiem. Jeśli nie zrobię tego teraz, nie stanie się to nigdy. Bo, między nami, odkąd zacząłem pisać, miałem już trzykrotnie zamiar odłożyć pióro, kazać osiodłać konia i wyjechać, a jednak przysiągłem sobie dziś rano nie wyjeżdżać — i podchodzę co chwila do okna, by spojrzeć, jak wysoko słońce. — — —

Nie mogłem się przezwyciężyć, musiałem pojechać do niej. Oto jestem z powrotem, Wilhelmie, i będę jeść swój chleb z masłem na wieczerzę i pisać do ciebie. Co za rozkosz dla duszy mojej widzieć ją w kole tych miłych, żywych dzieci, jej ośmiorga rodzeństwa! —

Jeśli tak będę dalej postępować, to będziesz na końcu tak mądry, jak na początku; słuchaj więc, zmuszę się do wejścia w szczegóły.

Pisałem ci niedawno, jak poznałem komisarza S. i jak mnie prosił, bym go odwiedził w jego

https://rcin.org.pl

pustelni, a raczej w jego małem królestwie. Zaniedbałem tego i byłbym tam może nigdy nie zaszedł, gdyby przypadek nie był odkrył mi skarbu, ukrytego w cichej okolicy.

Nasi młodzi ludzie urządzili bal na wsi, na który się też chętnie stawiłem. Podałem pewnej tutejszej dobrej, pięknej, zresztą nic nie znaczącej dziewczynie dłoń i stanęło na tem, że mam wynająć karetę, pojechać z moją tancerką i jej ciotką na miejsce zabawy i po drodze zabrać Szarlotę S. — Pozna pan ładną niewiastę, rzekła moja towarzyszka, gdyśmy jechali obszernym, pięknie wytrzebionym lasem do leśniczówki. — Miej się pan na baczności, rzekła ciotka, byś się pan nie zakochał! — Jakto? rzekłem. — Jest już narzeczoną, odrzekła owa, pewnego bardzo dzielnego człowieka, który wyjechał, by po śmierci swego ojca doprowadzić swe sprawy do ładu i zdobyć przyzwoite stanowisko. — Wiadomość ta była mi wcale obojętna.

Słońcu brakło jeszcze kwadransa do zachodu, gdyśmy wjeżdżali przed wrota. Było bardzo duszno i niewiasty wyrażały obawę co do burzy, która w biało-szarych gęstych chmurkach zdawała się gromadzić na widnokręgu. Rozproszyłem ich troskę udaną znajomością stanów pogody, jakkolwiek sam zacząłem przeczuwać, że zabawa nasza dozna szkody.

Wysiadłem. Służąca, która wyszła do bramy, prosiła nas, byśmy chwilę poczekali, bo panna Lota wnet wróci. Poszedłem podwórzem ku porządnie zbudowanemu domostwu i gdy kroczyłem

https://rcin.org.pl

nawprost leżącemi schodami i wchodziłem w drzwi, oczy moje ujrzały najpiękniejsze widowisko, jakie mi się kiedy nastręczyło. W przedsieni mrowiło się sześcioro dzieci, od jedenastu do dwu lat, wokół dziewczyny o pięknej, średniej postawie, odzianej w prostą białą suknię z różowemi kokardami u ramion i piersi. — Trzymała czarny chleb i krajała swym małym wokół, każdemu po kawałku wedle proporcji ich wieku i apetytu, i podawała każdemu z uprzejmością; a każde wołało szczerze: Dziękuję! wyciągając wpierw długo małe rączki w górę, zanim kawałek został odkrojony a potem ze swą wieczerzą zadowolone albo uskakiwało na bok, albo (wedle cichszego charakteru) odchodziło spokojnie ku bramie, by zobaczyć obcych i karetę, w której odjechać miała ich Lota. — Proszę przebaczyć, rzekła, że trudzę pana wejściem do domu i pozwalam paniom czekać. Wskutek ubierania się i różnych obrządków domowych na czas mej nieobecności zapomniałam dać dzieciom mym wieczerzę, one zaś chcą, by nikt prócz mnie, chleba im nie krajał. — Powiedziałem jej nic nie znaczącą grzeczność i cała ma dusza spoczywała na tej postaci, tym głosie, tem zachowaniu się; ledwo miałem czas ochłonąć z niespodziewanego wrażenia, gdy ona pobiegła do izby po rękawiczki i wachlarz. Dzieci patrzyły na mnie z pewnego oddalenia z ubocza; podszedłem do najmłodszego, o bardzo szczęśliwej fizjognomji. Cofnęło się, gdy właśnie Lota weszła drzwiami i rzekła: Ludwiku, podaj kuzynkowi rękę. — Chłopak uczynił to bardzo szczerze, i nie mogłem się

https://rcin.org.pl

powstrzymać, by go mimo małego smarkatego noska serdecznie nie ucałować. — Kuzynek? rzekłem, podając jej rękę. Sądzi pani, że jestem godzien szczęścia być jej krewnym? — O, rzekła z swawolnym uśmiechem, kuzynostwo nasze jest bardzo rozległe i byłoby mi przykro, gdyby pan zeń miał być najgorszy. — Idąc, dała Zofji, najstarszej po sobie siostrze, dziewczynie mniej więcej jedenastoletniej, zlecenie, by uważała na dzieci i pozdrowiła papę, gdy wróci z przejażdżki konnej. Dzieciom rzekła, by słuchały swej siostry Zofji, jak gdyby jej samej, co też niektóre wyraźnie przyrzekły. Jednak mała wścibska blondyna, mniej więcej lat sześciu, rzekła: Ty przecież nie jesteś nią, Lotko, my ciebie więcej kochamy. — Dwaj najstarsi chłopcy wleźli z tyłu na karetę i na me prośby pozwoliła im Lota pojechać aż pod las, o ile przyrzekną, że nie będą się drażnić i że będą mocno się trzymać.

Zaledwośmy usiedli, panie się przywitały, poczyniły wzajemne uwagi co do ubrania, a zwłaszcza kapelusików i przebiegły myślą towarzystwo, jakie się zastać spodziewano, gdy Lota kazała przystanąć woźnicy i zsiąść swoim braciom; jeszcze raz pragnęli ucałować jej rękę, co najstarszy uczynił z całą czułością, właściwą wiekowi lat piętnastu, młodszy z wielkim impetem i lekkomyślnością. Kazała raz jeszcze pozdrowić małe i pojechaliśmy dalej.

Ciotka spytała, czy skończyła książkę, którą jej ona niedawno posłała. — Nie, rzekła Lota, nie podoba mi się. Mogę ją cioci oddać. Poprzednia nie była też lepsza. — Byłem zdumiony, gdy spy-

https://rcin.org.pl

tałem, co to za książki, a ona mi odrzekła:*) — Znajdowałem tyle charakteru we wszystkiem, co mówiła; widziałem z każdem słowem nowe wdzięki, nowe promienie ducha, bijące z rysów jej twarzy, które ona stopniowo z zadowoleniem zdawała się rozwijać, gdyż czuła, że ją rozumiem.

Gdy byłam młodsza, rzekła, niczego tak nie lubiłam, jak romanse. Bóg wie, jak miło mi było siąść w niedzielę w kąciku i całem sercem uczestniczyć w szczęściu i nieszczęściu jakiejś miss Jenny. Nie przeczę też, że rodzaj ten ma jeszcze dla mnie pewien urok. Lecz ponieważ tak rzadko mogę dorwać się książki, więc musi ona też być wedle mego smaku. I ten autor jest mi najmilszy, w którym odnajduję swój świat, u którego tak się dzieje jak u mnie, a którego opowieść jednak jest dla mnie tak zajmująca, tak serdeczna, jak me własne życie domowe, co oczywiście nie jest rajem, jednak naogół źródłem niewymownej szczęśliwości.

Starałem się ukryć swe uczucia z powodu tych słów. Nie udało mi się to oczywiście na długo. Bo gdym usłyszał ją mówiącą mimochodem z taką prawdą o proboszczu z Wakefield, o**) — wypadłem z równowagi i mówiłem wszyst-

*) Jest rzeczą konieczną usunąć ten ustęp listu, by nikomu nie dać powodu do zażaleń. Choć w gruncie rzeczy każdemu autorowi mało zależy na zdaniu jednej dziewczyny i niestałego młodzieńca.

**) I tu opuszczono też nazwiska kilku ojczystych autorów. Kto ma udział w uznaniu Loty, uczuje to z pewnością w sercu, gdyby miał ustęp ten czytać. A pozatem nikt o tem wiedzieć nie potrzebuje.

https://rcin.org.pl

ko, com wiedział, i spostrzegłem dopiero po pewnym czasie, gdy Lota zwróciła rozmowę do innych, że ci przez ten czas siedzieli z otwartemi oczyma, jakby nieobecni. Ciotka niejednokrotnie patrzyła na mnie z noskiem szyderczym, co mię jednak nic nie obchodziło.

Rozmowa zeszła na przyjemności tańca. — Jeśli ta namiętność jest wadą, rzekła Lota, to wyznam panu chętnie, że nie znam nic ponad taniec. A jeśli mam coś na głowie i zabębnię sobie kontredansa na mym rozstrojonym fortepianie, to wszystko wraca do ładu.

Jakżem się wśród rozmowy upajał czarnemi oczyma! jak te żywe wargi i świeże, hoże policzki pociągały mą duszę! jakżem, zatopiony we wspaniałą treść jej słów, nie słyszał czasem nawet słów, któremi ją wyrażała! — o tem masz pojęcie, bo mnie znasz. Słowem, wysiadłem z powozu, jak we śnie, gdyśmy przystanęli przed altaną, i byłem tak pogrążony w marzeniu wśród zmierzchającego świata, że ledwo zważałem na muzykę, która płynęła ku nam z oświetlonej sali.

Dwaj panowie Audran i niejaki N. N., — któż zapamięta nazwisko! — którzy byli tancerzami ciotki i Loty, przyjęli nas u zrębu i zabrali swoje niewiasty; i ja wprowadziłem moją na górę.

Wiliśmy się w menuetach wokół siebie, zapraszałem niewiastę po niewieście i właśnie najnieznośniejsze nie mogły się zdobyć na to, by podać rękę i skończyć. Lota i jej tancerz zaczęli angielskiego i co czułem, gdy i ona w szeregu zaczęła z nami figurę, możesz sobie wyobrazić. Trze-

https://rcin.org.pl

ba ją widzieć tańczącą! Wiesz! jest tak przejęta całem sercem i całą duszą, jej całe ciało jest harmonją tak niefrasobliwą, tak prostą, jakby to było właściwie wszystkiem, jakby pozatem nic nie myślała, nic nie czuła; i w tej chwili niewątpliwie wszystko inne znika dla niej.

Prosiłem ją do drugiego kontredansa; przyrzekła mi trzeci i z najmilszą na świecie szczerością zapewniła mnie, że ogromnie lubi tańczyć niemieckiego. — Jest tu taka moda, dodała, że każda para, która do siebie należy, pozostaje w niemieckim razem, a mój danser walcuje źle i będzie mi wdzięczny, gdy go od tej pracy uwolnię; pańska dama zaś nie umie go także i nie lubi, a widziałam pana w angielskim, że pan dobrze walcuje, więc jeśli pan chce być moim w niemieckim, to idź pan i poproś o to mego pana, ja poproszę pańską damę. — Podałem jej na to rękę i urządziliśmy tak, że jej tancerzowi powierzone zostało tymczasem zabawianie mojej tancerki.

Otóż zaczęło się i zabawialiśmy się chwilę różnorodnem splataniem ramion. Z jakimż wdziękiem, z jakąż chyżością poruszała się! A gdyśmy przeszli do walca i krążyli wokół siebie, jak sfery, oczywiście ponieważ niewielu to umie, szło nam z początku trochę nieskładnie. Byliśmy jednak mądrzy i daliśmy się im wyhulać, a gdy najniezgrabniejsi ustąpili z placu, puściliśmy się i wraz z drugą parą, Audranem i jego tancerką, wytrwaliśmy dzielnie. Nigdy mi tak lekko nie było. Nie byłem już człowiekiem. Trzymać miłe stworzenie w ramionach i lecieć z niem jak burza, że wszystko

https://rcin.org.pl

zginęło wokoło! — Wilhelmie — by być szczerym, przysiągłem jednak, że dziewczyna, którąbym kochał, co do której miałbym zamiary, nie śmiałaby nigdy tańczyć z kim innym, jak ze mną, chociażbym miał za to zginąć. Rozumiesz mnie!

Przeszliśmy się kilka razy po sali, by odsapnąć. Potem usiadła, a cytryny, które ściągnąłem przy robieniu ponczu, jedyne, jakie zostały, a które pokrajane w plasterki przyniosłem jej z cukrem dla orzeźwienia, miały znakomity skutek, tylko że przy każdym plasterku, który sąsiadka jej brała z filiżanki, czułem ukłócie w sercu; nie mogłem jej jednak ze wstydu nie częstować.

Przy drugim angielskim byliśmy drugą parą. Gdyśmy tak z kolei tańczyli, a ja Bóg wie z jaką rozkoszą tonąłem w jej ramieniu i oku pełnem najprawdziwszego wyrazu, najczystszej błogości, dochodzimy do pewnej pani, która uderzyła mnie z powodu miłej miny na niecałkiem już młodej twarzy. Ta patrzy z uśmiechem na Lotę, podnosi grożąc palec i wymienia w przelocie dwukrotnie, znacząco, imię Albert.

Kto to jest Albert? — rzekłem do Loty — jeśli to nie zuchwalstwo pytać? Miała mi odpowiedzieć, gdyśmy się musieli rozstać, by zrobić wielką ósemkę i zdawało mi się, że widziałem pewien namysł na jej czole, gdyśmy się znowu skrzyżowali. — Pocóż mam kryć, rzekła, podając mi rękę do promenady. — Albert jest dzielnym człowiekiem, z którym jestem tak jakby zaręczona. — Nie było to dla mnie nowością, bo dziewczęta powiedziały mi to po drodze, a jednak było wielką nowością,

https://rcin.org.pl

ponieważ nie pomyślałem jeszcze tego w stosunku do tej, która w tak niewielu chwilach tak drogą mi się stała. Dość, że zmieszałem się, zapomniałem się i wszedłem pomiędzy niewłaściwą parę, tak, że wszystko się powikłało i trzeba było całej przytomności Loty i szarpania i targania, by to znów doprowadzić do ładu.

Taniec jeszcze się nie skończył, gdy błyskawice, których blaski oddawna widzieliśmy na widnokręgu, i które ciągle podawałem za zornice, zaczęły się wzmagać a grzmot zagłuszał muzykę. Trzy panie wybiegły z szeregu, trzech panów za niemi, nieład powstał ogólny i muzyka umilkła. Jest rzeczą naturalną, że jeśli nieszczęście lub coś strasznego zaskoczy nas wśród zabawy, to czyni silniejsze na nas wrażenie, niż kiedyindziej, jużto z powodu przeciwieństwa, które tak żywo daje się odczuwać, jużto, i bardziej jeszcze, przez to, że zmysły nasze otwarły się dla dotykalności i tem prędzej przyjmują wrażenie. Tym przyczynom przypisać muszę przedziwne grymasy, które objawiły się u większości kobiet. Najmędrsza siadła w kącie plecyma do okna i zatkała uszy; inna uklękła przed nią i ukryła twarz na jej łonie; trzecia wsunęła się między obie i obejmowała swą siostrzyczkę wśród tysiąca łez. Jedne chciały do domu, inne, które jeszcze mniej wiedziały co czyniły, nie miały na tyle przytomności, by przeszkodzić zuchwalstwu naszych młodych chudopachołków, którzy zdawali się bardzo zajęci łowieniem trwożnych modlitw, przeznaczonych dla nieba, z warg pięknych udręczonych. Niektórzy z naszych panów zeszli na

https://rcin.org.pl

dół, by wypalić spokojnie fajeczkę, a reszta towarzystwa nie odmówiła, gdy gospodyni wpadła na mądry pomysł, by wskazać nam pokój, który miał okienice i firanki. Ledwośmy tam przybyli, gdy Lota zajęła się ustawianiem kręgu krzeseł, by usadowić towarzystwo i zaproponować jakąś grę.

Widziałem niejednego, który w nadziei soczystego fantu ostrzył dziób i przeciągał ramiona. — Bawimy się w liczenie, rzekła, proszę uważać. Pójdę wkoło od prawej do lewej, a niech każdy wokoło liczy i wymienia liczbę, która na niego przypada; a musi to się dziać prędko jak piorun; kto się zająknie lub pomyli, otrzyma policzek; i tak do tysiąca! — Wesoły to był widok. Szła z wyciągniętem ramieniem wokoło. Raz! zaczął pierwszy; sąsiad: dwa! Trzy! następny, i tak dalej; potem zaczęła iść szybciej, coraz szybciej. Wtedy nie opatrzył się jeden, pac policzek, i pośród śmiechu następny też pac! I coraz szybciej. Ja sam dostałem dwa razy w gębę i zauważyłem, zda się z wewnętrznem zadowoleniem, że mi silniej, niż innym wymierzono. Ogólny śmiech i gwar zakończył zabawę, zanim jeszcze doliczono do tysiąca. Najzażylsi usuwali się na ubocze; burza przeszła; poszedłem za Lotą do sali. Po drodze rzekła mi: — Z powodu policzków zapomniał pan o burzy i o wszystkiem! — Nie mogłem jej nie odpowiedzieć. — Byłam, ciągnęła, jedną z najlękliwszych i udając śmiałą, by innym dodać serca, stałam się odważna. — Przystąpiliśmy do okna; grzmiało na uboczy i wspaniały deszcz siekł z szumem pola, a rzeźwiąca woń biła ku nam w całej pełni ciepłego powietrza. Stała oparta na łokciu

https://rcin.org.pl

i wzrok jej przenikał okolicę, spojrzała ku niebu i na mnie; widziałem jej oko łez pełne; położyła rękę na mojej i rzekła: Klopstock! — Utonąłem w strumieniu wrażeń, które zlała na mnie tem hasłem. Nie wytrzymałem, schyliłem się ku jej dłoni i ucałowałem ją wśród najrozkoszniejszych łez. Spojrzałem znów w jej oczy. — Szlachetny poeto! gdybyś widział w tem spojrzeniu swe ubóstwienie! Obym nie słyszał już nigdy, że ktoś wymawia tak często bezczeszczone imię twoje!

19 czerwca

Na czem urwałem niedawno opowieść moją, nie wiem; to wiem, że była godzina druga w nocy, gdym się położył do łóżka, i że, gdybym mógł był z tobą gwarzyć, miast pisać, byłbym cię może przetrzymał do rana.

Co stało się podczas naszego powrotu z balu, tego nie opowiedziałem jeszcze i dziś także nie mam dnia na to.

Był najmilszy wschód słońca! Wkoło kapiący rosą las i odświeżone pole! Towarzyszki nasze zdrzemnęły się. Spytała mnie, czybym nie chciał pójść w ich ślady (o nią nie mam się co troszczyć). Póki widzę te oczy otwarte, rzekłem i spojrzałem na nią z mocą, dopóty niema niebezpieczeństwa. — I wytrzymaliśmy oboje, aż do jej bramy. Służąca cicho otworzyła i na pytanie o ojca jej i dzieci zapewniła, że wszystko ma się dobrze i jeszcze śpi. Opuściłem ją z zapewnieniem, że zobaczę ją jeszcze tego samego dnia i dotrzymałem obietnicy. Odtąd niech słońce, księżyc i gwiazdy gospo-

https://rcin.org.pl

darują spokojnie, ja nie znam dnia ni nocy i cały świat zatraca się wkoło mnie.

21 czerwca.

Przeżywam tak szczęśliwe dni, jakie Bóg chowa dla swych świętych; niech się ze mną stanie, co chce, nie będzie mi wolno powiedzieć, że nie zaznałem radości, najczystszych radości życia. — Znasz moje Wahlheim. Tam usadowiłem się całkowicie. Stamtąd mam jeno pół godziny do Loty, tam czuję samego siebie i całe szczęście, które dane jest człowiekowi.

Czym pomyślał, obierając sobie Wahlheim za cel swych przechadzek, że leży ono tak blisko nieba! Ileż razy widziałem leśniczówkę, która zamyka w sobie wszystkie me życzenia, wśród swych dalekich wędrówek, jużto z góry, jużto w dolinę poprzez rzekę!

Drogi Wilhelmie, rozmyślałem wiele o wzroście pożądania w człowieku, o robieniu nowych odkryć, o włóczędze; i potem znów o wewnętrznym popędzie, by poddać się ochotnie ograniczeniu i posuwaniu się w kolejach codzienności i nie troszczyć się ani o prawo ni o lewo.

Rzecz dziwna: gdym tu przybył i spojrzał ze wzgórza na piękną dolinę, jak wszystko pociągało mnie wokoło. — Tam lasek! Ach, gdybyś mógł zanurzyć się w jego cieniu! — Tam szczyt góry! Ach, gdybyś mógł ujrzeć stamtąd rozległą okolicę! — Splecione z sobą góry i przytulne doliny. O, gdybym się mógł w nich zgubić! — Pośpieszyłem tam! i powróciłem i nie znalazłem, czegom się spodzie-

https://rcin.org.pl

wał. O, z oddalą jest tak, jak z przyszłością! Wielka mglista całość spoczywa przed naszą duszą, nasze wrażenie rozpływa się w niej, jak nasze oko, i tęsknimy, ach! by oddać swą całą istotę i dać napełnić się jej wszystką rozkoszą jednego wielkiego, wspaniałego uczucia. — I ach! gdy tam pośpieszymy, gdy t a m się w t u t a j zmieniło, jest wszystko potem, jak przedtem. I stoimy w swem ubóstwie, w swej ograniczoności i dusza nasza pragnie pierzchłego posiłku.

I tak tęskni najniespokojniejszy włóczęga znowu w końcu do swojej ojczyzny i znajduje w swej chacie na łonie swojej małżonki, w kole swych dzieci, wśród zajęć dla ich utrzymania, całą rozkosz, której szukał daremnie w dalekim, pustym świecie.

Gdy rankiem o wschodzie słońca wychodzę do mego Wahlheim i tam w ogródku gospody sam sobie zrywam groszek, siadam i łuszczę go i czytam tymczasem Homera; kiedy w kuchence wybieram sobie garnek, biorę masło, moje strączki na ogniu stawiam, przykrywam i siadam przytem, by je czasami pomieszać: wtedy czuję żywo, jak wspaniali, swawolni gachowie Penelopy zabijają woły i świnie, ćwiartują i pieką. Nic nie przepełnia mnie tak cichem przedziwnem uczuciem, jak patrjarchalne rysy życia, które dzięki Bogu, bez przesady mogę wpleść w tryb mego życia.

Jak dobrze mi, że serce me może czuć prostą, niewinną rozkosz człowieka, który przynosi na swój stół główkę kapusty, którą sam wyhodował i wtedy rozkoszuje się nietylko samą jarzyną, lecz wszystkiem w jednej chwili: pięknemi dniami, pięk-

https://rcin.org.pl

nym porankiem, gdy ją sadził, miłemi wieczory, gdy ją podlewał i kiedy radował się jej postępującym rozwojem.

29 czerwca.

Przedwczoraj przyszedł lekarz z miasta do komisarza i zastał mnie na ziemi wśród dzieci Loty, jak jedne z nich łaziły po mnie, inne przekomarzały się ze mną i jak je łaskotałem, robiąc z niemi wielką wrzawę. Doktór, który jest wielce dogmatycznym manekinem, a w rozmowie układa fałdy swoich mankietów i ściąga żabot aż do pępka, uznał to niżej godności rozumnego człowieka; poznałem to po jego nosie. Nie dałem sobie jednak przeszkadzać; pozwoliłem mu wygłaszać bardzo rozumne rzeczy i odbudowywałem dzieciom domek z kart, który zburzyły. Potem też chodził po mieście i biadał: Dzieci komisarza są już dość niegrzeczne, Werther psuje je zupełnie.

Tak, drogi Wilhelmie, sercu memu są dzieci najbliższe na ziemi. Kiedy tak patrzę i w małem stworzeniu widzę zarodki wszystkich cnót, wszystkich sił, których kiedyś tak bardzo będą potrzebować, kiedy w uporze widzę całą przyszłą stałość i moc charakteru, w swawoli — cały przyszły dobry humor i łatwość przemknięcia się przed wszelkiemi niebezpieczeństwami życia, wszystko tak nie zepsute, tak całe: zawsze, zawsze powtarzam złote słowa nauczyciela ludzi: Jeśli nie będziecie jako jedno z tych maluczkich! A oto, mój najdroższy, my traktujemy te istoty, które są nam równe, które uważać winniśmy za nasze wzory, jak nie-

https://rcin.org.pl

wolników. Nie powinny mieć woli! — Czyż my jej nie mamy? I w czem nasz przywilej? — Że jesteśmy starsi i mądrzejsi? — Mój Boże, z Twojego nieba widzisz stare i młode dzieci i nic więcej, a z których masz więcej radości, to obwieścił Syn Twój już dawno. Lecz oni wierzą weń i nie słyszą go, — to także stara rzecz — i kształcą swe dzieci wedle siebie... — Bądź zdrów, Wilhelmie, nie chcę już dłużej o tem ględzić.

1 lipca.

Czem Lota musi być dla chorego, to czuję po własnem biednem sercu, któremu gorzej się dzieje niż niejednemu, co kona na łożu boleści. Przepędzi ona kilka dni w mieście u pewnej poczciwej damy, która, wedle zdania lekarzy, zbliża się do swego końca, i w tych ostatnich chwilach chce mieć Lotę przy sobie. Odwiedziłem z nią zeszłego tygodnia proboszcza z St..., miejscowości leżącej o godzinę stąd w górach. Przybyliśmy tam około czwartej. Lota wzięła z sobą swą siostrę. Gdyśmy wstąpili na probostwo, ocienione dwoma orzechami, siedział dobry starzec na ławce przed bramą domu; gdy zobaczył Lotę, jak gdyby ożył na nowo, zapomniał swej laski sękatej i zerwał się na jej spotkanie. Podbiegła ku niemu, zmusiła go, by usiadł, siadając przy nim. Oddała wiele pozdrowień od ojca i upieściła jego brzydkiego, brudnego najmłodszego chłopca, pociechę jego starości. Gdybyś był widział, jak bawiła starego, jak podnosiła głos, by dać się słyszeć jego nawpół głuchym uszom, jak mu opowiadała o młodych tęgich

https://rcin.org.pl

ludziach, którzy umarli niespodzianie, o świetności Karlsbadu, jak chwaliła jego zamiar udania się tam na przyszłą wiosnę i jak twierdziła, że daleko lepiej wygląda, daleko czerstwiej, niż ostatnim razem, gdy go widziała! Ja świadczyłem tymczasem grzeczności pani proboszczowej. Stary się ożywił, a ponieważ nie mogłem nie pochwalić pięknych orzechów, które nas tak miło ocieniały, zaczął nam, choć trochę nudnie, opowiadać ich dzieje. — Kto sadził, mówił ów stary, nie wiemy. Jedni powiadają, że ten — inni, że inny proboszcz. Ten młodszy jednak liczy tyle lat, co moja żona: w październiku pięćdziesiąt. Jej ojciec zasadził go rano tego dnia, w którego wieczór się urodziła. Był moim poprzednikiem w urzędzie, a jak to drzewo lubił, nie da się powiedzieć. Ja lubię je z pewnością nie mniej; żona moja siedziała pod niem na belce i robiła pończochę, gdym dwadzieścia siedem lat temu, jako biedny student, po raz pierwszy zaszedł na to podwórze. — Lota spytała o jego córkę. Odpowiedziano, że wyszła z panem Schmidtem na pole do robotników. Stary ciągnął dalej opowiadanie, jak jego poprzednik go polubił i córka także, i jak to został najpierw jego wikarym, potem jego następcą. Opowieść była bliską końca, gdy panna proboszczówna przyszła ogrodem z t. zw. panem Schmidtem. Przywitała Lotę z serdecznem ciepłem i, muszę wyznać, podobała mi się dosyć. Żywa, rosła bruneta, która mogłaby bawić kogoś przez czas kuracji — na wsi. Jej narzeczony, gdyż jako taki pan Schmidt przedstawił się zaraz, był to bystry lecz cichy człowiek, który nie chciał się mięszać

https://rcin.org.pl

do naszej rozmowy, choć go Lota kilkakrotnie do niej wciągała; najbardziej smuciło mnie to, co spostrzegałem z rysów jego twarzy, że to raczej upór i zły humor nie pozwalały mu udzielać się nam, niż ograniczoność rozumu. Wkrótce stało się to niestety zbyt wyraźnem, bo gdy Fryderyka podczas przechadzki szła z Lotą i na przemian też ze mną, twarz tego pana, która i bez tego była brunatnej barwy, pociemniała tak widocznie, że była chwila, gdy Lota pociągnęła mnie za rękaw i odradziła mi mówienia grzeczności Fryderyce. Otóż nic nie jest mi tak przykre, jak kiedy ludzie dręczą się nawzajem, zwłaszcza, jeśli młodzi ludzie w kwiecie wieku, gdy powinni być najbardziej przystępni dla wszelkich radości, psują sobie tych kilka dobrych dni kwaśnemi minami i dopiero za późno rozumieją niepowetowane swe marnotrawstwo. Toczyło mnie to i gdyśmy pod wieczór wrócili na probostwo i jedli u stołu kruszony chleb w mleku, a rozmowa zeszła na radość i cierpienie w świecie, nie mogłem nie pochwycić nici i z całego serca przemówić przeciwko złemu humorowi. — My, ludzie, skarżymy się często, zacząłem, że tak mało jest dni dobrych, a tak wiele złych, jak mi się zdaje, przeważnie niesłusznie. Gdybyśmy zawsze z otwartem sercem przyjmowali dobro, które nam Bóg na każdy dzień gotuje, mielibyśmy także dość siły, by znieść zło, jeśli się zdarzy. — Jednak usposobienie nasze nie jest w naszej mocy, rzekła proboszczowa, wieleż to zależy od ciała! Jeśli ktoś niezdrów, nigdzie mu nie dobrze. — Przyznałem jej to. — Uważajmy to więc, ciągnąłem dalej, jako cho-

https://rcin.org.pl

robę i pytajmy, czy niema na to lekarstwa! — To słuszne, rzekła Lota. Sądzę przynajmniej, że wiele od nas zależy, wiem to po sobie: gdy mnie coś drażni i czyni mnie cierpką, zrywam się, wyśpiewuję sobie po ogrodzie kilka kontredansów — i już przeszło. — Otóż to chciałem powiedzieć, rzekłem, z złym humorem jest tak, jak z lenistwem, bo jest to rodzaj lenistwa; natura nasza jest bardzo do niego skłonna; a jednak, jeśli raz zdobędziemy się na siłę, by nabrać ducha, robota idzie nam, jak po maśle i znajdujemy w pracy prawdziwą przyjemność. — Fryderyka słuchała uważnie, a młody człowiek odparł, że ludzie nie są panami samych siebie i najmniej rządzić mogą swemi uczuciami. — Jest tu mowa o nieprzyjemnem uczuciu, rzekłem, którego przecie każdy rad się pozbyć i nikt nie wie, dokąd sięgają jego siły, póki ich nie doświadczy. Niewątpliwie, każdy, kto jest chory, będzie się radził u wszystkich lekarzy i nie odrzuci największych rezygnacyj, najbardziej gorzkich leków, by zachować pożądane zdrowie. — Zauważyłem, że poczciwy starzec wysilał słuch, by uczestniczyć w naszym dyskursie; podniosłem głos, zwracając mowę do niego. — Każe się przeciwko tylu zbrodniom, rzekłem, a nie słyszałem nigdy, by występowano z kazalnicy przeciw złemu humorowi.*) — To powinniby czynić proboszczowie miejscy, rzekł, chłopi nie miewają złego humoru, jednak nie zaszkodziłoby to także czasami, byłoby lekcją dla

*) Otóż mamy w tym przedmiocie doskonałe kazanie Lavatera, wśród kazań o księdze Jonasza.

https://rcin.org.pl

ich żon przynajmniej i dla pana komisarza. — Towarzystwo roześmiało się i on z niem serdecznie, aż zakaszlał się, co przerwało na czas pewien naszą rozmowę; poczem młody człowiek znów zabrał głos: — Nazwał pan zły humor zbrodnią, zdaje mi się to przesadą. — Zgoła nie, odpowiedziałem, jeśli to, czem się szkodzi sobie i swym najbliższym, zasługuje na to miano. Czy nie dość, że nie umiemy się nawzajem uszczęśliwiać, czyż musimy jeszcze ograbiać się wzajem z przyjemności, którą każde serce czasami samo sprawić sobie może? Pokaż mi pan człowieka, który jest w złym humorze, a przytem tak dzielny, by go ukrywać i samemu znosić, nie niszcząc wokół siebie radości! Czy też nie jest to raczej wewnętrzna niechęć do swej własnej niegodności, niezadowolenie z samego siebie, które zawsze jest związane z zawiścią, podszczuwaną przez głupią próżność: widzimy szczęśliwych ludzi, których my nie uszczęśliwiamy i to jest nieznośne! — Lota uśmiechnęła się do mnie, widząc wzruszenie, z jakiem mówiłem, a łza w oku Fryderyki dodała mi bodźca, by ciągnąć dalej. — Biada tym, rzekłem, którzy posługują się przemocą, jaką posiadają nad czyjemś sercem, by ograbić je z prostych radości, kiełkujących w niem samem. Wszystkie podarunki, wszystkie uprzejmości świata nie wynagrodzą jednej chwili zadowolenia z siebie, którą nam zatruła zawistna nieprzyjemność naszego tyrana.

Serce me było pełne w tej chwili. Niejedno przeszłe wspomnienie cisnęło się do mej duszy i łzy stanęły mi w oczach.

https://rcin.org.pl

Któż sobie tak mówił codziennie, zawołałem: nie możesz nic innego uczynić dla swoich przyjaciół, jak pozostawić im ich radość i pomnażać ich szczęście, używając go z nimi? Czyż możesz, gdy duszę ich męczy niepokojąca namiętność i troska ich trawi, dać im choć kroplę ulgi?

A gdy spadnie ostatnia, najprzykrzejsza choroba, na stworzenie, które podkopałeś w dniach kwitnących i oto leży ono w bolesnem znużeniu z okiem nieczule ku niebu zwróconem i z potem bijącym co chwila na skronie, stoisz przy łóżku, jak potępieniec, z najgłębszem poczuciem, że nic nie możesz przy całym swym majątku, i lęk wewnętrzny cię dławi, że oddałbyś wszystko, by w ginące stworzenie wlać kroplę pokrzepienia, iskrę otuchy!

Wspomnienie takiej sceny, której byłem świadkiem, owładnęło mną przy tych słowach z całą potęgą. Zasłoniłem chustką oczy i opuściłem towarzystwo i jeno głos Loty, która wołała: jedźmy! przywrócił mnie do przytomności. Jak mnie łajała po drodze za zbyt gorący udział we wszystkiem! i że zginę z tego powodu! Że powinienem się szanować! — O, aniele, dla ciebie muszę żyć!

6 lipca.

Ona jest wciąż przy swojej umierającej przyjaciółce, jest zawsze ta sama, zawsze jednako lube stworzenie, które gdzie spojrzy, tam łagodzi cierpienia i stwarza szczęśliwość. Poszła wczoraj wieczorem z Marjanną i małą Amalją na przechadzkę; wiedziałem o tem i spotkałem ją, i poszliś-

https://rcin.org.pl

my razem. Po półtoragodzinnej drodze, wracaliśmy ku miastu koło studni, która jest mi tak droga i stała się teraz tysiąckroć droższa, gdy Lota siadła na murku. Spojrzałem wkoło, ach! i czas, gdy me serce było tak samotne, odżył znów we mnie. — Droga studnio, rzekłem, odtąd nie spoczywałem już w twoim chłodzie, w szybkim przechodzie nie spojrzałem nawet na ciebie. — Spojrzałem w dół i ujrzałem, że Amalja wraca w górę, niosąc ostrożnie szklankę wody. Spojrzałem na Lotę i czułem, co w niej posiadam. — Tymczasem idzie Amalja ze szklanką. Marjanna chce ją jej odebrać. Nie! woła dziecko z najsłodszym wyrazem: nie: Lotko, ty pierwsza pić musisz! — Byłem tak zachwycony prawdą, dobrocią, z jaką to zawołała, że nie mogłem inaczej wyrazić mojego wrażenia, lecz wziąłem z ziemi i ucałowałem żywo dziecko, które natychmiast zaczęło krzyczeć i płakać. — Źle pan zrobił, rzekła Lota. — Zmieszałem się. — Chodź Amaljo, ciągnęła dalej, biorąc ją za rękę i sprowadzając ze schodów. Umyj się tam w świeżem źródle. Prędko, prędko! To nic nie szkodzi. — Gdym tak stał i patrzał, z jaką skrzętnością mała tarła policzki mokremi rączkami, z jaką wiarą, że cudowne źródło zmywa wszelki brud i usuwa hańbę, że jej wyrośnie brzydka broda; gdy Lota rzekła, że dość, a dziecko jednak wciąż pilnie się myło, jako że lepiej więcej jest, niż mało: mówię ci, Wilhelmie, nigdy z większym szacunkiem nie przypatrywałem się chrztowi! I gdy Lota wróciła na górę, byłbym chętnie upadł przed nią, jak przed prorokiem, który zmył winy ludu.

https://rcin.org.pl

Wieczorem nie mogłem się powstrzymać w radości mego serca, by nie opowiedzieć tego zdarzenia pewnemu człowiekowi, w którym odgadywałem rozum ludzki. Ale jakże na tem wyszedłem? Powiedział, że było to bardzo źle ze strony Loty, gdyż nie trzeba dzieci zwodzić: to daje powód do niezliczonych błędów i zabobonów, trzeba dzieci zawczasu strzec od tego. Przypomniałem sobie, że człowiek ten kazał przed tygodniem chrzcić dziecko, przeto przeszedłem nad tem do porządku i pozostałem w sercu swem wierny prawdzie: powinniśmy z dziećmi postępować, jak Bóg z nami, który nas czyni najszczęśliwszymi, pozwalając nam marzyć w miłem złudzeniu.

8 lipca.

O jakiemże człowiek jest dzieckiem! Jakże łaknie takiego spojrzenia! O, jakiemże człowiek jest dzieckiem! — Poszliśmy do Wahlheim; panie pojechały, a podczas naszych przechadzek zdawało mi się czytać w czarnych oczach Loty... — Jestem głupcem, wybacz mi; gdybyś je widział, te oczy! — Jestem zwięzły, bo powieki opadają mi z senności. Otóż kobiety wsiadają, koło karety stoi młody W..., Selstadt, Audran i ja. Przez okienko karety gawędzi się z chłopakami, którzy oczywiście byli dość płosi i swawolni. — Szukałem oczu Loty. Ach, przechodziły z jednego na drugiego! lecz na mnie! na mnie! na mnie! który stałem sam zrezygnowany co do niej, nie padły! — Serce me mówiło jej tysiąckrotnie: bądź zdrowa, a ona nie widziała mnie! Kareta przejechała mimo i łza stała mi w oku·

https://rcin.org.pl

Spojrzałem za nią. I widziałem, że stroik na włosach Loty wychylił się z okienka, a ona obejrzała się, by mnie zobaczyć. Ach! mnie? — drogi! czepiam się tej niepewności! To moja pociecha. Może się za mną obejrzała! Może! — Dobranoc! O, jakiemż jestem dzieckiem!

10 lipca.

Gdybyś widział tę głupkowatą minę, jaką stroję, gdy w towarzystwie mowa jest o niej, a dopieroż, gdy mnie pytają, jak mi się ona podoba! — Podoba! słowa tego nienawidzę śmiertelnie! Co to być musi za nędznik, któremu się Lota podoba! któremu nie przepełnia wszystkich zmysłów, wszystkich uczuć! Podoba się! Niedawno pytał mnie ktoś, jak mi się Osjan podoba!

11 lipca

Z panią M... jest bardzo źle, modlę się o jej życie, bo cierpię z Lotą. Widuję ją rzadko u jednej z przyjaciółek. Dziś opowiadała mi przedziwne zdarzenie. — Stary M... jest skąpym hultajskim psem, który swą żonę w jej życiu dobrze nadręczył i naograniczał. Jednak pani zawsze umiała sobie dać radę. Przed kilku dniami, gdy lekarz nie wróżył jej życia, kazała wezwać męża (Lota była w pokoju) i przemówiła doń tak: Muszę ci wyznać pewną rzecz, która po mojej śmierci sprawić może zamieszanie i przykrość. Prowadziłam dotąd gospodarstwo możliwie porządnie i oszczędnie, jednak musisz mi wybaczyć, żem cię przez te trzydzieści lat podchodziła. Przeznaczyłeś z początku

https://rcin.org.pl

naszego małżeństwa drobiazg na opędzenie kuchni i innych domowych wydatków. Gdy gospodarstwo nasze się wzmogło, nasz zarobek wzrósł, nie dałeś się skłonić, by stosunkowo zwiększyć moją tygodniową pensję, słowem, wiesz, że w czasach, gdy była największa, żądałeś, bym sobie radziła siedmioma guldenami tygodniowo. Brałam je bez uporu, a nadwyżkę brałam co tydzień z dochodów, bo nikt nie przypuszczał, by pani okradała kasę. Nie strwoniłam niczego, i byłabym bez wyznania tego spokojnie poszła na sąd wieczny, gdyby nie to, że ta, która po mnie ma dom prowadzić, nie da sobie rady, a ty mógłbyś zawsze utrzymywać, że pierwszej żonie to wystarczało.

Mówiłem z Lotą o nieprawdopodobnem zaślepieniu umysłu ludzkiego, by ktoś nie podejrzewał, że coś innego musi w tem tkwić, jeśli komuś starczy siedm guldenów, gdzie wydatek może jest dwukrotnie większy. Lecz sam znałem ludzi, którzy bez zdziwienia zgodziliby się na wieczny proroka dzbanek z oliwą w swym domu.

13 lipca.

Nie, nie łudzę się! Czytam w jej czarnych oczach prawdziwe współczucie dla mnie i mego losu. Tak, czuję i mogę dowierzać sercu memu, że ona — czyż śmiem — czyż mogę wyrazić niebo w tych słowach? — że ona mnie kocha.

Mnie kocha! — Jakże wartościowym staję się sam dla siebie. Jak — tobie chyba śmiem to powiedzieć, rozumiesz to — jak ja sam siebie uwielbiam, odkąd ona mnie kocha!

https://rcin.org.pl

I czy to zarozumiałość, czy uczucie prawdziwego związku: nie znam człowieka, z którego strony mógłbym się obawiać czegoś w sercu Loty! A jednak — jeśli mówi o swym narzeczonym z całem ciepłem, z całą miłością, to jest mi jak temu, który składa wszystkie zaszczyty i godności, któremu odbierają szpadę.

16 lipca.

Ach, jakież uczucie przebiega wszystkie me żyły, gdy palec mój przypadkiem dotknie jej palca, gdy nasze stopy spotykają się pod stołem! Cofam się, jak od ognia, a jakaś tajemna moc pociąga mnie znowu; mąci mi się we wszystkich zmysłach. — O, a jej niewinność, jej prosta dusza nie czuje, jak bardzo mnie męczą te drobne poufałości. Gdy w rozmowie kładzie swą rękę na moją i wśród przejęcia się pogadanką bliżej się do mnie przysuwa, gdy boski oddech jej ust dosięga warg moich — zda mi się, że padam, jakby rażony piorunem. Wilhelmie, jeśli się kiedy poważę to niebo, to zaufanie — ty mnie rozumiesz... Nie, serce me nie jest tak zepsute! Słabe, dość słabe! — A czyż to nie zepsucie?

Jest dla mnie święta. Wszelka żądza milczy w jej obecności. Nie wiem, co się ze mną dzieje, gdy jestem przy niej; zda się, jakby dusza zmieniała się we wszystkich mych nerwach. — Zna ona melodję, którą gra na fortepianie z mocą anioła: tak prostą i uduchowioną! Jest to jej ulubiona piosenka, a mnie leczy z wszelkich męczarń, pomięszań i humorów, gdy ona tylko pierwszą nutę uderzy.

https://rcin.org.pl

Żadne słowo o starodawnej czarodziejskiej mocy muzyki nie jest dla mnie nieprawdopodobne, jeśli prosty śpiew tak na mnie działa! I jak go umie zastosować często w chwili, gdy chciałbym sobie w łeb strzelić! — I wszelkie zbłąkanie i mrok duszy mojej pierzcha, i oddycham znowu swobodniej.

18 lipca.

Wilhelmie, czem jest dla naszego serca świat bez miłości! Czem jest latarnia czarnoksięska bez światła! Ledwo wstawisz w nią lampkę, wyświetlają się najbogatsze obrazy na twej białej ścianie! A jeśliby nie było nic prócz tego, prócz przemijających widm, toż przecie to nasze szczęście, gdy stoimy, jak mali chłopcy przed nią i zachwycamy się cudownemi zjawiskami. Dziś nie mogłem pójść do Loty; nieuniknione towarzystwo powstrzymało mnie. Cóż było robić? Wysłałem swego chłopca do niej, by jeno mieć koło siebie człowieka, który był dziś w jej pobliżu. Z jakąż niecierpliwością oczekiwałem go, z jaką radością ujrzałem go znowu! Byłbym go chętnie wziął za głowę i ucałował, gdybym się nie był wstydził.

Opowiadano mi o bonońskim kamieniu, który jeśli go się w słońcu położy, przyciąga promienie i chwilę w nocy świeci. Tak było mi z mym chłopcem. Uczucie, że oczy jej spoczywały na jego twarzy, jego policzkach, jego guzikach i kołnierzu jego surduta, czyniło mi wszystko tak świętem, tak cennem, w tej chwili nie byłbym dał chłopaka ani za tysiąc talarów. Było mi tak do-

https://rcin.org.pl

brze w jego obecności! — Niech Bóg cię broni śmiać się z tego! Wilhelmie, czyż to widma, jeśli nam z tem dobrze?

19 lipca.

Zobaczę ją! wykrzykuję rankiem, gdy się obudzę i z całą pogodą spojrzę na piękne słońce. Zobaczę ją! I nie mam na cały dzień innego już życzenia. Wszystko, wszystko skupia się w tej nadziei.

20 lipca.

Nie przyswoiłem sobie jeszcze waszej idei, bym z posłem udał się do ***. Nie bardzo lubię subordynację, a wszyscy wiemy, że pan ten nadto jest przykrym człowiekiem. Matka moja, powiadasz, chętnie widziałaby mnie czynnym; to mnie pobudziło do śmiechu: czyż teraz nie jestem też czynny? i czyż to w gruncie nie jedno i to samo: czy liczę groch, czy soczewicę? Wszystko na świecie kończy się przecie na bagateli i człek, który gwoli innym, a nie z namiętności własnej, zapracowuje się dla pieniędzy, czy zaszczytu, czy czegoś innego, jest głupcem.

24 lipca.

Jeśli ci tak bardzo o to chodzi, bym nie zaniedbywał rysunku, to wolałbym pominąć tę całą sprawę, niż ci rzec, że dotąd mało się robi.

Jeszcze nigdy nie byłem szczęśliwszy, jeszcze nigdy moje odczuwanie natury, aż do kamyczka, aż do trawki, nie było pełniejsze i głębsze; a jed-

https://rcin.org.pl

nak — nie wiem, jak się mam wyrazić — moja moc przedstawiania sobie jest tak słaba, wszystko rozpływa, rozchwiewa się przed mą duszą, tak, że nie mogę uchwycić żadnego zarysu; lecz wmawiam w siebie, że gdybym miał glinę lub wosk, tobym coś z tego urobił. Wezmę też glinę, jeśli to potrwa dłużej, i będę lepił, choćby to miały być placki!

Portret Loty zaczynałem trzy razy i trzy razy się zhańbiłem; co mnie tem bardziej martwi, że przed pewnym czasem trafiałem bardzo szczęśliwie. Poczem zrobiłem jej sylwetę i to niech wystarczy.

26 lipca.

Niejednokrotnie już postanawiałem nie widywać jej tak często. Ba, któż tego dotrzyma! Codzień ulegam pokusie i obiecuję sobie święcie: jutro nie pójdziesz; a gdy nadejdzie jutro, znajduję znowu najbardziej nieodpartą przyczynę, i zanim się opatrzę, jestem u niej. Albo ona powiedziała wieczorem: wszak przyjdzie pan jutro? — Któż mógłby wtedy nie przyjść? Albo dzień jest zbyt piękny, idę do Wahlheim, a gdy tam jestem — jest już tylko pół godziny do niej! Jestem za blisko w atmosferze, mig! i jestem tam. Moja babka opowiadała mi bajkę o magnetycznej górze. Okręty, co zbliżyły się za bardzo, zostały nagle ograbione z wszelkiego żelaziwa, gwoździe leciały do tej góry i biedni nieszczęśliwi rozbijali się wśród walących się desek.

https://rcin.org.pl

30 lipca.

Albert przybył; odjadę; choćby był najlepszym, najszlachetniejszym człowiekiem, któremu gotówbym był podporządkować się pod każdym względem, nieznośnemby było widzieć go przed swem obliczem w posiadaniu tylu doskonałości. — W posiadaniu! — Dość, Wilhelmie, narzeczony przybył! Dzielny, kochany chłop, którego musi się lubić. Szczęśliwym trafem nie byłem przy przywitaniu! Serce byłoby mi pękło! Jest też tak zacny i nie pocałował nawet Loty w mej obecności. Niech mu to Bóg nagrodzi! Dla szacunku, który ma dla dziewczyny, muszę go kochać. Jest mi życzliwy; przypuszczam, że jest to raczej dzieło Loty, niż jego własnego uczucia, gdyż w tem są kobiety subtelne, i mają słuszność. Jeśli mogą utrzymać dwóch chłopców w dobrych stosunkach, to korzyść jest zawsze ich, choć rzadko to uchodzi.

Tymczasem nie mogę odmówić Albertowi swego szacunku. Jego spokojna powierzchowność odbija tak bardzo od mego niespokojnego charakteru, który ukryć się nie da. Ma on wiele uczucia i wie, co posiada w Locie. Zda się posiadać mało złego humoru, a wiesz, że to grzech, którego w człowieku nienawidzę bardziej, niż wszystkich innych.

Uważa mnie on za człowieka z sensem; moje przywiązanie do Loty, moja gorąca radość, którą uczuwam z powodu wszystkich jej postępków, pomnaża jego triumf i on kocha ją tem bardziej. Czy czasem nie dręczy jej skrycie drobną zazdrostką, w to nie wchodzę; przynajmniej ja na jego

https://rcin.org.pl

miejscu nie byłbym całkiem bezpieczny od tego djabła.

Bądź co bądź jednak radość moja z przebywania obok Loty minęła! Mamże to nazwać głupstwem czy zaślepieniem? — Pocóż słów? Rzecz mówi za siebie! — Wiedziałem wszystko, co wiem, zanim Albert przybył; wiedziałem, że nie mogę rościć sobie do niej żadnego prawa, nie rościłem też żadnych — To znaczy, o ile możliwem jest, przy takim wdzięku nie pożądać — I teraz błazen się dziwi, gdy tamten przyszedł naprawdę i zabiera mu dziewczynę.

Zaciskam zęby i szydzę z mej nędzy i szydziłbym podwójnie i potrójnie z tych, którzyby rzekli, że powinienem zrezygnować, zwłaszcza, że inaczej być nie może. — Precz mi z tymi szubrawcami! — Biegam po lasach i gdy przyjdę do Loty, a Albert siedzi przy niej w ogródku w altanie, a ja nie mogę nic więcej, to jestem błazeńsko swawolny i płatam wiele figlów i głupstw. — Na miłość Boską, rzekła mi Lota dzisiaj, proszę pana! tylko bez sceny, jak wczorajsza wieczorna! Pan jesteś straszny, gdy jesteś tak wesoły. — Mówiąc między nami, upatruję czas, gdy on zajęty, szust! wypadam, i zawsze mi dobrze, gdy znajdę ją samą.

8 sierpnia.

Proszę cię, drogi Wilhelmie! Z pewnością nie do ciebie to było zwrócone, gdym pisał: precz mi z tymi szubrawcami, którzy mówią, żem winien zrezygnować. Zaiste nie myślałem, że mógłbyś

https://rcin.org.pl

być podobnego zdania. I w gruncie rzeczy masz słuszność! Tylko jedno, mój najdroższy! Na świecie bardzo rzadko rozstrzyga albo-albo; jest raczej tyle odcieni uczuć i sposobów postępowania, ile odmian między nosem orlim i tępym.

Nie weźmiesz mi tedy za złe, jeśli przyjmę cały twój argument, a jednak postaram się przekraść pomiędzy twem albo-albo.

Albo, powiadasz, masz nadzieję na Lotę, albo jej nie masz. Dobrze! W pierwszym wypadku staraj się ją przeprowadzić, staraj się spełnieniem objąć swe życzenia. W drugim wypadku nabierz ducha i staraj się pozbyć nędznego uczucia, które strawić musi wszystkie twe siły! Najdroższy, tak się mówi, lecz — tylko mówi.

Czyż możesz od konającego, którego życie z powodu ukrytej choroby niepowstrzymanie stopniowo zamiera, czy możesz od niego żądać, by ciosem sztyletu odrazu kres położył męce? Czyż zło, które niszczy jego siły, nie ograbia go zarazem z odwagi uwolnienia się odeń?

Wprawdzie mógłbyś mi odpowiedzieć pokrewnem podobieństwem. Któż raczej nie dałby sobie odjąć ramienia, niż przez ociągliwość i wahanie naraził na niebezpieczeństwo swe życie? — Nie wiem — i nie kłóćmy się porównaniami. Dość. — Tak, Wilhelmie, mam czasem taką chwilę porywającej się, otrząsającej się odwagi i wtedy odszedłbym, gdybym jeno wiedział, gdzie.

https://rcin.org.pl

10 sierpnia.

Mógłbym prowadzić najlepsze, najszczęśliwsze życie, gdybym nie był głupcem. Niełatwo łączą się tak piękne okoliczności, by cieszyć serce ludzkie, jak te, w których się teraz znajduję. Ach, to pewna, że serce nasze samo stwarza swe szczęście! — Być członkiem miłej rodziny, być przez starego kochanym, jak syn, przez małe, jak ojciec, i przez Lotę! — A poczciwy Albert, który nie mąci mego szczęścia żadną kapryśną niegrzecznością, który darzy mnie serdeczną przyjaźnią, który po Locie najbardziej mnie kocha na świecie! — Wilhelmie, radość bierze słyszeć nas, gdy, idąc na przechadzkę, rozmawiamy o Locie: nie wynaleziono nic śmieszniejszego w świecie nad ten stosunek; a jednak napływają mi czasem z powodu niego łzy do oczu.

Gdy mi opowiada o jej zacnej matce, jak na łożu śmierci zdała Locie swój dom i swe dzieci i jemu zleciła Lotę, jak odtąd zgoła inny duch Lotę ożywia, jak w trosce o gospodarstwo i w powadze prawdziwą matką się stała, jak żadna chwila jej czasu nie minęła bez czynnej miłości, bez pracy, a jednak nie opuściła jej wesołość, płochość: ja idę obok niego, zrywam kwiaty przy drodze, układam je starannie w bukiet i — rzucam w przepływający strumień i patrzę za niemi, jak cicho w dal żeglują. — Nie wiem, czy ci pisałem, że Albert tu pozostanie i otrzyma urząd z przyzwoitą pensją od dworu, gdzie jest bardzo lubiany. Co do porządku i skrzętności w interesach mało widziałem jemu równych.

https://rcin.org.pl

12 sierpnia.

Z pewnością, Albert jest najlepszym człowiekiem pod słońcem; miałem z nim wczoraj przedziwną scenę. Przyszedłem doń, by się pożegnać, bo wzięła mię ochota wyjechać w góry, skąd ci też teraz piszę; gdy tak chodzę tam i sam po izbie, wpadają mi w oko jego pistolety. — Pożycz mi tych pistoletów, powiadam, do podróży. — Owszem, rzekł, jeśli zadasz sobie trudu nabić je, u mnie wiszą one tylko *pro forma*. — Zdjąłem jeden, a on ciągnął: Odkąd mi moja nieostrożność tak niegrzecznego spłatała figla, nie chcę mieć z tem nic do czynienia. — Byłem ciekaw dowiedzieć się tej historji. — Bawiłem, opowiadał on, trzy miesiące na wsi u jednego z przyjaciół, miałem kilka krócic nie nabitych i spałem spokojnie. Pewnego razu w dżdżyste popołudnie, gdym siedział sobie bezczynnie, nie wiem skąd przyszła mi myśl: mogą nas napaść, możemy potrzebować krócic i możemy — wiesz przecie, jak to jest—Dałem je służącemu do oczyszczenia i nabicia, a on żartuje z dziewkami, chce je przestraszyć i Bóg wie jak broń wypala, gdy stempel w niej jeszcze tkwił pakuje stempel dziewce w muskuł prawej ręki i rozbija jej kciuk. Toż miałem lamenty, i nadto balwierza do zapłacenia. Odtąd pozostawiam wszelką broń nie nabitą. Drogi skarbie, cóż jest przezorność! Niebezpieczeństwo nie da się przewidzieć! Wprawdzie — Wiesz teraz, że kocham tego człowieka razem z jego „wprawdzie", bo rozumie się samo przez się, że każde zdanie ogólne dopuszcza wyjątki, ale tak skrupulatny jest ten człowiek, że, jeśli sądzi, iż powiedział coś przed-

https://rcin.org.pl

wczesnego, ogólnego, półprawdziwego, to nie przestaje ograniczać, modyfikować, dodawać i ujmować, póki nic z całej sprawy nie zostanie. A z tej okazji zapuścił się w rzecz bardzo głęboko, i w końcu nie słuchałem go już zgoła, popadłem w zły humor i nagłym ruchem przyłożyłem sobie lufę pistoletu nad prawem okiem do skroni. — Fe, rzekł Albert, odejmując mi pistolet, co to znaczy? — Nie jest nabity, rzekłem — a choćby! — Co to ma znaczyć? dodał niecierpliwie. Nie mogę pojąć, jak człowiek może być tak głupi, by się strzelać; sama ta myśl budzi we mnię odrazę.

Że też wy ludzie, zawołałem, chcąc mówić o jakiejś rzeczy, powiadacie zaraz: To głupie, to mądre, to dobre, to złe! I cóż to wszystko znaczy? Czyście przez to zbadali wewnętrzne stosunki jakiegoś czynu? Czy umiecie z całą pewnością rozwikłać przyczyny, dlaczego on się stał, dlaczego stać się musiał? Gdybyście to zrobili, nie bylibyście tak pochopni w swych sądach.

Przyznasz mi, rzekł Albert, że pewne czyny pozostają występnemi, z jakichkolwiekby powstały pobudek.

Wzruszyłem ramionami i przyznałem mu słuszność. — Lecz, mój drogi, ciągnąłem, i tu znajduje się kilka wyjątków. To prawda, kradzież jest zbrodnią, lecz człowiek, który dla uratowania siebie i swoich od haniebnej śmierci głodowej, wychodzi grabić, zasługujeż na współczucie, czy karę? Kto pierwszy kamień podniesie na męża, który w słusznym gniewie poświęca swą niewierną żonę i jej nikczemnego uwodziciela? Na dziewczynę,

https://rcin.org.pl

która w rozkosznej godzinie zatraca się w nieokiełznanych uciechach miłości? Nawet nasze prawa, te zimno-krwiste pedanty, dają się wzruszać i powstrzymują karę.

To zgoła co innego, odrzekł Albert, bo człowiek, którego porywają namiętności, traci wszelkie opamiętanie i powinien być uważany za pijanego, za szalonego. — O, wy ludzie rozumni! zawołałem z uśmiechem. Namiętność! pijaństwo! szaleństwo! Stoicie tak spokojni, tak bez współczucia, wy ludzie obyczajni! Łajecie pijaka, gardzicie obłąkanym, przechodzicie mimo, jak kapłan, i dziękujecie Bogu, jak faryzeusz, że nie stworzył was, jako jednego z tych! Niejeden raz bywałem pijany, a moje namiętności niedalekie były obłędu, a nie żałuję ani jednego, ani drugiego: bo pojąłem w swej mierze, jak trzeba było wszystkich niezwykłych ludzi, którzy coś wielkiego, coś niemożliwem zdającego się stworzyli, z dawien dawna obwoływać pijakami i szaleńcami.

Lecz również w powszedniem życiu jest rzeczą nieznośną słyszeć hultaja, wykrzykującego wobec byle wolnego, szlachetnego i nieoczekiwanego czynu: Ten człowiek jest pijany, szalony! Wstydźcie się, wy trzeźwi! Wstydźcie się, wy mądrzy! — To znów twoje humory, rzekł Albert. Przesadzasz wszystko i przynajmniej w tem z pewnością nie masz słuszności, że samobójstwo, o którem teraz mówimy, porównujesz do wielkich czynów, gdy przecież nie można go uważać za nic innego, jak tylko za słabość, bo, oczywiście, łatwiej jest umrzeć niż mężnie znosić pełne męki życie.

https://rcin.org.pl

Już miałem przerwać, bo żaden argument nie wyprowadza mnie tak z równowagi, jak kiedy ktoś nadciąga z nic nie znaczącym ogólnikiem, gdy ja z pełnego mówię serca. Jednak opanowałem się, bo słyszałem to już częściej i częściej się o to gniewałem, i odparłem z pewną żywością: Nazywasz to słabością! Proszę, nie daj się uwieść pozorowi. Czy lud, jęczący pod nieznośnem jarzmem tyrana, śmiesz nazwać słabym, jeśli wreszcie powstanie i starga swe pęta? Człowieka, który poza strachem, że pożar objął jego dom, czuje napięcie wszystkich sił i z łatwością unosi ciężary, któreby w spokoju umysłu ledwie mógł poruszyć; człowieka, który w wściekłości obrazy rzuca się na sześciu i zwycięża ich, nazwieszże słabym? I, mój drogi, jeśli wysiłek jest siłą, czemuż ma być przesada jego przeciwieństwem? — Albert spojrzał na mnie i rzekł: Nie weź mi za złe; przykłady, które przytaczasz, zdają się tu zgoła nie należeć. — Być może, rzekłem, zarzucano mi już częściej, że mój sposób kombinowania graniczy czasem z bredzeniem! Zobaczmy tedy, czy możemy w inny sposób przedstawić sobie, jak jest na duchu człowiekowi, który postanawia zrzucić ten zresztą tak przyjemny ciężar życia, gdyż tylko o ile wespół czujemy, mamy zaszczyt mówić o jakiejś rzeczy.

Natura ludzka, ciągnąłem, ma swe granice, może znosić radość, cierpienie, ból aż do pewnego stopnia, i ginie, skoro je przekroczy.

Nie chodzi tu więc o to, czy ktoś jest słaby, czy silny, tylko, czy może przetrwać miarę swego cierpienia, moralnego, czy fizycznego, i uważam za

https://rcin.org.pl

rzecz równie dziwną mówić, że tchórzem jest człowiek, który sobie odbiera życie, jak byłoby niewłaściwem nazwać tchórzem tego, który umiera na złośliwą febrę. — Paradoks! straszny paradoks! zawołał Albert. — Nie tak wielki, jak ci się zdaje, odrzekłem. Przyznasz, że chorobą śmiertelną nazywamy to, co tak narusza naturę, że siły jej częścią zostają strawione, częścią wprawione w stan nieczynny, tak, że nie może sobie ona pomóc, by przez szczęśliwą rewolucję przywrócić zwykły bieg życia.

Otóż, mój drogi, pozwól nam zastosować to do ducha. Spójrz na człowieka w jego ograniczoności, jak działają na niego wrażenia, utwierdzają się w nim ídeje, aż wreszcie jakaś rosnąca namiętność ograbia go z wszelkiej spokojnej siły umysłu i niweczy go.

Daremnie spokojny, rozumny człowiek przeocza stan nieszczęśliwego, daremnie go przekonywa: podobnie jak zdrowy, stojący u łoża chorego, nie może przelać weń ani odrobiny swych sił.

Dla Alberta było to za ogólnikowe; przypomniałem mu dziewczynę, którą przed niejakim czasem nieżywą wyciągnięto z wody i powtórzyłem mu jej historję. — Dobre, młode stworzenie, które wyrosło w ciasnem kole domowych zajęć, tygodniowej, określonej pracy, które pozatem nie miało innych widoków przyjemności, jak chyba pójść na niedzielną przechadzkę wokoło miasta, w sprawianym po trochu stroju, ze swemi rówieśnicami, może potańcować w każde wielkie święto, a pozatem z całą żywością serdecznego współudziału poga-

https://rcin.org.pl

wędzić godzinkę z jakąś sąsiadką o przyczynie kłótni lub obmowy; czuje wreszcie gorącą swą naturę, głębsze potrzeby, które pomnażają pochlebstwa mężczyzn; wszystkie jej uprzednie radości stają się jej stopniowo niesmaczne, aż w końcu napotyka człowieka, do którego pociąga ją nieodparcie nieznane uczucie, do którego przywiązuje wszystkie swe nadzieje; zapomina o okólnym świecie, nie słyszy nic, nie widzi, nie czuje prócz niego jednego, tęskni ku niemu jedynemu. Niezepsute przez puste uciechy niestałej próżności pożądanie jej zdąża prosto do celu. Chce ona być jego, chce w wiecznym związku znaleźć całe to szczęście, którego jej brak, rozkoszować się zjednoczeniem wszystkich radości, do których tęskniła. Powtarzane obietnice, które poręczają jej pewność wszystkich nadziei, śmiałe pieszczoty, które wzmagają jej pożądania, ogarniają całą jej duszę; unosi się ona w mglistej świadomości, w przeczuciu wszystkich radości; dochodzi do najwyższego stopnia napięcia, gdzie wreszcie wyciąga ramiona, by objąć wszystkie swe życzenia — i jej kochanek opuszcza ją. — Odrętwiała, bez zmysłów stoi nad przepaścią i wszystko jest mrokiem wkoło niej, bez widoków, bez pociechy, bez nadziei, bo opuścił ją ten, w którym jedynie czuła swe istnienie. Nie widzi ona szerokiego świata, który leży przed nią, tych wielu, którzy mogą nagrodzić jej stratę; czuje się samotna, opuszczona przez cały świat,— i ślepa, wtłoczona w cieśń przez okropną nędzę swego serca, rzuca się w dół, by w wszystko obejmującej śmierci zdławić swe wszystkie męczarnie.

https://rcin.org.pl

— Widzisz, Albercie, to historja niejednego człowieka! I powiedz, czyż to nie wypadek choroby? Natura nie znajduje wyjścia z labiryntu splątanych i sprzecznych sił, i człowiek musi umrzeć!

Biada temu, któryby patrzył na to i rzekł: Głupia! gdyby była czekała, dała działać czasowi, byłaby się uspokoiła rozpacz, byłby się znalazł inny, by ją pocieszyć!

Otóż to tak, jakby ktoś rzekł: Głupiec! umiera na febrę; gdyby był czekał, aż siły jego się skupią, soki się poprawią, uciszy się zamęt jego krwi, wszystko byłoby dobrze i żyłby po dziś dzień! — Albert, dla którego porównanie nie było jeszcze jasne, wtrącił coś jeszcze, a między innemi to, że mówiłem tylko o prostej dziewczynie; jak jednak usprawiedliwić można człowieka rozumu, który nie jest tak ograniczony, który więcej okoliczności ogarnia, tego pojąć nie może. — Mój przyjacielu, zawołałem, człowiek jest człowiekiem, a ta odrobina rozumu, którą może posiadać, wchodzi mało lub nie wchodzi wcale w rachubę, gdy szaleje namiętność, a granice człowieczeństwa tłoczą; raczej — kiedyindziej o tem, rzekłem i ująłem kapelusz. — O, tak mi wzbierało serce — i rozeszliśmy się nie zrozumiawszy się wzajem. Jak to na tym świecie niełatwo jednemu drugiego zrozumieć.

15 sierpnia.

To przecie pewne, że nic na świecie nie czyni człowieka potrzebnym, jeno miłość. Widzę to po Locie, że nie radaby mnie stracić, a dzieci nie mają innej myśli nad tę, że będę przychodził

https://rcin.org.pl

co rano. Dziś poszedłem nastroić fortepian Loty; nie mogłem tego jednak zrobić, bo dzieci dręczyły mnie o bajkę i Lota powiedziała sama, bym im uczynił zadość. Krajałem im chleb na wieczerzę, który przyjmują teraz prawie tak samo chętnie ode mnie, jak od Loty i opowiadałem im główny ustęp o księżniczce, której usługują ręce. Uczę się wiele przy tem, upewniam cię, i jestem zdumiony, jakie to na nich sprawia wrażenie. Ponieważ muszę czasem wymyślać jakieś zawikłanie, o którem na drugi raz zapominam, powiadają wnet, że poprzednim razem było inaczej, tak, że uczę się teraz recytować po kolei, niezmiennie, w spiesznym rytmie. Nauczyłem się z tego, jak autor przez drugie zmienione wydanie swych wierszy, choćby nawet poetycznie były lepsze, koniecznie szkodzić musi swej książce. Pierwsze wrażenie znajduje nas podatnych i człowiek tak jest stworzony, że można weń wmówić najnieprawdopodobniejsze rzeczy; te jednak utwierdzają się tak mocno, że biada temu, kto pragnie je wymazać i wytępić!

18 sierpnia.

Czyż musiało tak być, że to, co tworzy szczęście człowieka, stało się znów źródłem jego nędzy? Pełne, gorące uczucie mego serca dla żyjącej natury, które zlewało na mnie tyle rozkoszy, które świat okolny na raj mi zmieniało, staje się teraz dla mnie nieznośnym dręczycielem, katującym duchem, który prześladuje mnie na wszystkich drogach. Gdym dawniej patrzył ze skały, ponad

https://rcin.org.pl

rzekę, aż ku onym wzgórzom na urodzajną dolinę, jak wszystko wkoło kiełkuje i płynie, gdym widział owe góry, odziane od stóp do szczytu wysokiemi, gęstemi drzewami, wszystkie owe doliny w ich różnorodnych skrętach, miłemi ocienione lasami, a łagodna rzeka wśród szeleszczących sunęła trzcin, odzwierciadlając słodkie chmury, które miękki powiew wieczorny przesuwał po niebie; gdym słyszał wokół siebie ptaki, ożywiające las, i miljony rojów komarzych, które tańczyły ochoczo w ostatnim czerwonym promieniu słońca, a jego ostatnie drżące spojrzenie wyzwalało z trawy brzęczącego chrząszcza i gąszcze splątane wkoło mnie czyniły mnie bacznym na ziemię; i mech, co z twardej mej skały wydziera swą żywność, i chróście, zwieszające się z suchego piaskowego wzgórza, objawiały mi całe głębokie, płomienne, święte życie natury: jakże obejmowałem to wszystko ciepłem sercem, zatracałem się w nieskończonej pełni i wspaniałe postacie nieskończonego świata poruszały się wszechżywo w mej duszy. Ogromne góry otaczały mnie, przepaście leżały przedemną, wodospady spadały w dół, rzeki płynęły podemną, a lasy i góry grały. I widziałem, jak pracą i tworzeniem przenikają się wzajem w głębiach ziemi wszystkie niezgruntowane ich siły. I oto ponad ziemią i pod niebem mrowią się rodzaje wszystkich stworzeń i wszystko, wszystko zaludnione jest tysiącorakiemi postaciami, a ludzie wtedy zabezpieczają się razem w domkach i zagnieżdżają się i panują w swej myśli nad wielkim światem! Biedny głupcze, który wszystko cenisz tak mało, bo sam jesteś tak mały! Od niedostęp-

https://rcin.org.pl

nych gór pustyni, której nie tknęła żadna stopa, aż po kres nieznanego oceanu, przewiewa duch wiecznie tworzącego i raduje się wszelkiemu prochowi, który słyszy i żyje. Ach, wtedy jak często ze skrzydłami żórawia, który przelatywał nademną, tęskniłem do brzegu niezmierzonego morza, by z szumiącego puharu nieskończoności pić oną wzbierającą falę rozkoszy i choćby przez chwilę czuć w ograniczonej sile mego łona kroplę szczęśliwości istoty, która wszystko z siebie i przez siebie rodzi.

Bracie, tylko wspomnienie owych godzin sprawia mi ulgę; nawet ten wysiłek, by owe niewymowne uczucia przywołać, znów wypowiedzieć, wznosi moją duszę ponad nią samą i każe mi potem podwójnie odczuwać niepokój stanu, który mnie teraz przenika.

Przed duszą moją rozsunęła się jakby zasłona i pole nieskończonego życia zmienia się teraz przedemną w przepaść wiecznie otwartego grobu. Czyż możesz rzec: T o j e s t! skoro wszystko przemija, skoro wszystko z szybkością burzy przepływa mimo, tak rzadko dotrzymuje całą siłę swego istnienia, ach, porwane zostaje przez strumień, zatopione i o skałę rozbite! Niema chwili, którąby nie trawiła ciebie i twoich wokoło, chwili, byś nie był burzycielem, byś nim być nie musiał. Najniewinniejsza przechadzka kosztuje życie tysięcy, tysięcy biednych robaczków; jeden krok burzy mozolne budowle mrówek i wdeptuje mały świat w haniebny grób. Ha! nie wielka, rzadka nędza świata wzrusza mnie: te powodzie, co zmywają wsie, te

https://rcin.org.pl

ziemi trzęsienia, co pochłaniają miasta. Podkopuje mi serce trawiąca moc, ukryta w wszechświecie natury, która nic nie stworzyła, coby nie niweczyło swego sąsiada, samego siebie. I tak błądzę w niepokoju! Niebo i ziemia i wszystkie działające moce wokoło mnie! Nie widzę nic, nad wiecznie połykającego, wiecznie przeżuwającego potwora.

21 sierpnia.

Daremnie wyciągam ku niej ramiona rankiem, gdy budzę się z ciężkich snów. Napróżno szukam jej nocą w mojem łóżku, gdy mnie szczęśliwy, niewinny sen zbudził, że siedzę koło niej na łące i trzymam jej rękę i okrywam ją tysiącem pocałunków. Ach! wówczas, kiedy jeszcze w półodurzeniu sennem sięgam ku niej i budzę się, strumień łez bucha z mego uciśnionego serca i płaczę niepomiernie w obliczu ciemnej przyszłości.

22 sierpnia

To nieszczęście, Wilhelmie! Wszystkie me czynne siły rozluźniły się w niespokojną gnuśność; nie mogę być bezczynnym i nie mogę też nic robić. Nie mam siły wyobraźni, poczucia natury i wszystkie książki są mi wstrętne. Jeśli nam siebie brak, brak nam przecie wszystkiego. Przysięgam ci, czasem chciałbym być wyrobnikiem, by jeno rano przy zbudzeniu mieć widok na dzień następny, pęd nadziei. Często zazdroszczę Albertowi, którego widzę zagrzebanego po uszy w aktach, i wmawiam w siebie: byłoby mi dobrze, gdybym był na jego miejscu. Już kilkakrotnie pory-

https://rcin.org.pl

wałem się, by napisać do ciebie i ministra i starać się o miejsce przy poselstwie, które, jak zapewniasz, nie byłoby mi odmówione. Sam sądzę, że minister lubi mnie oddawna; długo mnie namawiał, bym wstąpił do urzędu, i snadź wybiła godzina, by to uczynić. Następnie, gdy znów pomyślę o tem i przypomnę sobie bajkę o koniu, który zniecierpliwiony wolnością daje sobie nałożyć siodło i uzdę i zajeżdżony zostaje na śmierć, nie wiem, co mam uczynić. — I, mój drogi, nie jestże może tęsknota do zmiany stanu we mnie głębokiem, przykrem zniecierpliwieniem, które mnie wszędzie ścigać będzie?

28 sierpnia

To prawda: gdyby choroba moja dała się uleczyć, ci ludzie uczyniliby to. Dziś dzień mych urodzin i wczesnym rankiem otrzymałem paczkę od Alberta. Przy otwieraniu wpada mi natychmiast w oczy różowa kokarda, którą Lota miała na sobie, gdym ją poznał, i o którą ją odtąd kilkakrotnie prosiłem. Były przy tem dwie książeczki w dwunastce: mały wetsteinowski Homer, wydanie, którego tak często pragnąłem, by się nie dźwigać na przechadzkach z ernestowskiem. Patrz! tak uprzedzają me życzenia, tak wynajdują wszystkie drobne uprzejmości przyjaźni, które tysiąckrotnie więcej są warte, niż owe oślepiające podarki, któremi poniża nas próżność darzyciela. Całuję tę kokardę tysiąckrotnie i z każdym oddechem piję wspomnienie owych błogości, któremi napełniały mnie tamte nieliczne, szczęśliwe, nie-

https://rcin.org.pl

powrotne dni. Wilhelmie, tak jest, i nie szemrzę: kwiaty życia są tylko zjawiskami! Jak wiele ich przemija, nie zostawiając śladu po sobie, jak mało ich wydaje owoc i jak mało z tych owoców dojrzewa! A jednak jest ich jeszcze dość, a jednak — O, mój bracie, czyż możemy pozwolić, by dojrzałe owoce były zaniedbane, pogardzone, by zwiędły niespożyte i zgniły?

Bądź zdrów! Jest wspaniałe lato; siedzę często w sadzie Loty z długą żerdzią do zdejmowania owoców i zbijam gruszki z wierzchołka; ona stoi u dołu i odbiera je, gdy je w dół podam.

30 sierpnia.

Nieszczęsny! Czyż nie jesteś głupcem, czyż nie oszukujesz samego siebie? Cóż znaczy ta szalona, bezkresna namiętność? Nie znam już innej modlitwy, jak do niej. W wyobraźni mej nie zjawia się żadna inna postać, prócz niej. I to mi sprawia niejedną tak szczęśliwą chwilę. — Póki znów nie muszę oderwać się od niej, do czego mnie często prze serce! Gdy tak przy niej posiedzę dwie, trzy godziny i poję się jej postacią, jej obejściem, niebiańskim wyrazem jej słów i stopniowo natężają się wszystkie me zmysły, w oczach mi ciemno się robi i ledwo co słyszę i coś mnie chwyta za gardło, jak skrytobójca; gdy potem me serce dzikiem biciem chce ulżyć uciśnionym zmysłom i wzmaga ich pomieszanie, Wilhelmie, nie wiem często, czy żyję na świecie! I — kiedy czasem smutek nie weźmie przewagi i Lota zezwoli mi na nędzną pociechę, by na jej dłoni wypłakać mą bo-

https://rcin.org.pl

leść — wtedy muszę odejść! muszę precz! i włóczę się potem daleko po polu. Wspinać się wtedy na stromą górę jest mą radością, przebić sobie drogę przez niedostępny las, przedzierać się przez zarośla, które mnie ranią, przez ciernie, które mnie kaleczą! Wtedy mi nieco lepiej! Nieco! I kiedy ze znużenia i pragnienia legnę czasem w drodze, niekiedy wśród głębokiej nocy, gdy pełnia stoi wysoko nademną, siądę w samotnym lesie na pochyłem drzewie, by ulżyć mym zranionym stopom i potem w omdlałym spokoju zadrzemię w półświcie: o Wilhelmie, samotne mieszkanie w celi, włosiennica i pas kolczasty byłyby rozkoszą, której łaknie ma dusza. Bądź zdrów! Nie widzę nędzom tym kresu prócz grobu.

3 września.

Muszę odjechać! dzięki ci, Wilhelmie, żeś utwierdził mój chwiejny zamiar. Już dwa tygodnie noszę się z myślą, by ją opuścić Muszę Jest znowu w mieście u jednej z przyjaciółek. I Albert — i — muszę odjechać.

10 września.

Cóż to była za noc, Wilhelmie! Teraz przetrwam wszystko. Nie zobaczę jej już! O, że nie mogę rzucić ci się na szyję, wyrazić ci tysiąca łez i zachwytów, mój najdroższy, wszystkich uczuć, które przenikają me serce! Siedzę i chwytam oddech, staram się uspokoić i oczekuję ranka, a na wschód słońca zamówione są konie.

https://rcin.org.pl

Ach, ona śpi spokojnie i nie przypuszcza, że nie ujrzy mnie już nigdy. Wyrwałem się; byłem dość silny, by w dwugodzinnej rozmowie nie zdradzić mego zamiaru. Ach, Boże, co za rozmowa!

Albert przyrzekł mi, że zaraz po wieczerzy będzie z Lotą w ogrodzie. Stałem na tarasie pod kasztanami i patrzyłem na słońce, które dla mnie po raz ostatni zachodziło nad miłą doliną, nad łagodną rzeką. Tak często stałem tu z nią, by patrzeć na to samo wspaniałe widowisko, i oto — chodziłem tam i z powrotem po alei, która mi była tak droga; tajemny, sympatyczny pociąg wiązał mnie z tem miejscem, nim jeszcze poznałem Lotę, i cieszyliśmy się, gdyśmy z początkiem naszej znajomości odkryli obopólną skłonność do tego miejsca, które zaiste jest jednem z romantyczniejszych, jakie widziałem, wytworów sztuki.

Przedewszystkiem między kasztanami masz rozległy widok. — Ach, przypominam sobie, pisałem ci, zda mi się, już wiele o tem, jak wysokie ściany bukowe zamykają wreszcie człowieka i aleja dzięki przyległemu gaikowi staje się coraz posępniejsza, aż ostatecznie wszystko kończy się zamkniętym placykiem, który otaczają wszystkie dreszcze samotności. Czuję jeszcze, jak przytulnie mi było, gdym poraz pierwszy w samo południe tam wstąpił: przeczuwałem lekko, jaką to miejsce stać się jeszcze miało sceną szczęścia i bolu.

Poiłem się około pół godziny temi tęsknie słodkiemi myślami rozstawania się i widzenia się znowu, gdym usłyszał, że ona wchodzi na taras.

https://rcin.org.pl

Pobiegłem na jej spotkanie, z dreszczem ująłem jej rękę i ucałowałem. Stanęliśmy właśnie na górze, gdy księżyc wschodził za krzewiastem wzgórzem. Mówiliśmy o tem i owem i doszliśmy niepostrzeżenie do posępnej altany. Lota weszła i siadła, Albert obok niej, ja również, jednak niepokój mój nie pozwolił mi długo siedzieć; wstałem, stanąłem przed nią, przeszedłem się tam i z powrotem, siadłem znowu; byłem w stanie niepokoju. Ona zwróciła naszą uwagę na piękny efekt światła księżycowego, które na końcu ścian bukowych oświetlało przed nami cały taras: widok wspaniały, tem bardziej uderzający, że wokół otaczała nas głęboka ciemność. — Milczeliśmy; ona zaczęła po chwili: Nie przechadzam się nigdy w świetle księżyca, nigdy, żebym nie spotkała się z myślą o mych zmarłych, by nie naszła mnie myśl o śmierci, o przyszłości. Będziemy istnieć, ciągnęła tonem najwspanialszego uczucia, ale, Wertherze, czy się znajdziemy znowu? czy się poznamy? Co pan myśli? Co pan powie?

Loto, rzekłem, podając jej rękę, i oczy zaszły mi łzami, zobaczymy się znowu! Zobaczymy się tu i tam znowu! — Nie mogłem mówić dalej. — Wilhelmie, musiałaż mnie o to pytać, gdym to trwożne pożegnanie miał w sercu?

I czy drodzy zmarli wiedzą o nas, ciągnęła, czy czują, gdy nam się dobrze dzieje, że z gorącą miłością ich wspominamy? O, postać mej matki unosi się zawsze wokoło mnie, gdy w cichy wieczór siedzę wśród jej dzieci, wśród moich dzieci, a one gromadzą się wkoło mnie, jak gromadziły

https://rcin.org.pl

się wkoło niej. Gdy tak z tęskną łzą patrzę ku niebu i pragnę, by mogła spojrzeć na chwilę, jak dotrzymuję słowa, które jej dałam w godzinę jej śmierci, że będę matką jej dzieci, — stokrotnie wołam: Wybacz mi, najdroższa, jeśli nie jestem dla nich tem, czem ty byłaś! Ach, czynię przecie wszystko, co mogę; są przecie odziane, nakarmione, ach, i co więcej znaczy, niż to wszystko, pielęgnowane i kochane. Gdybyś mogła widzieć naszą zgodę, droga święta! najgorętszą podzięką sławiłabyś Boga, którego ostatniemi, przegorzkiemi łzami prosiłaś o pomyślność dla swych dzieci. — To powiedziała! O, Wilhelmie, któż może powtórzyć, co mówiła! Jakże może zimna, martwa litera oddać niebiański kwiat jej ducha! Albert przerwał jej łagodnie mowę: To cię przejmuje za bardzo, droga Loto! Wiem, dusza twoja lgnie bardzo do tych myśli, lecz proszę... — O, Albercie, rzekła, wiem, że nie zapomnisz nigdy wieczorów, jak siedzieliśmy razem u małego okrągłego stolika, gdy papa wyjechał, a dzieci ułożyliśmy do snu. Miałeś często dobrą książkę, a jednak tak rzadko mogłeś przystąpić do czytania. Czyż obcowanie z tą wspaniałą duszą nie znaczyło więcej, niż wszystko inne? Ta piękna, łagodna, żwawa i zawsze czynna kobieta! Bóg zna moje łzy, wśród których często klękałam przed Nim w mem łóżku, by mnie uczynił jej podobną.

Loto! zawołałem, klękając przed nią, ujmując jej ręce i zlewając je tysiącem łez. Loto, błogosławieństwo boże czuwa nad tobą i duch twojej matki! — Gdyby pan był ją znał! rzekła, ściska-

https://rcin.org.pl

jąc mą rękę, — była warta, byś ją pan znał. — Zdawało mi się, że mdleję. Nigdy nie powiedziano o mnie większego, dumniejszego słowa; a ona ciągnęła: I ta kobieta musiała odejść w kwiecie wieku, gdy najmłodszy jej syn nie miał sześciu miesięcy. Choroba jej nie trwała długo; była spokojna, zrezygnowana, żal jej było tylko dzieci, zwłaszcza najmniejszego. Gdy miało się jej ku końcowi, i gdy mi rzekła: Przyprowadź je, i gdy je przyprowadziłam — małe, które nie wiedziały, i najstarsze, które odchodziły od zmysłów, — te stały obok łóżka, a ona podniosła ręce i modliła się nad niemi i całowała je po kolei i odesłała je i rzekła do mnie: Bądź ich matką! — dałam jej słowo na to! — Obiecujesz, córko moja, wiele, rzekła, serce matki i oko matki! Widziałam często po twych wdzięcznych łzach, że czujesz, co to znaczy. Miej dla swego rodzeństwa i dla swego ojca wierność i posłuszeństwo kobiety. Pocieszysz go. — Pytała o niego, bo wyszedł, by ukryć zgryzotę, troskę nad siły, jaką czuł. Ten człowiek był całkiem złamany.

Albercie, byłeś w pokoju! Słyszała, że ktoś chodzi i spytała, i wezwała cię do siebie. I jak spojrzała na ciebie i na mnie pocieszonem spokojnem okiem, że będziemy szczęśliwi, razem szczęśliwi! Albert rzucił się jej na szyję i całował ją i wołał: Jesteśmy szczęśliwi, będziemy szczęśliwi! — Spokojny Albert był zgoła nieprzytomny, a ja nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

Wertherze, zaczęła, i ta kobieta miałaby zniknąć! Boże, gdy czasem pomyślę, jak pozwala się

https://rcin.org.pl

to, co się ma najdroższego w życiu, tak precz wynieść, i nikt nie czuje tego tak silnie, jak dzieci, które długo jeszcze się skarżą, — czarni ludzie wynieśli mamę!

Wstała, a ja, zbudzony i wstrząśnięty, zostałem na miejscu i trzymałem jej rękę. — Chodźmy, rzekła, już czas. — Chciała cofnąć swą rękę, a ja trzymałem ją silniej! — Zobaczymy się znów, zawołałem, odnajdziemy się znów, rozpoznamy się pod wszystkiemi postaciami. Odchodzę, ciągnąłem, odchodzę chętnie, a jednak, gdybym miał rzec: na wieki, nie zniósłbym tego. Bądź zdrowa, Loto! Bądź zdrów, Albercie! Zobaczymy się znowu. — Jutro, sądzę, odrzekła żartobliwie. — Czułem to jutro! Ach, nie wiedziała, cofając rękę swą z mojej. — Wyszli aleją; stałem, patrzyłem za nimi w świetle księżyca i rzuciłem się na ziemię i wypłakałem się i zerwałem się, pobiegłem na taras i widziałem jeszcze w dole w cieniu wysokich lip jej białą suknię lśniącą u drzwi ogrodowych; wyciągnąłem ramiona, i znikła.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

CZĘŚĆ DRUGA

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

20 października 1771.

Wczoraj przybyliśmy tutaj. Poseł jest niezdrów, więc zatrzyma się dni kilka. Gdyby tylko nie był tak niemiły, wszystko byłoby dobrze. Widzę, widzę, że los przygotował mi ciężkie próby. Lecz odwagi! Lekka myśl zniesie wszystko! Lekka myśl? Smiech mnie zbiera, skąd to słowo nawinęło mi się pod pióro. O, nieco lżejsza krew byłaby mnie uczyniła najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Co? Tam, gdzie inni, z odrobiną siły i talentu, puszą się przedemną w błogiem zadowoleniu z siebie, ja wątpię o swej sile, o swych zdolnościach? Boże mój, który dałeś mi wszystko, czemuż nie zachowałeś tego połowy, a nie dałeś wiary w siebie i daru poprzestawania na małem?

Cierpliwości, cierpliwości! Będzie lepiej. Bo powiadam ci, drogi, masz słuszność. Odkąd uganiam się codzień wśród tłumu i widzę, co ludzie robią i jak robią, czuję się daleko lepiej. Zapewne, ponieważ jesteśmy tak stworzeni, że porównywamy wszystko z sobą i siebie ze wszystkiem, więc szczęście i nieszczęście leży w przedmiotach, z któremi się porównywamy, i przeto niema nic niebezpieczniejszego nad samotność. Wyobraźnia nasza, z natury

https://rcin.org.pl

swej skłonna się wznosić, żywiona fantastycznemi obrazami poezji, buduje sobie szereg istot, wśród których jesteśmy najniższą, i wszystko prócz nas wydaje się wspanialszem, każdy inny doskonalszym. I dzieje się to w sposób zgoła naturalny. Czujemy tak często, że nam czegoś brak, i zda się nam, że właśnie to, czego nam brak, posiada ktoś inny, któremu też przydajemy do tego wszystko, co mamy, i nadto jeszcze pewne idealne zadowolenie. I oto szczęśliwy jest zupełnie gotów, twór nasz własny!

Jeżeli natomiast pracujemy tylko poprostu w całej naszej słabości i mozolności, to przekonujemy się często, że przy całem marudzeniu i lawirowaniu dochodzimy dalej, niż inni, z swą żeglugą i wiosłowaniem — i — toż przecie prawdziwe poczucie samego siebie, jeżeli się biegnie równo z drugimi lub się ich wyprzedza.

10 listopada.

Zaczynam czuć się tu zgoła znośnie. Najlepsze, że jest dość do roboty, a pozatem to mnóstwo ludzi, ta rozmaitość nowych postaci tworzy pstre widowisko dla mej duszy. Poznałem hrabiego C..., człowieka, którego z dniem każdym bardziej czcić muszę. Szeroka to, tęga głowa i przeto nie zimna, że widzi daleko; z obcowania z nim prześwieca tyle zrozumienia dla przyjaźni i miłości. Zainteresował się mną, gdym załatwiał z nim pewne zlecenie i zauważył przy pierwszych słowach, że się rozumiemy, że może ze mną mówić, jak nie z każdym. Nie mogę się także nachwalić jego szcze-

https://rcin.org.pl

rego zachowania się ze mną. Niema na świecie tak prawdziwej, gorącej radości, jak widzieć wielką duszę, która się przed kimś otwiera.

24 grudnia

Poseł sprawia mi wiele przykrości, przewidziałem to z góry. Jest to najpunktualniejszy błazen, jaki istnieć może. Powolny i nudny, jak stara ciotka. Człowiek, który nie jest nigdy z siebie zadowolony i którego przeto nikt nie zadowoli. Lubię załatwiać się prędko i jak jest, niech będzie; a on umie oddać mi jakiś akt i powiedzieć: To dobre, lecz przejrzyj pan to; zawsze znajdzie się lepszy wyraz, jakieś czystsze słówko. — Wtedy djabli mnie biorą. Nie śmie braknąć żadnego I, żadnego spójnika; a wszystkich zmian szyku, które mi się czasem wymykają, jest wrogiem śmiertelnym. Jeżeli się jakiegoś okresu nie wyrzępoli wedle zwyczajnej melodji, to nie rozumie go zgoła. To męka mieć do czynienia z takim człowiekiem.

Zaufanie hrabiego C... jest jeszcze jedyną rzeczą, która mi jest pewną nagrodą. Powiedział mi niedawno poprostu, jak niezadowolony jest z powolności i pedanterji posła. — Ludzie utrudniają życie sobie i innym. Jednak, rzekł, trzeba się poddać, jak wędrowiec, który ma przejść górę. Oczywiście, gdyby nie było góry, droga byłaby wygodniejsza i krótsza, ale ona jest, i trzeba ją przebyć!

Mój stary czuje też dobrze, że hrabia daje mi przed nim pierwszeństwo i to go złości, więc korzysta z każdej sposobności, by obmawiać hrabiego przedemną; ja oczywiście sprzeciwiam się

https://rcin.org.pl

i to tylko pogarsza sprawę. Wczoraj nawet rozgniewał mnie, bo i mnie miał na myśli. — Do spraw światowych, mówił, hrabia jest dobry, pracuje z wielką łatwością, włada dobrze piórem, lecz brak mu gruntownej nauki, jak wszystkim belletrystom. — Zato byłbym go zbił, bo niema co gadać z takimi błaznami; ponieważ jednak nie wypadało, więc walczyłem z całym zapałem i powiedziałem mu, że hrabia jest człowiekiem, dla którego trzeba mieć szacunek, tak dla jego charakteru, jak i dla jego wiedzy. Nie znałem, rzekłem, nikogo, któremuby się tak poszczęściło rozszerzyć swój umysł, ogarnąć nim niezliczone przedmioty, a jednak zachować go w czynności dla zwykłego życia. — To było dla tego mózgu tureckie kazanie, więc pożegnałem się, by dalszemi głupstwami nie psuć sobie żółci.

A temu winniście wy wszyscy, którzyście wpędzili mnie w to jarzmo i tyle bajali o działalności. Ta żądza pierwszeństwa u nich! Jak uważają i czyhają, by zdobyć jeden krok przed drugimi; najnędzniejsze, najmizerniejsze namiętności, zgoła bez przykrywki! Jest tu kobieta naprzykład, która bawi każdego swem szlachectwem i swoją ziemią, że każdy musi myśleć: to warjatka, że wyobraża sobie cuda o odrobinie swego szlachectwa i sławie swej ziemi. — Ale co gorsza, że kobieta ta jest tu z okolicy, córką pisarczyka. — Otóż nie mogę pojąć ludzi, którzy mają tak mało rozumu, by się tak hańbić.

Wprawdzie poznaję, mój drogi, codzień bardziej, jak głupio jest mierzyć innych wedle siebie. I ponieważ mam tyle kłopotu z sobą samym, a to

https://rcin.org.pl

serce i umysł są tak burzliwe, więc pozwalam innym iść swoją drogą, byle mi także tylko dali iść moją.

Co mnie najbardziej drażni, to fatalne stosunki mieszczańskie. Wprawdzie wiem równie dobrze, jak inni, jak potrzebna jest różnica stanów, ile korzyści mnie samemu ona przynosi; jednak niech mi nie staje ona w drodze właśnie tam, gdzie mogę jeszcze zażyć trochę radości, jednego blasku szczęścia na tej ziemi! Poznałem niedawno na przechadzce pannę von B..., miłe stworzenie, które zachowało bardzo dużo naturalności wśród tego sztywnego życia. Podobaliśmy się sobie w rozmowie i przy pożegnaniu prosiłem ją o pozwolenie odwiedzenia jej. Przystała na to z taką prostotą, że ledwo mogłem doczekać się stosownej chwili, by pójść do niej. Nie jest tutejsza i mieszka w domu ciotki. Fizjonomja starego pudła nie podobała mi się. Okazywałem jej wiele grzeczności, rozmowę zwracałem przeważnie do niej i w przeciągu niespełna pół godziny poznałem tyle, co mi panna później sama wyznała: że droga ciocia w swym wieku, i w braku wszystkiego, od przyzwoitego majątku aż do rozumu, nie ma innego oparcia, prócz szeregu przodków, żadnej ochrony, prócz swojej klasy, w której się opalisadowała; i żadnej rozkoszy, prócz patrzenia z piętra ponad mieszczańskie głowy. W młodości miała być piękna i przebaraszkowała życie; naprzód uporem swym wydręczyła niejednego biednego młodzieńca, a w dojrzałych latach ugięła się w posłuch dla pewnego starego oficera, który, za tę cenę i za znośne utrzymanie, prze-

https://rcin.org.pl

żył z nią wiek spiżowy i umarł; i oto teraz, w żelaznym, widzi się ona samotna i nie miałaby żadnego poważania, gdyby siostrzenica jej nie była tak miła.

8 stycznia 1772 r.

Cóż to za ludzie, których cała dusza spoczywa na ceremonjale, których myśl i dążenia przez lata zwrócone są na to, jak posunąć się o stołek wyżej przy stole! I nie dlatego, by te juchy nie miały nic do roboty: owszem, gromadzi się praca, właśnie dlatego, że drobne kwasy powstrzymują od załatwiania ważnych spraw. Zeszłego tygodnia wybuchły przy szlichtadzie kłótnie i cała zabawa się popsuła.

Głupcy nie widzą, że właściwie nie chodzi o miejsce, i że ten, który zajmuje pierwsze, tak rzadko gra pierwszą rolę! Iluż królami rządzi minister, iluż ministrami ich sekretarz! I kto jest wówczas pierwszym? Ten, zdaje mi się, który widzi dalej, niż inni, i ma tyle mocy lub chytrości, by ich siły i namiętności zaprząc do wykonania swych planów.

20 stycznia.

Piszę do Pani, droga Loto, w izbie małej chłopskiej gospody, dokąd schroniłem się przed groźną burzą. Odkąd żyję w smutnem gnieździe D... wśród obcych, mojemu sercu zgoła obcych ludzi, nie miałem chwili, ani jednej, w którejby mi serce kazało pisać do Pani. A teraz w tej chacie, w tej samotności, w tem ograniczeniu, gdy śnieg

https://rcin.org.pl

i grad bije w me okienko, Pani była pierwszą mą myślą. Gdym tu wszedł, opadła mnie Pani postać, Pani wspomnienie. O Loto! Tak błogo, tak zacisznie! Mój Boże, znów pierwsza szczęśliwa chwila!

Gdyby mnie Pani była widziała, o Najdroższa, w wirze roztargnienia! Jakże wysychają me zmysły! Ani jednej chwili pełni serca, ani jednej błogiej, w łzy bogatej godziny! Nic! Nic! Stoję, jak przed zbiorem osobliwości, widzę człowieczki i koniki przesuwające się przede mną i pytam się często, czy to nie złudzenie wzrokowe. Gram z niemi razem, a raczej igrają mną, jak marjonetką; ujmuję niekiedy mego sąsiada za drewnianą rękę i cofam się ze zgrozy.

Znalazłem tu jedyne niewieście stworzenie. Niejaką pannę von B... Podobna jest do Pani, droga Loto, jeśli do Pani podobną być można. Ej, powie Pani: ten człowiek puszcza się na niskie komplementy! Nie jest to całkiem nieprawdą. Od niejakiego czasu jestem bardzo grzeczny, bo przecież niczem innem być nie mogę; mam wiele dowcipu, a panie mówią, że nikt nie umie subtelniej chwalić, niż ja (i kłamać, doda Pani, bo bez tego się nie da, rozumie Pani). Chciałem o pannie B... mówić! Ma ona wiele duszy, która wyziera z jej niebieskich oczu. Jej klasa jest jej ciężarem, który żadnego z życzeń jej serca zadowolić nie może. Marzy o wyrwaniu się ze zgiełku i niejedną godzinę prześniwamy w idyllicznych scenach, o niezakłóconej szczęśliwości, ach, i o Pani! Jak często muszę Pani hołd składać. Nie muszę, czynię to

https://rcin.org.pl

dobrowolnie. Ona słucha tak chętnie o Pani, kocha Cię. —

O, gdybym siedział u stóp Pani w drogim zacisznym pokoiku, a nasze małe dzieci tarzały się społem koło mnie! Gdyby Ci zbyt hałasowały, zgromadziłbym je opowiadaniem groźnej bajki. Słońce zachodzi wspaniale nad lśniącą śniegiem okolicą, burza przemknęła. A ja — muszę znowu zamknąć się w swej klatce. — Do widzenia! Czy Albert u Pani i jak — ? Boże, przebacz mi to pytanie!

17 lutego.

Lękam się, że poseł i ja nie wytrzymamy już dłużej ze sobą. To człowiek najzupełniej nieznośny. Jego sposób pracy, załatwiania spraw jest tak śmieszny, że nie mogę się powstrzymać, by mu się nie sprzeciwiać, i często jakąś rzecz zrobić wedle własnej głowy i sposobu, co mu oczywiście nigdy nie dogadza. Oskarżył mnie o to niedawno u dworu i minister dał mi naganę, wprawdzie łagodną, ale była to jednak nagana, i miałem już zażądać zwolnienia, gdy otrzymałem odeń list prywatny,*) list, przed którym klęknąłem; wielbiłem ten wzniosły, szlachetny rozum, z jakim on moją zbyt wielką wrażliwość strofuje; moje przesadne pojęcie o działalności, o wpływie na innych, o wnikaniu w sprawy szanuje wprawdzie jako młodzień-

*) Z czci dla tego znakomitego męża usunięto z tego zbioru pomieniony list i drugi, o którym niżej jest wzmianka, będąc zdania, że takiej śmiałości nie usprawiedliwiłaby najgorętsza wdzięczność publiczności.

https://rcin.org.pl

czy, dobry zapał, nie chce ich wytępić, lecz złagodzić i skierować tam, gdzie mogą mieć swobodne pole rozwoju i potężne wywierać skutki. Ach, pokrzepiłem się na tydzień i pojednałem ze sobą. Ach, wspaniałą rzeczą jest spokój duszy i radość z siebie, drogi przyjacielu. Gdyby jeno ta rzecz nie była właśnie tak krucha, jak jest piękna i drogocenna!

20 lutego.

Bóg was pobłogosław, moi drodzy, niech wam da wszystkie dobre dni, które mnie odbiera.

Dziękuję ci, Albercie, żeś mnie oszukał: czekałem wiadomości o dniu waszego ślubu i postanowiłem sobie zdjąć tegoż dnia sylwetkę Loty ze ściany i pogrzebać ją wśród innych papierów. Teraz jesteście małżeństwem, a jej portret jeszcze tu wisi! Otóż niech tak zostanie! I czemużby nie? Wiem, że jestem też przecie przy was, jestem bez szkody dla ciebie w Loty sercu. Posiadam, tak, posiadam drugie w niem miejsce, i chcę, i muszę je zachować. O, oszalałbym, gdyby mogła zapomnieć. — Albercie, w tej myśli jest piekło! Albercie, bądź zdrów! Bądź zdrów, aniele niebiański, bądź zdrowa, Loto!

15 marca.

Miałem przykrość, która mnie stąd wygoni. Zgrzytam zębami! Do djabła! Nie da się to naprawić, a wy sami przecie jesteście winni, wy, którzyście pobudzali mnie i naganiali i dręczyli, by zająć stanowisko, które nie było po mojej my-

https://rcin.org.pl

śli. Teraz mamy, ja i wy! A żebyś znów nie powiedział, że moje przesadne wyobrażenia popsuły wszystko, więc masz tu, drogi panie, opowieść, krótką i zwięzłą, jakby to opisał kronikarz.

Hrabia von C... kocha mnie, wyróżnia mnie, to rzecz znana; mówiłem ci o tem już, — starczy. Otóż byłem wczoraj u niego na obiedzie, właśnie w dzień, gdy zbiera się u niego wieczorem wytworne towarzystwo panów i pań, o którem nigdy nie myślałem, ani mi na myśl nie przyszło, że my, podwładni, do niego nie należymy. Dobrze. Wieczorem po obiedzie u hrabiego przechadzamy się w wielkiej sali tam i sam; rozmawiam z nim, z pułkownikiem B..., który przyszedł, i nadchodzi godzina zebrania. Nie myślę, Bóg świadkiem, o niczem. Wtem wchodzi wielce dostojna pani von T... z swym panem małżonkiem i z swą wysoko wylęgłą gęsią, córką, o płaskiej piersi i w ładnym gorsecie, podnoszą en passant swe dziedzicznie wysoko urodzone oczy i dziurki od nosa. Jako że mam serdeczny wstręt do tej nacji, chciałem się właśnie pożegnać i czekałem tylko, aż hrabia uwolni się od brzydkiego plotkarstwa, gdy właśnie weszła moja panna B... Ponieważ serce taje mi zawsze nieco, gdy ją widzę, więc zostałem; stanąłem za jej krzesłem i spostrzegłem dopiero po pewnym czasie, że mówi ze mną z mniejszą niż zwykle otwartością, z niejakiem zakłopotaniem. To mnie uderzyło. I ona jest taka, jak tłum, pomyślałem, bierz ją djabli! Byłem dotknięty i chciałem iść; a jednak zostałem; ciekawiło mnie, by rzecz tę bliżej wyjaśnić. Tymczasem towarzystwo

https://rcin.org.pl

wzrasta. Baron F... z całą garderobą z czasów koronacyjnych Franciszka I, radca dworu R..., tu jednak in qualitate pana von R., z swą głuchą żoną, i tak dalej, nie pomijając przeładowanego J..., w którego stroju resztki staro frankońszczyzny kontrastują z najnowszą zbieraniną, i t. d.: wszystko to wchodzi, a ja rozmawiam z kilku znajomymi, którzy są wszyscy bardzo lakoniczni. Myślałem — i zwracałem uwagę tylko na moich B... Nie spostrzegłem, że kobiety na końcu sali szeptały sobie do ucha, że przeszło to na mężczyzn, że pani von S. rozmawiała z hrabią (wszystko to opowiadała mi później panna B...), aż wreszcie hrabia podszedł do mnie i poprowadził mnie do okna. — Zna pan, rzekł, nasze przedziwne stosunki. Towarzystwo jest niezadowolone (spostrzegam), że pana tu widzi. — Nie chciałbym za nic — Ekscelencjo, przerwałem, proszę tysiąckrotnie o przebaczenie; winien byłem pamiętać o tem i wiem, że pan wybaczy mi tę niestosowność. Chciałem już przedtem się pożegnać, złośliwy duch mnie zatrzymał; dodałem z uśmiechem, kłaniając się. — Hrabia uścisnął mi dłoń z uczuciem, które wszystko mówiło. Złożyłem dostojnemu towarzystwu uszanowanie, wyszedłem, siadłem do kabrjoletu i pojechałem do M..., by zobaczyć tam ze wzgórza zachód słońca i przeczytać przy tem wspaniałą pieśń Homera, jak Ulissesa ugaszcza zacny świniopas. To było najlepsze.

Wieczorem wracam na wieczerzę. Było jeszcze kilka osób w gospodzie; grano w kącie w kości, odrzuciwszy serwetę. Wtem wchodzi poczci-

https://rcin.org.pl

wy Adelin, zdejmuje kapelusz, patrząc na mnie, przystępuje do mnie i mówi cicho: Miałeś przykrość? — Ja? pytam. — Hrabia wyprosił cię z towarzystwa. — Niech ich djabli, mówię, było mi miło, żem się wydostał na świeże powietrze. — Dobrze, powiada on, że sobie nic z tego nie robisz. Tylko przykro mi. Mówią już o tem wszędzie. — Wtedy dopiero zaczęło mnie to nurtować. Wszyscy, którzy przyszli na wieczerzę i patrzą na ciebie, pomyślałem, patrzą na ciebie z tego powodu. To zaczęło mi psuć krew. A ponieważ dziś, gdziekolwiek przyjdę, żałują mnie, ponieważ słyszę, że wszyscy zawistni mi triumfują i mówią: patrzcie, jak się skończyło z pyszałkami, którzy chełpili się odrobiną oleju w głowie i myśleli, że mogą z tego powodu pomiatać wszelkiemi stosunkami, i co tam jeszcze te psy szczekają, — człowiekby nożem się pchnął! Bo niech mówią, co chcą, o samoistności, pokażcie mi tego, któryby ścierpiał, by mówiły o nim szuje, które mają nad nim przewagę! Jeśli gadanina ich pusta, ach, wtedy można sobie z nich nic nie robić.

18 marca.

Wszystko szczuje na mnie! Dzisiaj spotykam pannę B... w alei. Nie mogłem się powstrzymać, by nie przemówić do niej i, kiedyśmy oddalili się nieco od towarzystwa, nie okazać, że odczułem jej niedawne zachowanie się. — O, Wertherze, rzekła głębokim tonem, czy mógł pan tak tłumaczyć sobie moje pomięszanie, znając moje serce? Ileż wycierpiałam z powodu pana, od chwili, gdy pan wszedł do sali!

https://rcin.org.pl

Przewidziałam wszystko z góry; sto razy miałam na końcu języka, by panu powiedzieć; wiedziałam, że panie von S... i T... z mężami swymi raczej wyjdą, niż zostaną w pańskiem towarzystwie, wiedziałam, że hrabia nie może psuć sobie z nimi stosunków, a teraz ten hałas! — Co, pani? spytałem, i nie kryłem swego lęku, bo wszystko, co mi Adelin onegdaj powiedział, przebiegło mi w tej chwili, jak ukrop, przez żyły. — Ile mnie to już kosztowało, rzekło słodkie stworzenie i łzy stanęły jej w oczach. — Nie byłem już panem siebie, chciałem już do stóp jej się rzucić. — Niech pani mówi jaśniej, zawołałem. — Łzy spłynęły jej po policzkach, straciłem panowanie nad sobą. Otarła je, nie chcąc ich ukrywać. — Zna pan mą ciotkę, zaczęła: była obecna i patrzyła na to, o, jakiemi oczyma! Wertherze, wczoraj wieczór i dziś rano wysłuchałam kazania co do mego stosunku do pana; musiałam słuchać, jak się pana upokarza, poniża, a mogłam i śmiałam tylko na pół pana bronić.

Każde słowo, które mówiła, wnikało, jak miecz, w moje serce. Nie wiedziała, jakiemby miłosierdziem było zamilczeć przede mną to wszystko; ona jeszcze dodawała nadto, co dalej o tem gadać będą, jak to wszyscy hultaje będą z tego powodu triumfować. Jak teraz okrzyczą, że moja pycha, moje lekceważenie drugich, co mi już dawno zarzucano, zostały ukarane, poniżone. Wilhelmie, słyszeć to wszystko, wypowiedziane głosem najprawdziwszego współczucia! Byłem zmiażdżony i dotąd wściekły jestem w głębi. Pragnąłem, by mi ktoś śmiał robić wyrzuty, bym mu mógł szpadą

https://rcin.org.pl

przeszyć cielsko! Gdybym ujrzał krew, byłoby mi lepiej. Ach, tysiąc razy chwytałem nóż, by ulżyć temu uciśnionemu sercu. Opowiadają o pewnej szlachetnej rasie koni, że jeśli są strasznie zgrzane i zgonione, nagryzają sobie same z instynktu żyłę, by łatwiej móc chwycić oddech. Tak i ja często chciałbym otworzyć sobie żyłę, by dopomogła mi do wolności wiecznej.

24 marca.

Zażądałem dymisji u dworu i spodziewam się ją otrzymać; wybaczycie mi, że nie postarałem się wprzód o wasze na to pozwolenie. Musiałem odejść, a cobyście mieli do powiedzenia, by mnie namówić do pozostania, wiem wszystko, a więc — Donieś o tem mej matce w osłodzonej pigułce; nie mogę sobie sam poradzić, więc niech się nie gniewa, jeśli i jej nic pomóc nie mogę. Oczywiście musi ją to zaboleć. Widzieć, jak wyścig, który syn jej zaczął, krojąc wprost na tajnego radcę lub posła, urywa się nagle i oto wraca się z konikiem do stajni! Róbcie tedy, co chcecie, i kombinujcie wszystkie możliwe wypadki, w jakich byłbym mógł i powinien był zostać. Jednak odchodzę. A jeśli chcecie wiedzieć dokąd idę: jest tu książę **, który znajduje wiele upodobania w mem towarzystwie, i prosił mnie, słysząc o moim zamiarze, bym pojechał z nim do jego dóbr i spędził tam piękną wiosnę. Przyrzekł mi, że będę pozostawiony zgoła sam sobie, a ponieważ rozumiemy się z sobą na pewnym punkcie, więc ważę się na los szczęścia pojechać z nim.

https://rcin.org.pl

Post scriptum.

19 kwietnia.

Dzięki ci za oba twe listy. Nie odpowiadałem, ponieważ pozostawiłem ten list aż do otrzymania mego zwolnienia od dworu, gdyż bałem się, że matka moja mogłaby zwrócić się do ministra i utrudnić mi mój zamiar. Lecz stało się, zwolnienie nadeszło. Nie mogę wam powiedzieć, jak niechętnie mi go udzielono i co mi pisze minister; popadlibyście w nowe lamenty. Książę-następca przysłał mi na pożegnanie. dwadzieścia pięć dukatów ze słowami, które do łez mnie wzruszyły. Więc matka nie potrzebuje przysyłać mi pieniędzy, o które niedawno prosiłem.

5 maja.

Jutro odjeżdżam stąd, a ponieważ miejsce mego urodzenia leży tylko o sześć mil stąd, więc chcę je odwiedzić, przypomnieć sobie dawne stare, prześnione dni. Chcę wejść tą właśnie bramą, którą matka ze mną wyjechała, gdy po śmierci mego ojca opuściła miłą, zaciszną miejscowość, by zamknąć się w nieznośnem mieście. Bądź zdrów, Wilhelmie, dam ci znać o mojej drodze.

9 maja.

Skończyłem pielgrzymkę do mego ojczystego kąta z całą pobożnością pątnika i doznałem kilku nieoczekiwanych wrażeń. Pod starą lipą, znajdującą się o kwadrans drogi od miasta S., kazałem przystanąć, wysiadłem i poleciłem pocztyljonowi

https://rcin.org.pl

pojechać dalej, by pieszo zakosztować na nowo każdego wspomnienia, ożywić je sercem swojem. Więc stałem pod lipą, która niegdyś mnie, chłopcu, była celem i granicą przechadzek. Jakże inaczej! Dawniej tęskniłem w szczęśliwej nieświadomości do nieznanego świata, gdzie spodziewałem się dla serca swego wszelkiego pokarmu, wszelkiej rozkoszy, której brak czułem tak często w mem łonie. Teraz wracałem z dalekiego świata — o, przyjacielu, z jakże zawiedzionemi nadziejami, z jak zburzonemi planami! — Widziałem leżące przed sobą góry, które tysiąckrotnie były przedmiotem mych pragnień. Mogłem tu siedzieć godzinami i tęsknić w dal, głębią duszy gubić się w tych lasach, tych dolinach, które przedstawiały się moim oczom w tak miłem omgleniu — i gdym potem o oznaczonym czasie wracać musiał, z jakąż niechęcią opuszczałem to drogie miejsce! — Zbliżałem się do miasta, pozdrawiałem wszystkie stare znajome domki w ogródkach; nowe sprawiały mi wstręt, tak samo wszystkie zmiany, których dokonano. Wszedłem bramą i odnalazłem się natychmiast cały. Drogi! nie chcę wchodzić w szczegóły, bo w równym stopniu, jak dla mnie uroczo, tak monotonnie wypadłoby to w opowiadaniu. Postanowiłem zamieszkać na rynku, tuż obok naszego dawnego domu. Po drodze zauważyłem, że izba szkolna, gdzie poczciwa stara kobieta trzymała w zamknięciu nasze dzieciństwo, została zmieniona na kram. Przypomniałem sobie niepokój, łzy, odrętwienie umysłu, lęk serdeczny, które przecierpiałem w tej dziurze. — Nie uczyniłem kroku, któryby nie był godny uwagi.

https://rcin.org.pl

Pielgrzym w Ziemi Świętej nie znajduje tak wielu miejsc o religijnem wspomnieniu i trudno duszy jego o tak święte wzruszenia. — Jeszcze jedno z tysiąca! Szedłem wzdłuż rzeki aż do pewnej zagrody, także jedną z mych dróg, i do miejsc, gdzie my chłopcy puszczaliśmy na wodzie kamykami kaczki. Przypominam sobie żywo: gdy stałem nieraz i patrzyłem na wodę, z jak przedziwnemi ścigałem ją przeczuciami, jak pełnemi przygód wyobrażałem sobie okolice, przez które ona przepływa i jak wnet znajdowałem granicę swej wyobraźni; a jednak ona musiała płynąć dalej, wciąż dalej, aż zatracałem się zupełnie w zapatrzeniu się w niewidzialną dal. — Widzisz, mój drogi, toż przecie właśnie uczucie wspaniałych praojców! Gdy Ulisses mówi o niezmierzonem morzu i o nieskończonej ziemi, nie jestże to prawdziwsze, bardziej ludzkie, głębsze, niż kiedy dziś byle uczniak zdaje się sobie cudem mądrości, gdy umie powtórzyć, że jest ona okrągła?

Obecnie bawię na książęcym zamku myśliwskim. Wcale dobrze współżyje się z tym panem; jest naturalny i pełen prostoty. Co mi jest czasem przykre, to to, że mówi niekiedy o rzeczach, o których słyszał i czytał, i to właśnie z punktu widzenia, z którego mu ktoś inny musiał je przedstawić!

Również ceni mój rozum i talenty bardziej, niż to serce, które jest przecie mą jedyną dumą, które jedynie jest źródłem wszystkiego, wszelkiej siły, wszelkiej szczęśliwości i wszelkiej niedoli.

https://rcin.org.pl

Ach, co ja wiem, może każdy wiedzieć. — Me serce posiadam ja sam.

25 maja.

Miałem coś w zamyśle, o czem nie chciałem wam mówić, aż będzie dokonane; teraz, gdy nic z tego nie będzie, dobrze, że się tak stało. Chciałem iść na wojnę. Długo ciążyło mi to na sercu. Właśnie dlatego przyjechałem tu z księciem, który jest generałem w służbie ***-iej. Na jednej z przechadzek odkryłem mu swój zamiar; on odradzał mi, i musiałoby być we mnie więcej namiętności, niż kaprysu, gdybym nie chciał jego argumentom dać posłuchu.

11 czerwca.

Mów, co chcesz, nie mogę pozostać dłużej. Cóż mam tu robić? Czas mi się dłuży. Książę traktuje mnie, jak równego sobie, ja jednak nie czuję się na swem miejscu. A pozatem, nie mamy w gruncie rzeczy nic z sobą wspólnego. Jest on człowiekiem rozumu, lecz rozumu zgoła pospolitego, towarzystwo jego nie bawi mnie więcej, niż czytanie dobrze napisanej książki. Zostanę jeszcze tydzień i potem wyruszam znów błądzić. Najlepsze, co tu robiłem, to rysowanie, a książę odczuwa sztukę i odczuwałby jeszcze bardziej, gdyby nie ograniczał się brzydką uczonością i zwyczajną terminologją. Niekiedy zgrzytam zębami, gdy pełen gorącej wyobraźni oprowadzam go wśród natury i sztuki, a on myśli, że czyni Bóg wie co, gdy nagle wyjedzie z jakimś ostemplowanym terminem technicznym.

https://rcin.org.pl

18 czerwca.

Dokąd się udam? Zwierzę ci to w zaufaniu. Dwa tygodnie muszę jednak jeszcze tu pozostać; a potem wmówiłem w siebie, że zwiedzę kopalnie w ***iem; w gruncie rzeczy jednak nie o to chodzi. Chcę tylko być bliżej Loty, oto wszystko. I śmieję się z własnego serca, i czynię mu zadość.

29 lipca.

Nie, to dobrze! Wszystko dobrze. — Ja jej mężem! O Boże, któryś mnie stworzył, gdybyś mi był zgotował tę szczęśliwość, całe me życie byłoby ciągłą modlitwą! Nie chcę się prawować; wybacz mi te łzy, wybacz mi moje daremne pragnienia! — Ona mą żoną! Gdybym najdroższe pod słońcem stworzenie zamknął w swych ramionach — Dreszcz przebiega całe me ciało, Wilhelmie, gdy Albert obejmuje jej smukłą kibić. I czyż wolno mi to powiedzieć? Czemuż nie, Wilhelmie? Byłaby ze mną stała się szczęśliwszą, niż z nim! O, on nie jest człowiekiem, któryby spełnił wszystkie życzenia tego serca. Pewien brak tkliwości — rozumiej to, jak chcesz; — że serce jego nie bije sympatją nad — och! — nad ustępem drogiej książki, gdzie serce moje i Loty w jeden rytm biją. I tak w stu innych wypadkach, gdy przemawia współczucie nasze dla czynu kogoś trzeciego. Drogi Wilhelmie! — Wprawdzie on kocha ją z całej duszy, a na cóż nie zasługuje taka miłość! —

Przerwał mi nieznośny człowiek, osuszyłem łzy. Jestem roztargniony. Bądź zdrów, drogi!

https://rcin.org.pl

4 sierpnia.

Nie mnie jednemu tak się dzieje. Wszyscy ludzie łudzą się w swych nadziejach, zawodzą w oczekiwaniach. Odwiedziłem mą dobrą kobietę z pod lipy. Najstarszy chłopak wybiegł na me spotkanie; jego radosny krzyk zwabił matkę, która wyglądała bardzo przybita. Jej pierwszem słowem było: Dobry panie! ach, mój Janek mi umarł! — Było to najmłodsze z jej dzieci. Milczałem. — A mój mąż, rzekła, powrócił ze Szwajcarji i nic nie przywiózł, a bez dobrych ludzi byłby musiał wrócić o żebranym chlebie. Po drodze dostał gorączki. — Nie mogłem jej nic rzec. Dałem coś małemu; prosiła mnie, bym przyjął kilka jabłek, co uczyniłem, i opuściłem miejsce smutnego wspomnienia.

21 sierpnia.

Ani się obejrzeć, a już wszystko zmieniło się we mnie. Nieraz radosny błysk życia już — już znów świta, ach, tylko na chwilę! — Gdy tonę w łzach, nie mogę obronić się myśli: a gdyby Albert umarł? Ty byłbyś! tak, ona byłaby — ścigam majak, póki nie zawiedzie mnie nad przepaść, przed którą cofam się ze drżeniem.

Gdy wychodzę bramą, drogą, którą jechałem po raz pierwszy, by zabrać Lotę na tańce, jakże inne wszystko! Wszystko, wszystko minęło! Ani znaku dawnego świata, ani tętna mego ówczesnego uczucia. Czuję, co musi czuć duch, wracający w zgorzały, zburzony zamek, który jako świetny książę niegdyś zbudował, i wyposażywszy

https://rcin.org.pl

go wszystkiemi darami przepychu, umierając, pozostawił w pełni nadziei ukochanemu synowi.

3 września.

Nie pojmuję czasem, jak ktoś inny może ją kochać, śmie ją kochać, gdy ja kocham ją tak jedynie, w takiej pełni, nic innego nie znam, ani wiem, ani mam, prócz niej.

6 września.

Dużo mnie to kosztowało, aż się zdecydowałem zrzucić swój niebieski prosty frak, w którym po raz pierwszy tańczyłem, lecz, ostatecznie, był już niemożliwy. Kazałem też sobie zrobić inny, zupełnie jak poprzedni, z kołnierzem i wyłogami, i również żółtą kamizelkę i spodnie.

Ale to już niezupełnie to samo. Nie wiem — sądzę, że z czasem i ten stanie mi się milszy.

15 września.

Człowiekby się oddał djabłu, Wilhelmie, z powodu tych wszystkich psów, które Bóg cierpi na ziemi, bez zmysłu i poczucia dla tych niewielu rzeczy, które tu jeszcze coś warte. Znasz orzechy, pod któremi siedziałem z Lotą u zacnego proboszcza w St..., wspaniałe orzechy, które, Bóg świadkiem, zawsze największą radością napełniały mi duszę! Jakże przytulnem czyniły probostwo! Jakże chłodne i wspaniałe miały gałęzie! I te wspomnienia, aż do tych poczciwców proboszczów, którzy je przed tylu laty sadzili! Nauczyciel wymie-

https://rcin.org.pl

niał nam często jedno nazwisko, które słyszał od swego dziadka; miał to być dzielny człowiek, a pamięć jego była mi zawsze droga pod temi drzewami. Mówię ci, nauczycielowi łzy stały w oczach, gdyśmy wczoraj mówili o tem, że zostały ścięte — ścięte! Mógłbym się wściec, mógłbym zamordować tego psa, który zadał pierwszy cios! Drogi skarbie, jedna w tem tylko pociecha! Czem jest uczucie ludzkie! Cała wieś szemrze, i mam nadzieję, że pani proboszczowa na maśle i jajach i innych dowodach zaufania poczuje, jaką ranę swej wsi zadała. Bo ona to, żona nowego proboszcza, (nasz stary już umarł), chuderlawe, chorowite zwierzę, które ma wiele powodów nie okazywać współczucia dla świata, bo nikt jemu nie współczuje! — Głupia, a podaje się za uczoną, miesza się do badania kanonów, bardzo wiele pracuje nad nowomodną, moralną, krytyczną reformą chrześcijaństwa, wzrusza ramionami nad marzeniami Lavatera, ma całkiem poszarpane zdrowie i żadnej przeto radości na tej bożej ziemi. Taki też tylko był powód, by ściąć moje orzechy. Widzisz, nie mogę się uspokoić! Wyobraź sobie, opadające liście zanieczyszczają jej i zatruwają podwórze. Drzewa odbierają jej światło dzienne. Gdy orzechy dojrzały, chłopcy rzucają w nie kamieniami, a to jej działa na nerwy i mąci jej głębokie rozmyślania, gdy porównuje Kennikota, Semlera i Michaelisa. Gdym widział ludzi na wsi, szczególniej starych niezadowolonych z tego, zapytywałem: Czemuście to ścierpieli? — Jeśli sołtys chce, tu na wsi, powiedzieli, cóż począć? — Lecz jedno dobrze

https://rcin.org.pl

się stało: sołtys i proboszcz, który przecież z grymasów swej żony, nie czyniących mu życia słodkiem, chciał też mieć jakąś korzyść, umyślili podzielić się; wtedy dowiedział się o tem urząd skarbowy i rzekł: Proszę! i sprzedał drzewa najwięcej dającemu. Leżą! O, gdybym był księciem! Zarazbym proboszczów, sołtysów i urząd skarbowy — Księciem! — Ba, gdybym był księciem, cóżby mnie obchodziły drzewa w moim kraju!

10 października.

Gdy tylko widzę jej czarne oczy, już mi jest dobrze! Patrz, co mnie smuci, to to, że Albert nie zdaje się być tak szczęśliwy, jak — się spodziewał — jak ja — być się spodziewałem — gdy — Niechętnie kładę domyślniki, lecz tu nie mogę inaczej się wypowiedzieć — a zdaje mi się dość wyraźnie.

12 października.

Osjan wypchnął z mego serca Homera. Co za świat, w który prowadzi mnie ten wspaniały! Wędrować przez wrzosowiska, owiany wichrem burzy, który w dymiących mgłach wiedzie duchy ojców w zmierzchowem świetle księżyca! Od strony gór ryk strumienia leśnego, na pół rozwiany stęk duchów z ich jaskiń i skargi bolesne śmiertelnie jęczącej dziewczyny, wokół czterech omszałych, trawą porosłych kamieni jej szlachetnie padłego kochanka. Kiedy go znajdę, tego błędnego starego barda, który na szerokim stepie szuka śladów stóp swych ojców i ach! znajduje ich grobowe

https://rcin.org.pl

kamienie, a potem z jękiem spogląda ku drogiej gwieździe wieczornej, która się kryje w toczącem się morzu, i w duszy bohatera ożywają czasy przeszłości, gdy jeszcze promień przyjazny przyświecał niebezpieczeństwom dzielnych, a księżyc oblewał blaskiem ich uwieńczony, zwycięsko wracający korab, — kiedy głęboką troskę widzę na jego czole, gdy widzę, jak ostatni opuszczony witeź kroczy chwiejnie w ostatecznem zmęczeniu do grobu, jak z bezsilnej obecności cieniów swych zmarłych wchłania wciąż nowe, boleśnie płomienne radości i spogląda na zimną ziemię, na wysoką, powiewającą trawę i woła: Przyjdzie, przyjdzie wędrowiec, który znał mnie w mojej piękności i spyta: Kędy jest śpiewak, Fingala syn doskonały? Krok jego depce mój grób i próżno on pyta o mnie na ziemi: — o, przyjacielu, wyrwałbym natychmiast jakiemuś szlachetnemu wojownikowi miecz i uwolniłbym odrazu mego księcia od drgającej męki powolnie zamierającego życia i w ślad uwolnionego półboga posłałbym moją duszę.

19 października.

Ach, ta pustka! Ta przeraźliwa pustka, którą tu czuję w mej piersi! — Myślę często: Gdybyś ją raz tylko, choć raz przycisnąć mógł do serca, cała ta pustka zapełniłaby się.

26 października.

Tak, staje się dla mnie pewnem, drogi! pewnem i coraz pewniejszem, że na istnieniu jakiegoś stworzenia mało zależy, całkiem mało. Przy-

https://rcin.org.pl

szła przyjaciółka do Loty; wszedłem do przyległego pokoju wziąć książkę; nie mogłem czytać; potem wziąłem pióro, by pisać. Słyszałem, jak cicho mówiły. Opowiadały sobie nic nie znaczące rzeczy, nowości miejskie: że ta wychodzi za mąż, tamta jest chora, bardzo chora, ma suchy kaszel, kości sterczą jej z twarzy, dostaje mdłości. — Nie dam grosza za jej życie, powiada jedna. — NN. ma się też niedobrze, rzekła Lota. — Już opuchł, rzekła tamta. — I moja żywa wyobraźnia postawiła mnie przy łożu tych biednych; widziałem ich, z jaką odrazą odwracali się tyłem do życia, jak — Wilhelmie, a moje kobietki mówiły o tem, ot jak się mówi, że ktoś obcy umiera. — I gdy się oglądam i przypatruję temu pokojowi i widzę wkoło suknie Loty, jej kolczyki na stoliku, rękopisy Alberta i te meble, z któremi się tak zaprzyjaźniłem (nawet z tym kałamarzem) myślę: Patrz, czem jesteś dla tego domu! W sumie! Przyjaciele twoi czczą ciebie! Stanowisz często ich radość i sercu twemu zda się, jakby bez ciebie być tego nie mogło, a jednak — gdybyś teraz odszedł, gdybyś pożegnał to koło? Jak długo czuliby pustkę, którą twa strata stworzy w ich losie? jak długo? — O, tak znikomy jest człowiek, że nawet tam, gdzie ma właściwą pewność swego istnienia, tam, gdzie sprawia jedyne prawdziwe wrażenie swej obecności, w pamięci, w duszy swych ukochanych, że i tam zgasnąć, zniknąć musi i to — tak prędko!

27 października.

Zdarłbym sobie czasem pierś i rozbił mózg, że tak mało można stanowić wzajem dla siebie!

https://rcin.org.pl

Ach, miłości, radości, ciepła i rozkoszy, których ja nie wniosę, nie da mi drugi, a całem sercem pełnem szczęśliwości nie uszczęśliwię drugiego, który stoi przedemną zimny i bezsilny.

30 października.

Chyba ze sto razy już miałem rzucić się jej na szyję! Bóg wielki wie, co się czuje, widząc przed sobą ustawicznie tyle wdzięku i nie mogąc poń sięgnąć. A sięganie jest przecie najnaturalniejszym popędem człowieka! Czyż dzieci nie sięgają po wszystko, czego im się zachce? — A ja?

3 listopada.

Bóg świadkiem, kładę się często do łóżka z życzeniem, ba, czasem z nadzieją niezbudzenia się więcej: rano otwieram oczy, widzę znów słońce i jestem nędzarzem. O, gdybym mógł być kapryśny, zepchnąć winę na pogodę, na kogoś trzeciego, na chybione przedsięwzięcie, wtedy nieznośny ciężar niechęci tylko w połowie spoczywałby na mnie. Biada mi! czuję zbyt wyraźnie, że we mnie samym leży wina, — nie wina! Dość, że we mnie kryje się źródło wszelkiej niedoli, jak niegdyś źródło wszelkiej szczęśliwości. Bo nie jestem już ten sam, który niegdyś pławił się w całej pełni uczucia, który na każdym kroku spotykał raj, który miał serce, by ogarniać niem miłośnie świat cały. I serce to jest teraz martwe, nie płyną już z niego żadne zachwyty; oczy moje są suche, a zmysły moje, nie krzepione już orzeźwiającemi łzami, marszczą niespokojnie me czoło. Cierpię

https://rcin.org.pl

wiele, bo straciłem to, co było życia mego jedyną rozkoszą, świętą ożywczą siłą, którą światy tworzyłem wkrąg siebie. Znikła! — Gdy patrzę oknem na dalekie wzgórze, jak słońce poranne przebija nad niem mgły i oświeca cichą łąkę, a łagodna rzeka wśród bezlistnych wierzb wije się ku mnie, o, gdy ta wspaniała natura tak drętwa leży przede mną, jak lakierowany obrazek, i cała ta rozkosz nie może z serca mego przelać ani kropli szczęścia do mego mózgu, a ja, nędzarz, stoję przed obliczem Boga, jak wyschła studnia, jak ciekące wiadro: rzucam się często na ziemię i Boga błagam o łzy, jak rolnik o deszcz, gdy niebo nad nim spiżowe, a wkoło ziemia spragniona.

Jednak, ach! czuję, Bóg zsyła deszcz i słońce nie na nasze nieukojne prośby; owe czasy, których pamięć mnie dręczy, czemuż tak były szczęśliwe, jak gdybym cierpliwie oczekiwał Jego ducha a rozkosz, którą na mnie zlewał, przyjmował całem głęboko wdzięcznem sercem?

8 listopada.

Wyrzucała mi moje wybryki! Ach, z taką czułością! Moje wybryki, że czasem daję się skusić szklance wina, by wypić całą butelkę. — Nie rób pan tego! rzekła, pamiętaj o Locie! — Pamiętać, rzekłem, czyż musi mi pani to nakazywać? Pamiętam! — nie pamiętam! Pani jest zawsze w mej duszy. Dziś siedziałem w miejscu, gdzie pani niegdyś wysiadła z karety... — Mówiła o czemś innem, by nie pozwolić mi zapuszczać się w to

https://rcin.org.pl

głębiej. Najdroższy, zginąłem! Ona może czynić ze mną, co chce.

15 listopada.

Dzięki ci, Wilhelmie, za twój serdeczny współudział, za twą życzliwą radę i proszę cię, bądź spokojny. Daj mi wycierpieć; mam, przy całem swem znużeniu, siłę znieść dosyć. Czczę religję, wiesz o tem, czuję, że jest ona niejednemu strudzonemu podporą, niejednemu spragnionemu orzeźwieniem. Jeno — czy może ona, czy musi być tem każdemu? Gdy patrzysz na wielki świat, widzisz tysiące, dla których ona tem nie będzie, czy się jej uczą, czy nie uczą; i musiż być ona tem dla mnie? Czyliż nie powiada sam Syn Boży, że ci będą wkoło niego, których Mu Ojciec dał? A jeśli Mu nie jestem dany? Jeśli mnie Ojciec zachować chciał dla siebie, jak mówi mi serce moje? Proszę cię, nie tłumacz tego fałszywie, nie podejrzewaj może szyderstwa w tych niewinnych słowach; odkrywam tu całą swą duszę. Inaczej wolałbym był milczeć, przecież uierad tracę słowa na coś, o czem każdy wie tyleż, co ja. Wszakże jest losem ludzkim wycierpieć swą miarę, wypić swój puhar. — A jeśli puhar był gorzki człowieczej wardze niebieskiego Boga, czemuż ja mam udawać i kłamać, że jest mi słodyczą? I czemuż miałbym się wstydzić, w tej strasznej chwili, gdy cała ma istota drży między bytem i niebytem, gdy przeszłość, jak błyskawica, świeci nad ciemną przepaścią przyszłości i wszystko zapada się wkoło mnie i świat ze mną ginie? I niemaż tu głos wtłoczonego w siebie samego, niedostającego sobie samemu, spadającego w dół nie-

https://rcin.org.pl

ustannie stworzenia zgrzytać: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił? I miałżebym wstydzić się tego wyrazu, miałżebym bać się tej chwili, skoro nie uszedł jej Ten, który zwija niebiosa, jak chustę?

21 listopada.

Ona nie widzi, nie czuje, że gotuje truciznę, która zniszczy mnie i ją. A ja z całą rozkoszą sączę puhar, który ona podaje mi na mą zgubę. Cóż znaczy to dobrotliwe spojrzenie, którem tak często, — często? — nie, nie często, a jednak czasem patrzy na mnie, ta uprzejmość, z jaką przyjmuje poniewolny wyraz mego uczucia, ta litość dla mego cierpienia, rysująca się na jej czole?

Wczoraj, gdym odchodził, podała mi rękę i rzekła: Żegnaj, drogi Wertherze! — Drogi Wertherze! Po raz pierwszy nazwała mnie drogim i dreszcz mnie przejął do kości. Sto razy powtarzałem to sobie i wczoraj, gdym się kładł spać i sam z sobą gwarzyłem to i owo, powiedziałem nagle: Dobranoc, drogi Wertherze! A potem musiałem śmiać się z samego siebie.

24 listopada.

Ona czuje, co cierpię. Dziś spojrzenie jej przeszyło do głębi me serce. Zastałem ją samą. Nie rzekłem nic, a ona spojrzała na mnie. I nie widziałem w niej już miłej piękności, ani blasku świetnego ducha; wszystko to znikło mym oczom. Daleko wspanialsze padło na mnie spojrzenie: pełne wyrazu najgłębszego współczucia, najsłodszej litości. Czemuż nie mogłem rzucić się jej do stóp?

https://rcin.org.pl

czemuż nie śmiałem na jej szyi odpowiedzieć tysiącem pocałunków? Szukała ucieczki w fortepianie i tchnęła słodkim cichym głosem harmonijne dźwięki do swej muzyki. Nigdy nie widziałem tyle uroku na jej wargach; rzekłbyś, że otwierały się, pragnąc pić owe słodkie tony wypływające z instrumentu i jeno tajemnicze echo oddźwiękało ze słodkich ust. — Ba, gdybym ci mógł to opowiedzieć! — Nie opierałem się dłużej, schyliłem się i przysiągłem: nigdy nie poważę się wycisnąć na was pocałunku, wargi, na których unoszą się duchy niebiańskie — A jednak — chcę. — Ha, widzisz, niby zapora stoi przed duszą moją — ta szczęśliwość — i oto padła, by odkupić grzech. — Grzech?

30 listopada.

Nie chcę, nie chcę oprzytomnieć! Gdzie stąpię, spotyka mnie widmo, które mnie wyprowadza z równowagi. Dziś! O, losie! O, ludzkości!

Szedłem nad wodą w godzinie południowej; nie miałem ochoty jeść. Wszędzie było pusto, mokry i zimny wiatr zachodni dął od gór i szare chmury deszczowe ciągnęły w dolinę. Zdaleka widzę człowieka w zielonej zniszczonej kurcie, który łaził wśród skał i zdawał się szukać ziół. Gdym przyszedł doń bliżej, a on obejrzał się na szelest, który wywołałem, zobaczyłem zgoła zajmującą twarz, w której głównym rysem była cicha żałoba, która jednak nie wyrażała nic, prócz prostej dobrej duszy: jego czarne włosy spięte były szpilkami w dwa wałki, a reszta spleciona była w gruby harcap, spadający na plecy. Ponieważ odzież jego zda-

https://rcin.org.pl

wała mi się wskazywać człowieka niższej klasy, sądziłem, że nie weźmie za złe, jeśli zwrócę uwagę na jego zajęcie, i przeto zapytałem go, czego szuka. — Szukam, odpowiedział z głębokiem westchnieniem, kwiatów — i nie znajduję ich. — Toż i nie pora roku, rzekłem z uśmiechem. — Jest tyle kwiatów, rzekł, schodząc ku mnie. W moim ogrodzie są róże i żywiczki dwojakiego rodzaju; jedne darował mi ojciec; rosną jak chwast; szukam ich już dwa dni i nie mogę znaleźć. Są tu też zawsze kwiaty żółte i niebieskie i czerwone, a sasanka ma też piękne kwiatki. Nie mogę żadnego znaleźć. — Spostrzegłem coś niesamowitego i przeto zapytałem nie wprost, poco mu tych kwiatów. — Dziwny kurczowy uśmiech ściągnął jego twarz. — Jeśli mnie pan nie zdradzi, rzekł, kładąc palec na ustach: obiecałem bukiet mej bogdance. — To dobrze, rzekłem. — O, rzekł, ona ma dużo innych rzeczy, jest bogata. — A jednak rada waszemu bukietowi, dodałem. — O, ciągnął on, ona ma klejnoty i koronę. — Jakże się zowie? — Gdyby mi Stany Generalne chciały zapłacić, dodał, byłbym innym człowiekiem. Tak, był niegdyś czas, gdy mi tak dobrze było. Teraz koniec ze mną, jestem... — Wilgotne spojrzenie ku niebu wyrażało wszystko. — Byliście więc szczęśliwi? zapytałem. — Ach, chciałbym być znowu takim! rzekł, było mi tak dobrze, tak wesoło, tak lekko, jak rybie w wodzie! — Henryku! zawołała stara kobieta, nadchodząca drogą, Henryku, gdzie siedzisz? Szukaliśmy cię wszędzie. Chodź jeść. — Czy to wasz syn? spytałem przystępując do niej. — Tak, mój biedny syn, odparła. Bóg dał mi ciężki

https://rcin.org.pl

krzyż. — Odkąd jest w takim stanie? spytałem. — Tak spokojnym jest od pół roku. Bogu dzięki, że tylko tyle! Przedtem był cały rok w szale, siedział na łańcuchu w domu warjatów. Teraz nie robi nic nikomu, tylko ma ciągle sprawy z królami i cesarzami. Był tak dobrym i cichym człowiekiem, pomagał mnie żywić; jego piękna ręka pisała; i nagle popadł w zadumę, dostaje gorączki, z niej szału i oto jest, jak go pan widzi. Gdybym wam opowiadać miała, panie... — Przerwałem potok jej opowieści pytaniem, coby to były za czasy, które tak chwali, że był tak szczęśliwy, czuł się tak dobrze. — Ten głupi człowiek, zawołała z litośnym uśmiechem, myśli o czasach, gdy był nieprzytomny; te chwali zawsze! To czasy, gdy był w domu warjatów, gdzie nic o sobie nie wiedział. — To uderzyło we mnie, jak grom; wsunąłem jej pieniądz w rękę i opuściłem ją śpiesznie.

Gdyś był szczęśliwy! zawołałem, śpiesząc ku miastu. Gdy ci dobrze było, jak rybie w wodzie! — Boże w niebie! Czyś takim uczynił los ludzi, że są szczęśliwi zanim dojdą do rozumu i kiedy go znów stracili? — Nieszczęśniku! jakże też zazdroszczę twej melancholji, pomieszaniu zmysłów, w którem więdniesz! Wychodzisz beznadziejnie rwać kwiaty dla swej królowej — w zimie — i smucisz się, gdy ich nie znajdujesz i nie rozumiesz, czemu ich znaleźć nie możesz. I ja — i ja wychodzę bez nadziei, bez celu i wracam znowu tak, jak wyszedłem. — Roisz, jakim byłbyś człowiekiem, gdyby Stany Generalne ci zapłaciły. Szczęśliwe stworzenie, które brak swej szczęśliwośc

https://rcin.org.pl

przypisać możesz ziemskiej przeszkodzie. — Nie czujesz! Nie czujesz, że nieszczęście twe leży w twym skołatanym mózgu, na co żaden król ziemi ci nie pomoże.

Niech zginie bez pociechy szydzący z chorego, podróżującego do najdalszego źródła, które pomnoży jego chorobę, konanie jego boleśniejszem uczyni; wznoszący się ponad uciśnione serce, które, by uwolnić się od wyrzutów sumienia i pozbyć się cierpień swej duszy, pielgrzymuje do Grobu Świętego! Każdy krok, który stopa jego toruje na nieudeptanej drodze, jest kroplą ulgi dla strwożonej duszy i z każdym przetrwanym dniem podróży układa się serce, lżejsze o wiele udręki. — I śmiecież to zwać obłędem — wy, kramarze słów, na swych poduszkach? — Obłędem! — O Boże! Ty widzisz me łzy! — Czyś musiał Ty, któryś stworzył człowieka dość ubogim, przydać mu jeszcze braci, którzy kradną mu tę trochę ubóstwa, tę trochę zaufania, które pokłada w Tobie, w Tobie, Ty Wszechmiłujący, gdyż ufność do leczniczego korzenia, do łez winorośli, czemże jest, jeśli nie ufnością do Ciebie, żeś we wszystko, co nas otacza, włożył lek i zbawienie, których co chwila potrzebujemy? Ojcze, którego nie znam! Ojcze, któryś dawniej przepełniał całe me serce, a któryś teraz odwrócił ode mnie swe oblicze! Wezwij mnie do siebie. Nie milcz dłużej! Milczenie Twe nie powstrzyma tej spragnionej duszy. — I czyliż mógłby gniewać się człowiek, ojciec, któremu niespodziewanie powracający syn rzuciłby się na szyję i zawołał: powracam ojcze! Nie gniewaj się, że przerywam po-

https://rcin.org.pl

dróż, w której wedle twej woli miałem wytrwać dłużej. Świat jest wszędzie jednaki, dla trudu i pracy, nagrody i radości. Ale cóż mi to! Mnie jest tam tylko dobrze, gdzie ty jesteś. I przed twem obliczem chcę cierpieć i radować się. — A Ty, drogi Ojcze niebieski, miałbyś odtrącić go od siebie?

1 grudnia.

Wilhelmie! człowiek, o którym ci pisałem, szczęśliwy nieszczęśliwiec, był pisarzem u ojca Loty i nieszczęśliwa namiętność do niej, którą żywił, krył, wyznał i za którą ze służby wydalony został — uczyniła go szaleńcem. Poczuj, przy tych suchych słowach, jak niedorzecznie przejęła mnie ta historja, gdy mi ją Albert opowiadał tak spokojnie, jak ty ją może czytasz.

4 grudnia

Proszę cię — widzisz, koniec ze mną — nie zniosę tego dłużej! Dziś siedziałem przy niej — siedziałem, ona grała na fortepianie różne melodje, z takim wyrazem! — Cóż chcesz? — Siostrzyczka jej stroiła lalkę na mych kolanach. Łzy stanęły mi w oczach, schyliłem się i obrączka jej wpadła mi w oczy. — Łzy moje płynęły. — I nagle wpadła w dawną, niebiańsko słodką melodję, tak nagle; przez duszę moją przepływa uczucie pociechy i wspomnienia wszystkiego, co przeszło, wszystkich chwil, gdym słyszał tę pieśń, wszystkich posępnych okresów smutku, zawiedzionych nadziei i wtedy... — Chodziłem po izbie tam i sam, serce

https://rcin.org.pl

me dławiło się tem wszystkiem. — Na miłość boską, rzekłem, rzucając się ku niej z gwałtownym wybuchem, na miłość boską, przestań pani. — Przerwała i patrzyła na mnie nieruchomo. — Wertherze, rzekła z uśmiechem, który przeszył mi duszę, Wertherze, pan jest bardzo chory, pańskie ulubione potrawy zbrzydły panu! Odejdź pan! Proszę pana, uspokój się! — Wyrwałem się od niej i — Boże, Ty widzisz mą nędzę i położysz jej kres!

8 grudnia.

Jak mnie prześladuje ta postać! Na jawie i we śnie wypełnia całą mą duszę. Gdy zamknę oczy, tu, pod mem czołem, gdzie skupia się wewnętrzna siła widzenia, tkwią jej czarne oczy. Tu! Nie mogę ci tego wyrazić. Gdy zamknę oczy — są obecne: jak morze, jak przepaść spoczywają we mnie, napełniają myśli mego czoła. — Czem jest człowiek? Ten sławiony półbóg! Nie braknież mu sił właśnie tam, gdzie mu ich najbardziej potrzeba? I kiedy wzlatuje w radości, lub tonie w cierpieniu, czyż w obu razach nie wtedy zatrzymać się musi, nie wtedy powrócić do tępej, zimnej świadomości, gdy pragnął zatracić się w pełni nieskończoności?

12 grudnia.

Drogi Wilhelmie, jestem w stanie, w którym musieli być owi nieszczęśliwi, o których sądzono, że są opętani przez złego ducha. Czasem chwyta mnie coś — nie niepokój, nie pragnienie! Jakaś wewnętrzna nieznana burza, która grozi rozsadzeniem piersi, dławi gardło! Biada! Biada! I potem

https://rcin.org.pl

błądzę wśród strasznych nocnych widoków tej wrogiej ludziom pory roku.

Wczoraj w noc musiałem wyjść. Słyszałem jeszcze wieczorem, że rzeka i wszystkie potoki wystąpiły z brzegów i cała moja droga dolina od Wahlheim jest zalana. W nocy o jedenastej wybiegłem. Straszne widowisko. Widzieć fale, walące się ze skały w świetle księżyca na pola i łąki i żywopłoty i wszystko, a szeroką dolinę w górę i w dół jednem burzliwem jeziorem w poświście wiatru! Gdy potem znów wyjrzał księżyc i spoczął na czarnych chmurach, a przede mną powódź w straszliwie wspaniałym odblasku toczyła się i szumiała, wtedy opadła mnie groza i znowu tęsknota! Ach! Z otwartemi ramiony stałem nad przepaścią i posłałem westchnienie tam w dół! w dół! — i zatraciłem się w rozkoszy, by wszystkie moje męczarnie, całe moje cierpienie pogrzebać tam w dole, by runąć tam, jak fale. — O, a nie mogłeś nogi oderwać od ziemi i skończyć wszystkie udręki! — Godzina moja jeszcze nie wybiła — czuję to! O, Wilhelmie, jak chętnie byłbym oddał całe swe ludzkie istnienie, by z ową wichurą rozedrzeć chmury, objąć fale! Ha, i może nawet ta rozkosz nie będzie udziałem uwięzionego? — I kiedym smętnie spojrzał w dół na placyk, gdziem z Lotą spoczywał pod wierzbą w czas upalnej przechadzki, był i on zalany i ledwo poznałem wierzbę. Wilhelmie! I jej łąki, pomyślałem, i cała okolica jej leśniczówki, i nasza altana jakże teraz zniszczone przez rwący strumień! I błysnął słoneczny promień przeszłości — jak więźniowi

https://rcin.org.pl

sen o trzodach, łąkach i zaszczytach. Stałem! — Nie ganię się, bo mam odwagę umrzeć. — Miałbym. — Teraz siedzę tu, jak stara baba, która zbiera swoje drzewo u płotów, a chleb swój u drzwi, by swoje konające bezradosne istnienie o chwilę jedną przedłużyć i ułatwić.

14 grudnia.

Co to, mój drogi? Boję się siebie samego! Nie jestże miłość moja dla niej najświętszą, najczystszą miłością? Czym czuł kiedykolwiek karygodne pragnienie w mej duszy? — Nie chcę przysięgać! — A teraz? — Sny! O, jak prawdziwie czuli ludzie, którzy tak sprzeczne objawy przypisywali obcym siłom! Ta noc! Drżę mówiąc to: trzymałem ją w mych ramionach, przyciskałem mocno do piersi i pokrywałem jej miłośnie szepczące usta nieskończonemi pocałunkami. Oczy me tonęły w upojeniu jej oczu! Boże! Boże! Czyżem kary godzien, że i teraz jeszcze czuję błogość, wywołując z całą czułością te płomienne radości? Lota! Lota! — I koniec ze mną! Zmysły me plączą się. Już od tygodnia jestem bez przytomności. Oczy moje są pełne łez. Nie żądam niczego, nie pragnę niczego. Lepiej dla mnie, bym odszedł.

https://rcin.org.pl

WYDAWCA DO CZYTELNIKÓW.

Aby podać dokładne dzieje ostatnich osobliwych dni naszego przyjaciela, widzę się zmuszonym przerwać jego listy opowiadaniem, do którego materjał zebrałem z ust Loty, Alberta, jego służącego i innych świadków.

Namiętność Werthera podkopała stopniowo spokój Alberta i jego żony. On kochał ją ze spokojną wiernością uczciwego człowieka i przyjazny stosunek z nią podporządkował się powoli jego interesom. Wprawdzie nie chciał przyznać się przed sobą do różnicy, która obecne czasy tak niepodobnemi czyniła do dni narzeczeństwa, jednak czuł w głębi pewną niechęć dla uwagi Werthera względem Loty, która musiała mu się zdawać zarazem wtargnięciem w jego prawa i cichym wyrzutem. To wzmagało zły humor, który sprowadzały nań jego przemnogie oporne i źle nagradzane interesy; a ponieważ położenie Werthera i jego uczyniło smutnym towarzyszem, jako że niepokoje serca strawiły inne siły jego ducha, jego żywość i bystrość, więc nie mogło się nie stać, by i Lota nie uległa zarazie i nie popadła w pewnego rodzaju melancholję, w której Albert zdawał się od-

https://rcin.org.pl

krywać rosnącą dla kochanka namiętność, a Werther głęboki smutek z powodu zmienionego zachochowania się jej męża. Nieufność, z jaką obaj przyjaciele patrzyli na siebie, utrudniała im w najwyższym stopniu obopólną obecność. Albert omijał pokój żony, gdy Werther był u niej, a ten, spostrzegłszy to, po bezowocnem usiłowaniu całkowitego oderwania się od niej, chwycił się sposobności, by widywać ją w takich godzinach, kiedy męża jej zatrzymywały interesy. Stąd powstało nowe niezadowolenie, umysły zaciekały się coraz bardziej przeciw sobie, aż wreszcie Albert suchemi słowami rzekł swojej żonie, aby, przynajmniej gwoli ludziom, stosunkowi swemu z Wertherem nadała zwrot inny i ucięła jego zbyt częste odwiedziny.

Mniej więcej w tym czasie określiło się w duszy biednego młodzieńca postanowienie opuszczenia tego świata. Była to oddawna jego ulubiona idea, z którą zawsze się nosił, zwłaszcza od czasu powrotu do Loty. Atoli nie miał to być czyn pośpieszny i prędki, — chciał on krok ten uczynić z całem przekonaniem, z możliwie spokojną stanowczością. Jego wątpliwość, jego walka z sobą samym przebijają się w karteczce, która prawdopodobnie jest zaczętym listem do Wilhelma i bez daty znaleziona została wśród jego papierów:

„Jej obecność, jej los, jej współczucie z mojem, wyciska jeszcze ostatnie łzy z mego spalonego mózgu.

https://rcin.org.pl

Podnieść zasłonę i wstąpić poza nią, oto wszystko! I pocóż wzdragać się i ociągać? — Ponieważ się nie wie, jak tam wygląda? — i że się nie wraca? — i że właściwością ducha naszego jest przeczuwać tam zamęt i ciemność, w tem, o czem nic pewnego nie wiemy!"

Przykrości, jaka spotkała go w poselstwie, nie mógł zapomnieć. Wspominał o tem rzadko, gdy się to jednak zdarzyło w najlżejszem napomknieniu, można było odczuć, że uważał swą cześć za niepowrotnie zhańbioną i że zdarzenie to przejęło go odrazą do wszystkich spraw i działalności politycznej. Przeto poddał się cały dziwnemu sposobowi myślenia i czucia, które znamy z jego listów, i bezkresnej namiętności, przez co wreszcie wszystko, co było w nim siłą czynną, stłumione zostało. Wieczna jednostajność smutnego stosunku z miłem i kochanem stworzeniem, którego spokój zburzył, gwałtowne zużywanie swych sił bez celu i widoku, popchnęły go wreszcie do strasznego czynu.

„20 grudnia.

Dziękuję twej miłości, Wilhelmie, żeś tak to słowo zrozumiał. Tak, masz słuszność, byłoby dla mnie lepiej, bym odszedł. Propozycja powrotu do was, którą mi czynisz, nie całkiem mi się podoba; przynajmniej radbym jeszcze zrobić drogę okolną, zwłaszcza, że możemy się spodziewać trwałego mrozu i dobrej drogi. Również miło mi bardzo, że chcesz przyjechać po mnie; zwlecz jeszcze jed-

https://rcin.org.pl

nak dwa tygodnie i czekaj listu ode mnie z bliższemi szczegółami. Nie trzeba niczego zrywać, pokąd nie dojrzeje. A dwa tygodnie więcej lub mniej znaczą wiele. Mej matce powiedz, by modliła się za swego syna i że proszę ją o przebaczenie za wszystkie zmartwienia, jakiem jej sprawił. Taki był mój los, by smucić tę, której winien byłem radość. Bądź zdrów, mój najdroższy! Niech będzie wszelkie błogosławieństwo niebios nad tobą! Bądź zdrów!"

Właśnie tego dnia, była to niedziela przed Bożem Narodzeniem, przyszedł wieczorem do Loty i zastał ją samą. Zajęta była doprowadzeniem do ładu kilku zabawek, które sporządziła dla swego małego rodzeństwa na gwiazdkę.

On opowiadał o radości, jaką dzieci będą miały, i o czasach, gdy nieoczekiwane otwarcie drzwi i ukazanie się strojnego drzewka z woskowemi świeczkami, cukierkami i jabłkami wprawiały je w rajski zachwyt. — I pan dostanie podarek, rzekła Lota, skrywając zakłopotanie pod miłym uśmiechem. Jeśli pan będzie grzeczny, dostanie pan stoczek woskowy i coś jeszcze. — Co pani nazywa grzecznym? zawołał. Jaki mam być, jaki mogę być, najdroższa Loto? — We czwartek wieczór, odrzekła, jest wigilja, wtedy przyjdą dzieci i mój ojciec, każdy dostanie swoje, więc niech i pan przyjdzie — ale nie prędzej. — Werther zdumiał się. — Proszę pana, ciągnęła, tak być musi, proszę pana dla mojego spokoju: nie może, nie może tak zo-

https://rcin.org.pl

stać! — Odwrócił od niej oczy, chodził po izbie tam i sam i mruczał przez zęby: Tak nie może zostać! — Lota, która czuła straszliwy stan, w jaki wprawiły go te słowa, starała się różnemi pytaniami odwrócić jego myśli, ale daremnie. — Nie, Loto, zawołał, nie zobaczę już pani! — Czemuż to? odparła. Wertherze, pan może, pan musi nas znowu odwiedzić. Jeno miarkuj się, pan. O! czemuż musiał się pan urodzić z tą porywczością, z tą niepohamowaną, uporczywą namiętnością dla wszystkiego, czego pan dotknie! Proszę pana, dodała, biorąc go za rękę, miarkuj się pan! Pański umysł, pańska wiedza, pańskie talenty, ileż gotują panu przeróżnych radości! Bądź pan mężem, odwróć pan tę smutną skłonność swoją od stworzenia, które nic innego uczynić nie może, jak tylko pana żałować. — Zgrzytnął zębami i spojrzał na nią ponuro. Trzymała jego rękę. — Tylko chwilę spokoju, Wertherze, rzekła. Czy nie czuje pan, że się pan oszukuje, z własnej woli się niszczy? Czemuż mnie, Wertherze! właśnie mnie, własność innego? Właśnie to! Boję się, boję się, że tylko niemożliwość posiadania mnie nadaje tyle uroku pańskiemu pragnieniu. — Wysunął dłoń z jej dłoni, patrząc na nią nieruchomem, niechętnem spojrzeniem. — Mądrze! zawołał, bardzo mądrze! Czy może Albert uczynił tę uwagę? Politycznie! Bardzo politycznie! — Każdy może ją zrobić, odpowiedziała, i nie miałożby w całym świecie być dziewczyny, która spełniłaby życzenie pańskiego serca? Zdobądź się pan na to, staraj się o to i przysięgam, że ją pan znajdzie. Bo już zdawna niepo-

https://rcin.org.pl

koi mnie co do pana i nas to ograniczenie, na które się pan w tym czasie sam skazał. Przemóż się pan! Podróż rozerwie, musi rozerwać pana. Szukaj pan, znajdź godny przedmiot swej miłości i wróć, i pozwól nam razem używać szczęścia prawdziwej przyjaźni! — To możnaby, rzekł z zimnym uśmiechem, kazać wydrukować i polecić wszystkim ochmistrzom. Droga Loto, użycz mi pani jeszcze nieco spokoju, wszystko się stanie! — Tylko, Wertherze, niech pan nie przychodzi przed wilją! — Chciał odpowiedzieć, gdy Albert wszedł do izby. Powiedzieli sobie chłodno dobry wieczór i chodzili kłopotliwie po pokoju obok siebie tam i sam. Werther zaczął jakąś nic nie znaczącą rozmowę, która się wnet urwała; podobnie Albert zapytał swą żonę o kilka sprawunków i gdy usłyszał, że jeszcze nie są załatwione, zrobił jej ostrą wymówkę, która zraniła Werthera w serce. Werther chciał iść, nie mógł i zwlekał do ósmej, przy wzrastającej ciągle niechęci i urazie wzajemnej, aż nakryto do stołu; wtedy wziął kapelusz i laskę, Albert zaś powiedział mu na drogę nic nie znaczącą grzecznostkę, pytając, czyby nie zechciał zaszczycić ich swą obecnością.

Wrócił do domu, wziął służącemu, który mu chciał poświecić, świecę z ręki i wszedł sam do swego pokoju. Płakał głośno, mówił wzburzony sam do siebie, chodził gwałtownie po pokoju i rzucił się wkońcu w ubraniu na łóżko; tam zastał go służący, który odważył się wejść o jedenastej, by spytać, czy może panu zdjąć buty; Werther zezwolił i zakazał słudze wchodzić nazajutrz do pokoju, póki go nie zawoła.

https://rcin.org.pl

W poniedziałek rano, dwudziestego pierwszego grudnia napisał do Loty następujący list, który zapieczętowany znaleziono po jego śmierci na biurku i jej wręczono. Wtrącam go tu w momencie, w którym, jak wyjaśniają okoliczności, został napisany.

„Postanowiłem, Loto, umrzeć i piszę ci to bez romantycznej przesady, spokojny, w ranek dnia, w którym zobaczę cię po raz ostatni. Gdy czytać to będziesz, najdroższa, grób zimny kryć już będzie zdrętwiałe szczątki niespokojnego, nieszczęśliwego, który w ostatnich chwilach swego życia nie zna większej słodyczy nad rozmowę z tobą. Miałem noc straszną i ach! noc dobroczynną; ona to umocniła i ustaliła mój chwiejny zamiar: umrę! Gdym się wczoraj wyrwał od ciebie, w straszliwem wzburzeniu zmysłów, gdy wszystko, wszystko to cisnęło mi się do serca, a moje beznadziejne, bezradosne istnienie przy tobie opadło mnie straszliwym chłodem: ledwom doszedł do mojego pokoju, nieprzytomny rzuciłem się na kolana i, o Boże! użyczyłeś mi ostatniego pokrzepienia przegorzkich łez! Tysiąc widoków i tysiąc zamysłów leciało wichrem przez mą duszę i wkońcu stanęła silnie, w pełni, ostatnia, jedyna myśl: umrę! — Położyłem się i rankiem w całym spokoju jawy tkwi ona jeszcze silna, jeszcze potężna w mem sercu: umrę! — To nie rozpacz, to pewność, żem doniósł brzemię do końca i że się poświęcam dla ciebie. Tak, Loto, i czemuż mam zmilczeć? Jedno z nas dwojga musi odejść i tem chcę być ja! O najdroższa, w to rozdarte serce wkradała się wściekła

https://rcin.org.pl

myśl często: — zamordować twego męża! — ciebie! — siebie! Więc niech się stanie! — Jeśli w piękny wieczór letni wstąpisz na górę, przypomnisz sobie wtedy o mnie, jak często szedłem z doliny; potem spojrzyj na cmentarz ku memu grobowi, gdzie wiatr kołysze wysoką trawę w blasku zachodzącego słońca. — Byłem spokojny, gdym zaczął i teraz płaczę, jak dziecko, gdy to wszystko tak żywo staje wkoło mnie."

Około godziny dziesiątej zawołał Werther służącego i ubierając się rzekł mu, że za dni kilka wyjedzie, niech więc wydobędzie ubrania i wszystko przygotuje do spakowania; dał mu też rozkaz zażądać wszędzie rachunków, odebrać kilka wypożyczonych książek i kilku biednym, którym zwykł dawać coś tygodniowo, wypłacić ich część na dwa miesiące z góry.

Kazał sobie przynieść jedzenie do izby, a po posiłku wyjechał do komisarza, którego nie zastał w domu. Chodził w zadumie po ogrodzie i zdało się, że chce jeszcze u końca zgarnąć w siebie całą melancholję wspomnienia.

Dzieci nie zostawiły go długo w spokoju, prześladowały go, skakały doń, opowiadały, że kiedy minie jutro i jeszcze jutro, i jeszcze jeden dzień, pójdą do Loty po gwiazdkę, i opowiadały cuda, które obiecywała im ich mała wyobraźnia. — Jutro! zawołał, i jeszcze jutro i jeszcze jeden dzień! — I ucałował wszystkie serdecznie i chciał je opuścić, gdy mały chciał mu jeszcze coś powiedzieć na ucho.

Zdradził mu, że wielcy bracia napisali piękne życzenia noworoczne, takie wielkie! jedno dla

https://rcin.org.pl

papy, jedno dla Alberta i Loty, a jedno także dla pana Werthera. Zaniosą je w Nowy Rok rano.

To dodało mu serca; dał każdemu coś i odjechał ze łzami w oczach.

Około piątej wrócił do domu; kazał służącej doglądnąć ognia i utrzymywać go aż do nocy. Służącemu kazał pakować książki i bieliznę do kufrów i wszyć ubrania w pokrowce. Potem napisał prawdopodobnie następujący ustęp swego ostatniego listu do Loty.

„Nie oczekujesz mnie! Sądzisz prawdopodobnie, że posłucham i zobaczę cię dopiero w wigilję. O Loto! Dziś, lub nigdy! W wigilję trzymać będziesz ten papier w ręce, drżeć i oblewać go twemi drogiemi łzami. Chcę, muszę! O jak mi dobrze, żem zdecydowany!"

O wpół do siódmej poszedł do domu Albertów i zastał Lotę samą; przestraszyła się bardzo jego odwiedzinami. Powiedziała mężowi w sprzeczce, że Werther nie przyjdzie przed wigilją; Albert kazał wnet potem osiodłać konia, pożegnał ją i rzekł, że jedzie w sąsiedztwo do pewnego urzędnika, z którym ma załatwić interesy, i wyjechał mimo niepogody. Lota, która dobrze wiedziała, że odwlekał już długo ten interes, że trzymałby go on przez noc poza domem, rozumiała zbyt dobrze tę pantominę i była serdecznie tem zmartwiona. Siedziała w samotności, serce jej miękło, widziała przeszłość, czuła całą swą wartość i miłość swą dla męża, który teraz, miasto obiecanego szczęścia, zaczął być niedolą jej życia. Myśli jej zwróciły się ku

https://rcin.org.pl

Wertherowi. Łajała go, a nie mogła go nienawidzieć. Tajemny pociąg czynił go jej od początku ich znajomości drogim, i teraz, po tak długim czasie, po tylu przeżyciach, musiało wrażenie jego być niezatarte w jej sercu. Ściśnięte jej serce znalazło sobie wreszcie ulgę w łzach i przeszło w cichą melancholję, w której zatracała się — im dłużej, tem głębiej. Lecz jakże zabiło jej serce, gdy usłyszała Werthera, wchodzącego na schody i pytającego z zewnątrz o nią. Było za późno udawać nieobecną, i ledwo nawpół opanowała swe pomieszanie, gdy on wszedł do pokoju. — Nie dotrzymał pan słowa! zawołała ku niemu. — Nie obiecywałem niczego, odpowiedział. — Więc powinien był pan przynajmniej uczynić zadość mej prośbie, rzekła, była to prośba dla spokoju nas obojga. – Powiedziawszy to, postanowiła kazać wezwać do siebie kilka przyjaciółek. Miały być świadkami jej rozmowy z Wertherem, a wieczorem, ponieważ musiał je odprowadzić do domu, mogła pozbyć się go wczas. On odniósł jej kilka książek, spytał o kilka innych; starała się, w oczekiwaniu przyjaciółek, utrzymać rozmowę obojętną, gdy służąca wróciła i doniosła, że obie kazały przeprosić: jedna ma niemiłych krewnych w gościnie, druga nie ma chęci się ubierać i wychodzić w brudną plutę.

Dumała nad tem przez chwil kilka, aż uczucie niewinności zbuntowało się w niej dumnie. Stanęła okoniem humorom Alberta i czystość serca dała jej moc, że nie zawołała, jak zamyślała zrazu, służącej do izby, lecz przegrawszy na fortepianie kilka menuetów, by przyjść do siebie i uci-

https://rcin.org.pl

szyć niepokój serca, spokojnie siadła na kanapie przy Wertherze. — Nie ma pan nic do czytania? rzekła. — Nie miał nic. — Tu w szufladzie, zaczęła, leży pański przekład jednej z pieśni Osjana; nie czytałam jej jeszcze, bo spodziewałam się zawsze usłyszeć ją od pana; ale od tego czasu nie jest pan już do niczego zdolny. — Uśmiechnął się, poszedł po pieśń; dreszcz go przebiegł, gdy wziął ją do ręki; oczy napełniły mu łzy, gdy w nią zajrzał; usiadł i czytał:

„Gwiazdo mierzchnącej nocy, pięknie błyszczysz na zachodzie. Wznosisz promienną twą głowę z twej chmury. Wędrujesz poważnie ku wzgórzu. Czemu spoglądasz na step? Burzliwe wiatry ucichły. Zdaleka płynie wodospadu głos. Szumiące fale igrają w dali u skały. Brzęk wieczornych owadów unosi się ponad polem. Ku czemu patrzysz, piękne światło? Lecz ty uśmiechasz się i idziesz, radośnie otaczają cię fale i kąpią wdzięczny twój włos. Żegnaj, gwiazdo spokojna. Pojaw się, światło spokojne duszy Osjana.

I objawia się w swej mocy. Widzę swych zmarłych przyjaciół: gromadzą się na Lorze, jak w owych dniach, co minęły. — Przychodzi Fingal, jak słup wilgotny mgły; wokoło niego bohaterowie. I spójrz na bardów śpiewu! siwy Ullin! poważny Ryno! Alpin śpiewak wdzięczny! i ty skarżąca się miękko Minono! — Jak zmienieni jesteście, druhowie, od dni świątecznych na Selmie, gdyśmy współzawodniczyli o śpiewu cześć, jak wiewy

https://rcin.org.pl

wiosny, przelatujące naprzemian po wzgórzu, schylają cicho szumiącą trawę.

Wtedy wystąpi Minona w swojej piękności, ze spuszczonym wzrokiem i łez pełnemi oczyma. Włosy jej ciężko spływały w niestałym wietrze, dmącym od wzgórza. — I posępniały bohaterów dusze, gdy głos swój miły podniosła; gdyż często widzieli grób Salgara, często mroczne białej Kolmy mieszkanie. Kolma opuszczona na wzgórzu śpiewa głosem pełnym harmonji. Salgar przyjść przyobiecał; lecz wkoło rozciągnęła się noc. Słuchajcie głosu Kolmy, gdy samotna siedziała na wzgórzu:

Kolma

Noc! — Jestem sama, na wzgórzu burzliwem zgubiona. Wicher wyje wśród gór, strumień gna z rykiem ze skały. Żadna mnie chata od deszczu nie chroni, porzuconej na burzliwem wzgórzu.

Wystąp z chmur, o księżycu; błyśnijcie gwiazdy nocy! Niech promień mnie jaki zawiedzie na miejsce, kędy mój miły spoczywa po trudach łowów, z łukiem napiętym przy boku, otoczon psiarnią zziajaną! Ale ja siedzieć tu muszę samotna na skałach zarośniętego strumienia. Strumień i burza huczą, nie słyszę słowa mojego kochanka.

Czemuż zwleka mój Salgar? Czyliż zapomniał swego słowa? — Oto jest skała i drzewo, a tutaj strumień szumiący. Z nocą przyrzekłeś tu być. Ach, kędyż zabłądził mój Salgar? Z tobą pragnęłam ujść, opuścić ojca i braci! tych dumnych!

https://rcin.org.pl

Zdawna są rody nasze wrogami, lecz my nie jesteśmy wrogami, Salgarze!

Zmilknij na chwilę, o wietrze! Ucichnij na chwilę, strumieniu! Niech przez dolinę zadźwięczy mój głos, niech mój wędrowiec mnie usłyszy. Salgarze, jam jest, co wołam. Tutaj jest drzewo i skała. Salgarze mój drogi, jam tutaj. Dlaczego z przyjściem swem zwlekasz?

Patrz, księżyc wschodzi. Lśni fala w dolinie. Szare skały się piętrzą ku wzgórzu. Lecz jego nie widzę na szczycie. Jego psy nie obwieszczają jego przybycia. Siedzieć tu muszę samotna.

Lecz któż są ci, którzy leżą tam w dole na wrzosach? — Mój kochanek? Mój brat? — O mówcie, moi przyjaciele! Nie odpowiadają. Jak trwożna jest moja dusza. — Ach, oni nie żyją! Ich miecze czerwone od walki. O, bracie, mój bracie, dlaczegoś zabił mojego Salgara? O mój Salgarze, dlaczego zabiłeś brata mojego? — Obajście byli mi tak drodzy. O, ty byłeś piękny na wzgórzu pośród tysięcy! On straszliwy był w bitwie. Odpowiedzcież mi! Słuchajcie głosu mego, moi kochani! Ach, lecz oni są niemi! Niemi na zawsze! Zimne, jak ziemia, ich łona!

O, ze skały pagórka, z wierzchołka góry burzliwej mówcie duchy umarłych! Mówcie, nie zdejmie mnie groza! — Kędyście poszli na spoczynek? W jakim grobowcu gór mi was znaleźć? — Nie słyszę żadnego słabego głosu w wietrze, ni odpowiedzi wiejącej wśród burzy pagórka.

Siedzę w niedoli mojej i czekam ranka we łzach. Grzebcie grób, przyjaciele umarłych, lecz

https://rcin.org.pl

go nie zamykajcie, póki ja nie przyjdę. Życie me niknie, jak sen; jakżebym miała pozostać? Tu chcę mieszkać z przyjaciółmi mymi ponad strumieniem dźwięczącej skały. — Gdy noc zapadnie na wzgórzu i wiatr wiać będzie nad wrzosem, niech duch mój stoi na wichrze i płacze śmierci mych przyjaciół. Strzelec słyszy mnie z swojej kryjówki, lęka się mego głosu i kocha go; bo słodki będzie mój głos, płaczący moich przyjaciół; obaj mi byli tak drodzy.

To był twój śpiew, o, Minono, Tormana łagodnie rumieniąca się córo. Łzy nasze płynęły za Kolmą, a dusze nasze były posępne. — Ullin wystąpił z harfą i pieśń nam podał Alpina. — Alpina głos był przyjazny, dusza Ryna promieniem ognistym. Lecz spoczywali już w ciasnym domu, a głos ich przebrzmiał był w Selmie. — Raz Ullin z łowów powrócił, nim jeszcze padli bohaterowie, słyszał ich współzawodniczy śpiew na wzgórzu. Ich pieśń łagodna była, lecz smutna. Skarżyli się upadku Morara, pierwszego z bohaterów. Jego dusza była jak dusza Fingala — jego miecz jak miecz Oskara. — Lecz padł i biadał ojciec jego i oczy siostry jego łez były pełne. — Minony oczy łez były pełne, siostry wspaniałego Morara. Cofnęła się przed śpiewem Ullina, jak księżyc na zachodzie, co przewiduje ulewę burzliwą i w chmurę kryje piękną swą głowę. — Uderzyłem w harfę z Ullinem do pieśni biadania.

Ryno.

Przeszedł wiatr i deszcz, południe jest tak pogodne, chmury się rozstępują. Przelotnie oświeca

https://rcin.org.pl

wzgórze niestałe słońce. Tak różowo strumień góry płynie w dolinie. Słodki jest szept twój, strumieniu, lecz słodszy jest głos, który słyszę. To głos Alpina, który biada po zmarłym. Jego głowa schylona od wieku i czerwone jego oko łzawiące. Alpinie, śpiewaku prześwietny, dlaczegoś samotny na wzgórzu milczącem? dlaczego jęczysz, jak wiatru wiew w lesie, albo fala na brzegu dalekim?

Alpin.

Łzy moje, Ryno, są dla zmarłego, głos mój dla grobu mieszkańców. Smukły jesteś na wzgórzu, piękny wśród synów stepu. Lecz padniesz jako Morar, i będzie noszący żałobę siedział na twoim grobowcu. Zapomną o tobie wzgórza, łuk będzie leżał w przysionku nie naciągnięty.

Byłeś rączy, o Morarze, jako jelonek na wzgórzu, straszny, jak nocny pożar na niebie; twój gniew był burzą. Miecz twój w walce, jak błyskawica nad stepem. Głos twój był podobny strumieniowi w lesie po deszczu, grzmotowi na wzgórzach dalekich. Wielu padło od twego ramienia, pożarła ich gniewu twego błyskawica. Lecz kiedyś z wojny powracał, jak było spokojne twe czoło! Twarz twa była, jak słońce po burzy, jak księżyc wśród nocy milczącej. Spokojna pierś twa, jako jezioro, gdy wiatru szum się uciszył.

Ciasne jest dziś twe mieszkanie, pomroczna twoja sadyba. Trzema kroki przemierzam twój grób, o ty, coś był niegdyś tak wielki. Cztery kamienie o głowach omszonych są dzisiaj twojem

https://rcin.org.pl

wspomnieniem Drzewo bezlistne, trawa wysoka, co szemrze na wietrze, wskazuje oku myśliwca grób potężnego Morara. Nie masz matki, by ciebie płakała, ani dziewczyny ze łzami miłości. Umarła ta, co cię zrodziła, padła córka Morglana.

Któż to na kiju się wspiera? Kto to, którego głowa biała jest od starości, a oczy czerwone od łez? — To ojciec twój, o Morarze! Ojciec, co nie miał syna prócz ciebie! Słyszał o twoim rozgłosie wojennym i słyszał o twoich rozproszonych wrogach. Słyszał o sławie Morara! Lecz nic o jego ranie? Płacz, ojcze Morara! Płacz! Ale syn twój ciebie nie słyszy. Głęboki jest sen zmarłych, niskie ich z prochu wezgłowie. Nigdy nie będzie czujny na głos, nie zbudzi go twoje wołanie. O kiedyż będzie w grobie poranek, by rozkaz śpiącemu dać: Wstań!

Najszlachetniejszy z ludzi, bądź zdrów, zdobywco ty w polu! Lecz nigdy nie ujrzy cię pole, nigdy posępny las nie będzie świecił blaskiem twojej stali. Nie zostawiłeś syna, lecz śpiew niech zachowa twe imię. Przyszłe czasy niech słyszą, niech słyszą o padłym Morarze.

Głośny był żal bohatera, najgłośniejsze Armina jęczące westchnienie. Wspomniała mu się śmierć syna, co poległ w dniach swej młodości. Karmor siedział blisko bohatera, książę hucznego Galmalu. Czemuż łka westchnienie Armina? rzekł, poco tu płakać? Nie brzmi-że pieśń i śpiew, aby duszę rozczulać i bawić? Są one, jako łagodna mgła, co powstając z jeziora zrasza dolinę i kwiaty kwitnące napełnia wilgocią; lecz słońce znowu po-

https://rcin.org.pl

wstaje w swej sile i mgły już niema. Czemuś tak żałośliwy, Arminie, panie Gormy, oblanej jeziorem?

Żałośliwy jestem, tak i niemała mojej boleści przyczyna. — Karmorze, tyś syna nie stracił, aniś córki nie stracił kwitnącej! Kolgar waleczny żyje, i Annira, z dziew najpiękniejsza. Gałęzie domu twego kwitną, o Karmorze, lecz Armin ostatnim jest z swojego rodu. Ciemne jest łoże twoje, o Dauro! Głuchy jest sen twój w grobowcu. — Kiedy obudzisz się z swemi pieśniami, z śpiewnym swym głosem? Wstańcie, wichry jesieni, powstańcie! Szalejcie nad stepem! Huczcie, leśne strumienie! Wyjcie, burze w dębów wierzchołkach! Wędruj przez chmury zszarpane, księżycu, pokaż zmienne swe blade oblicze! Przypomnij im straszną noc, gdy dzieci moje zginęły, gdy padł potężny Arindal, i Daura luba skonała.

Dauro, córo ma, byłaś mi piękna! piękna, jak księżyc nad wzgórzami Fury, biała, jak śnieg świeżo spadły, słodka, jak tchnące powietrze! Arindalu, łuk twój był silny, twa włócznia szybka na polu, twe spojrzenie, jak mgła na fali, twa tarcza, jak chmura ognista wśród burzy! Armar w wojnie wsławiony przyszedł i starał się o Daury miłość; nie sprzeciwiała się długo. Piękne były jej przyjaciół nadzieje.

Erat, syn Odgala, gniew żywił, brat bowiem jego zabity padł przez Armara. Przybył w przebraniu żeglarza; piękny był korab jego na fali; włos jego biały przedwcześnie, spokojne, poważne oblicze. Z dziew najpiękniejsza, rzekł, przemiła córo Armina. Tam na skale opodal morza, gdzie z drzewa

https://rcin.org.pl

lśni owoc czerwony, Armar czeka na Daurę. Przybywam, aby przewieźć jego miłość przez toczące się morze.

Poszła za nim, wołając Armara. Nie odpowiedział nikt prócz głosu skały. Armarze drogi, mój drogi, czemu mnie trwożysz tak? Słysz, synu Arnata, słysz. To Daura tutaj cię woła!

Erat, zdrajca, uciekał z śmiechem ku lądowi. Podniosła głos, wołała ojca i brata: Arindalu! Arminie! Czy żaden z was nie ocali swej Daury?

Głos jej doszedł przez morze. Arindal, syn mój, schodził ze wzgórza, dziki, z łupem łowieckim. Strzały chrzęściły u jego boku. Łuk swój niósł w ręce. Pięć czarnoszarych psów miał wkoło siebie. Ujrzał śmiałego Erata na brzegu, ujął go i przywiązał do dębu. Silnie oplótł jego biodra; ów jękiem wiatry napełniał.

Arindal wszedł w swej łodzi na falę, by przewieźć Daurę. Armar przybył w swym gniewie, spuścił strzałę szaropierzastą; brzękła, utkwiła w twem sercu, o Arindalu, mój synu! Zamiast Erata, zdrajcy, tyś zginął! Łódź przybiła do skały, on padł w niej i skonał. Jakiż był lament twój, Dauro, kiedy u stóp twych płynęła krew brata!

Fale strzaskały łódź. Armar rzuca się w morze, by ocalić swą Daurę lub umrzeć. Jak szybki cios, runął ze wzgórza w fale, zanurzył się i nie wypłynął.

Sam na morzem oblanej skale słyszałem skargę mej córy. Mnogie i głośne było jej wołanie; lecz nie mógł ocalić jej ojciec. Całą noc stałem na brzegu, widziałem ją w słabem świetle księżyca,

https://rcin.org.pl

noc całą słyszałem jej krzyki. Głośny był wiatr i deszcz siekł ostro w bok góry. Głos jej osłabł, nim nadszedł ranek; umarła jak powiew wieczorny, wśród trawy skał. Obarczona bolem umarła i zostawiła Armina samego! Znikła ma siła w boju! padła ma duma wśród dziew!

Gdy burze górskie nadchodzą, gdy północny wiatr fale wysoko podnosi, siedzę na brzegu dźwięczącym i patrzę ku skale straszliwej. Często gdy księżyc zachodzi, widzę duchy mych dzieci: półmajaczące błądzą społem w smutnej zgodzie."

Strumień łez, który trysnął z oczu Loty i ulżył jej ściśnionemu sercu, przerwał śpiew Werthera. Odrzucił papier, ujął jej rękę i płakał przegorzkiemi łzami. Lota, wsparta na drugiej ręce, kryła oczy chustką; wzruszenie obojga było straszne. Czuli swą własną niedolę w losie szlachetnych, czuli ją społem i łzy ich się jednoczyły. Wargi i oczy Werthera płonęły u ramienia Loty; dreszcz ją przejął, chciała się oddalić i cała boleść, całe współczucie tłoczyły ją ciężko, jak ołów. Odetchnęła, by ochłonąć, i prosiła go łkając, by odjechał, błagała niebiańskim głosem. Werther drżał, serce mu prawie pękało, podniósł kartkę i czytał napół złamanym głosem:

„Czemu mnie budzisz, wiosenny powiewie. Przymilasz się i mówisz: Zraszam kroplami niebios! Lecz czas uwiądu mego bliski, bliska burza, co zerwie me liście! Jutro przyjdzie wędrowiec, przyjdzie, który mnie widział w mojej piękności; oko jego wkrąg szukać mnie będzie na polu i nie znajdzie mnie —".

https://rcin.org.pl

Cała potęga tych słów padła na nieszczęśliwego; upadł przed Lotą w całkowitej rozpaczy, chwycił jej ręce, cisnął je do oczu, do czoła, a jej jakieś straszne, zda się, przeczucie przemknęło przez duszę. Zmysły jej zmąciły się, ściskała jego ręce, tuliła je do piersi, pochyliła się bolesnym ruchem ku niemu i płonące policzki zetknęły się. Świat zginął dla nich. Otoczył ją ramionami, przycisnął do piersi, i pokrywał jej drżące wargi szalonemi pocałunkami. — Wertherze! wołała zdławionym głosem, odwracając się, Wertherze! — i odpychała słabą dłonią pierś jego od swojej! — Wertherze! zawołała stanowczym głosem najszlachetniejszego uczucia. Nie opierał się, wypuścił ją z swych ramion i bezprzytomnie padł przed nią. Porwała się i w trwożnem pomieszaniu, drżąc między miłością i gniewem, rzekła: To po raz ostatni, Wertherze! Już mnie pan nie zobaczy. — I rzucając najgłębsze spojrzenie miłości na nieszczęśliwca, pośpieszyła do przyległego pokoju, zamykając drzwi za sobą. Werther wyciągnął za nią ramiona, nie ważył się jej zatrzymywać. Leżał na ziemi z głową na kanapie i w położeniu tem trwał przeszło pół godziny, aż szelest jakiś przywołał go do przytomności. Była to dziewczyna, która chciała nakryć do stołu. Chodził po pokoju i gdy znów został sam, podszedł do drzwi gabinetu i zawołał cichym głosem: Loto! Loto! jeszcze tylko słowo, jedno „bądź zdrowa!“ — Milczała. On czekał — i prosił — i czekał; potem porwał się i zawołał: Żegnaj, Loto! żegnaj na wieki!

Przyszedł do bramy miejskiej. Strażnicy, którzy go już znali, przepuścili go milcząco; padał

https://rcin.org.pl

deszcz ze śniegiem; dopiero około jedenastej zapukał znowu. Służący jego spostrzegł, gdy Werther wrócił do domu, że pan jego nie miał kapelusza. Nie śmiał nic rzec, rozebrał go, wszystko było mokre. Znaleziono później kapelusz na skale, która z urwiska wzgórza patrzy w dolinę; jest rzeczą nie do pojęcia, jak wśród ciemnej, wilgotnej nocy mógł wejść na nią i nie runąć.

Położył się do łóżka i spał długo. Gdy służący następnego rana przyniósł mu na jego wołanie kawę, zastał go piszącego. Pisał, co następuje, w liście do Loty:

„Ostatni tedy raz, ostatni raz otwieram oczy! Ach, nie ujrzą one już słońca, zakrył je mętny, chmurny dzień. Więc smuć się, Naturo, twój syn, twój przyjaciel, twój kochanek zbliża się do grobu. Loto, uczucie to nieporównane z niczem, a jednak najbliższe majaczącemu snowi, rzec sobie: to ostatni ranek. Ostatni! Loto, nie mam zmysłu dla tego słowa, ostatni! Nie stoję tu w swej całej sile? a jutro leżeć będę wyciągnięty i bezwładny na ziemi. Umrzeć! Co to znaczy? My śnimy, mówiąc o śmierci. Widziałem niejednego konającego, ale taka jest ludzkość, że nie ma zmysłu dla początku i końca swego istnienia. Teraz jeszcze swój, twój! twój! o najdroższa? Po chwili — rozdzieleni — rozłączeni — może na wieki? — Nie, Loto, nie! — Jak mogę zniknąć? jak ty możesz zniknąć? Jesteśmy przecie! — Zniknąć! — Co to znaczy? to znowu słowo! pusty dźwięk bez uczucia dla mego serca!! — Umarły, Loto! Zagrzebany w zimnej ziemi, tak ciasno, tak ciemno! —

https://rcin.org.pl

Miałem przyjaciółkę, która była mi wszystkiem w mej bezsilnej młodości; umarła; szedłem za jej zwłokami i stałem nad grobem, gdy spuścili trumnę i wyciągali z pod niej z grzechotem sznury, potem rzucili w dół pierwszą łopatę ziemi, a trwożne wieko odebrzmiało głucho i głuszej, i coraz głuszej, aż wreszcie zakryte zostało! — Runąłem koło grobu. — Przejęte, wstrząśnięte, strwożone, rozdarte było me wnętrze, lecz nie wiedziałem, co ze mną było — co ze mną będzie. — Umrzeć! grób! Ja nie rozumiem tych słów.

O, przebacz mi! przebacz mi! Wczoraj! Powinien to był być ostatni dzień mego życia. O, ty aniele! po raz pierwszy, po raz pierwszy bez wszelkiej wątpliwości rozpłonęło w najtajniejszej mej głębi uczucie rozkoszy: ona mnie kocha! ona mnie kocha! Jeszcze pali się na mych wargach święty ogień, który płynął z twoich; nowa ciepła rozkosz jest w mojem sercu. Przebacz mi! przebacz mi!

Ach, wiedziałem, że mnie kochasz, wiedziałem z pierwszych pełnych duszy spojrzeń, z pierwszego uścisku ręki; a jednak, gdym znowu odszedł, gdym widział Alberta u twego boku, rozpaczałem znów w gorączkowem zwątpieniu.

Czy pamiętasz kwiaty, któreś mi przysłała, gdy w owem fatalnem towarzystwie nie mogłaś powiedzieć mi słowa, uścisnąć ręki? O, pół nocy klęczałem przed niemi, i one poręczyły mi twą miłość. Lecz ach! te wrażenia przeszły, jak znika stopniowo z duszy wiernego uczucie łaski boskiej,

https://rcin.org.pl

która w całej pełni niebieskiej podana mu została w świętym, widzialnym symbolu.

Wszystko to jest znikome, ale wieczność nie zetrze płomiennego życia, które piłem wczoraj z twych ust, które czuję w sobie! Ona mnie kocha! To ramię ją otaczało, te wargi drżały na jej wargach, te usta bełkotały na jej ustach. Ona jest moja! Ty jesteś moja! tak, Loto, na wieki!

I cóż to, że Albert jest twym mężem? Mężem! — Toż to jest dla tego świata — i dla tego świata grzechem, że ja cię kocham, że chciałbym cię porwać z jego ramion w moje? Grzechem? Dobrze! I karzę się za to. Zakosztowałem tego grzechu w jego całej niebiańskiej rozkoszy, ssałem sercem balsam życia i siłę; od tej chwili jesteś moja! moja, o, Loto! Idę pierwszy! Idę do mego Ojca, do twego Ojca. Jemu się chcę poskarżyć, i On mnie pocieszy, dopóki ty nie przyjdziesz, dopóki nie polecę na twe spotkanie i nie pochwycę cię i nie zostanę przy tobie przed obliczem Nieskończonego w wiecznych uściskach.

Ja nie śnię, nie roję! Nad grobem rozjaśniło mi się. Będziemy istnieć! ujrzymy się znowu! Zobaczyć twoją matkę! zobaczę ją, znajdę ją, ach! i przed nią wyleję swe serce. Twoją matkę, twój wizerunek.

Około jedenastej zapytał Werther służącego, czy Albert powrócił. Służący rzekł, że widział, jak wprowadzano jego konia. Na to daje mu pan otwartą kartkę tej treści:

https://rcin.org.pl

„Czy nie zechciałby mi pan do zamierzonej podróży pożyczyć swych pistoletów? Pozdrawiam.“

Dobra pani mało spała ostatniej nocy; krew jej była gorączkowo wzburzona, a tysiączne wrażenia wstrząsały jej sercem. Wbrew swej woli czuła głęboko w swej piersi ogień uścisków Werthera i równocześnie przedstawiały się jej dnie jej prostej niewinności, jej beztroskiego zaufania do samej siebie, w podwójnej piękności; z góry już trwożyły ją spojrzenia męża i jego wpół zgryźliwe, wpół szydercze pytania, jeśli się dowie o odwiedzinach Werthera; nie ukrywała się nigdy, nie kłamała nigdy i dziś widziała po raz pierwszy nieuniknioną tego konieczność; odraza, zakłopotanie, które przy tem odczuwała, powiększały winę w jej oczach, a jednak nie mogła sprawcy tego nienawidzieć, ani przyrzec sobie, że nie zobaczy go nigdy. Płakała aż do rana; wtedy popadła w sen znużenia, z którego ledwo się otrząsnęła, gdy wrócił mąż, którego obecność po raz pierwszy stała się jej nieznośną; bo drżąc, że zauważy po jej oczach i postaci, że przepłakała noc i nie spała, zmieszała się jeszcze bardziej, przywitała go gwałtownym uściskiem, który wyrażał więcej przestrachu i skruchy, niż porywczej radości, i właśnie to zbudziło uwagę Alberta, który otworzywszy kilka listów i pakietów, zapytał ją bardzo sucho, czy zresztą nic nie zaszło i czy nikogo nie było. Odparła mu, zacinając się, że Werther był wczoraj godzinę.

https://rcin.org.pl

„Dobrze wybiera czas", odpowiedział i poszedł do swego pokoju. Lota została przez kwadrans sama. Obecność męża, którego kochała i szanowała, wywołała nowe wrażenie w jej sercu. Przypomniała sobie całą jego dobroć, szlachetność i miłość i łajała się, że mu się tak źle odwdzięcza. Nieznany pociąg skusił ją pójść za nim; wzięła robótkę, jak to nieraz czyniła, poszła do jego pokoju i spytała, czy mu czego nie trzeba. On odpowiedział: Nie! Stanął przy pulpicie do pisania, a ona usiadła, by robić pończochę. W ten sposób przepędzili godzinę, i gdy Albert przeszedł się kilka razy po izbie i Lota próbowała nawiązać rozmowę, on jednak nie zważał na to prawie i znów stanął przy pulpicie, popadła w smutek, który się stawał tem cięższy, im bardziej chciała go ukryć i połknąć łzy.

Pojawienie się sługi Werthera wprawiło ją w tem większe zakłopotanie; podał on Albertowi kartkę; Albert zimno zwrócił się do żony i rzekł: Daj mu pistolety. — Życzę mu szczęśliwej podróży, rzekł do chłopca. — To uderzyło w nią jak grom. Zachwiała się, wstając. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Zwolna poszła ku ścianie, drżąc zdjęła pistolety, otarła kurz i zwlekała; i byłaby się ociągała dłużej, gdyby Albert nie był jej przynaglił spojrzeniem pytającem: co to ma znaczyć? Dała nieszczęsną broń chłopcu, nie mogąc wydobyć słowa, a gdy ten ruszył do domu, zwinęła robótkę i poszła do swego pokoju w stanie niewymownego cierpienia. Serce wróżyło jej wszystkie okropności. Już prawie była bliska rzucenia się do nóg męża,

https://rcin.org.pl

wyznania mu wszystkiego: historji wczorajszego wieczora, swej winy i swych przeczuć. Potem nie wiedziała znów skutków tego kroku, a najmniej mogła się spodziewać, że namówi męża do pójścia do Werthera. Stół był nakryty i pewna bliska przyjaciółka, która przyszła tylko o coś zapytać i nie opuszczała Loty, czyniła rozmowę przy stole znośną; zmuszano się, rozmawiano, opowiadano, zapomniano się.

Chłopak przyszedł z pistoletami do Werthera, który wziął je od niego z zachwytem, usłyszawszy, że dała mu je Lota. Polecił przynieść sobie chleba i wina, kazał chłopcu iść na obiad i zasiadł do pisania.

„Przeszły przez twoje ręce, tyś je otarła z kurzu; całuję je tysiąckrotnie; tyś ich dotknęła; i ty, duchu niebios, wspierasz mój zamiar! I ty, Loto, podajesz mi narzędzie, ty, z której rąk pragnąłem przyjąć śmierć, i, ach, teraz przyjmuję! O, wypytałem mego chłopca. Drżałaś, gdyś mu je podawała, nie powiedziałaś pożegnania! — Biada! biada! — Bez pożegnania! — Czyżbyś zamknęła dla mnie serce gwoli chwili, która mnie na wieki do ciebie przykuła? Loto, żadne tysiąclecia nie zdołają zatrzeć tego wrażenia! I czuję, że nie możesz nienawidzieć tego, który tak płonie dla ciebie".

Po wieczerzy kazał chłopcu całkowicie wszystko spakować, podarł wiele papierów, wyszedł i wyrównał jeszcze kilka długów. Wrócił znowu do domu,

https://rcin.org.pl

znowu wyszedł przed bramę, nie zważając na deszcz, do hrabskiego ogrodu; snuł się dalej po okolicy, wrócił z nadejściem nocy i pisał:

„Wilhelmie, widziałem po raz ostatni pole i las i niebo. Żegnaj i ty! Droga matko, przebacz! Pociesz ją, Wilhelmie! Błogosław was Bóg! Sprawy mam wszystkie w porządku. Żegnajcie! Zobaczymy się znów i radośniej“.

„Źle ci się odpłaciłem, Albercie, i ty mi przebaczysz. Zburzyłem spokój twego domu, wniosłem nieufność pomiędzy was. Żegnaj! chcę skończyć. Obyście byli szczęśliwi przez mą śmierć! Albercie! Albercie! Uszczęśliw tego anioła! I niech błogosławieństwo boże mieszka z wami!“

Wieczorem grzebał się jeszcze wiele w swych papierach, podarł wiele i rzucił do pieca. Zapieczętował kilka pakunków z adresami do Wilhelma. Zawierały one krótkie rozprawy, oderwane myśli, z których różne widziałem; i około dziesiątej godziny, nakazawszy dołożyć do pieca i podać sobie butelkę wina, wysłał spać służącego, którego pokój, jak i sypialnie domowników, leżały daleko z tyłu, i który położył się w ubraniu, aby wcześnie być pod ręką, bo pan jego powiedział, że konie pocztowe zajadą przed szóstą przed dom.

https://rcin.org.pl

Po jedenastej.

„Wszystko tak ciche wokoło i tak spokojna ma dusza. Dzięki Ci, Boże, któryś tym ostatnim chwilom użyczył tego ciepła, tej siły.

Podchodzę do okna, najdroższa moja, i patrzę, i widzę jeszcze przez burzliwe przeciągające chmury kilka gwiazd wiecznego nieba! Nie, nie spadniecie! Wieczysty trzyma na swem sercu was i mnie. Widziałem gwiazdy dyszla Wozu, najmilszej ze wszystkich konstelacyj. Gdym w nocy wracał od ciebie, gdym wychodził z twej bramy, stał naprzeciwko nade mną! Z jakiemż upojeniem patrzyłem nań często! Często z podniesionemi rękoma czyniłem go znakiem, pamiątkową kolumną mego obecnego szczęścia, i jeszcze — o, Loto, cóż nie przypomina mi ciebie! Czyż nie otaczasz mnie i czyż, jak dziecko, nie porywałem nienasycenie wszystkich drobnostek, których ty, święta, dotknęłaś?

Droga sylwetka! Przekazuję ci ją zpowrotem, Loto, i proszę, byś ją szanowała. Tysiące, tysiące pocałunków wycisnąłem na niej, tysiąc pozdrowień jej zasyłałem, gdym wychodził lub wracał do domu.

Prosiłem twego ojca w kartce, by otoczył opieką me zwłoki. Na cmentarzu są dwie lipy, poza niemi żywopłot ku polu; tam pragnę spocząć. On może, on uczyni to dla swego przyjaciela. Proś go i ty także. Nie chcę wymagać od bogobojnych chrześcijan, by składali swe ciała obok biednego nieszczęśliwca. Ach, chciałbym, byście mnie pochowali przy drodze, lub w samotnej dolinie, by kapłan i lewita przechodzili, żegnając się, mimo wskazującego kamienia, a Samarytanin łzę wylał.

https://rcin.org.pl

Jestem gotów, Loto! Nie wzdragam się ująć zimnego, strasznego kielicha, z którego mam wypić odurzenie śmierci! Tyś mi go podała; nie waham się! Wszystko, wszystko! Tak wypełniły się wszystkie życzenia i nadzieje mego życia! Tak chłodno i obojętnie zapukać w spiżowe drzwi śmierci! — Gdybym był mógł dostąpić szczęścia umrzeć za ciebie, Loto, poświęcić się za ciebie! Umarłbym ochoczo, radośnie, gdybym ci mógł przywrócić spokój, rozkosz twego życia. Lecz ach, jeno nielicznym szlachetnym było dane przelać swą krew za swoich i przez swą śmierć przyjaciołom swym rozniecić nowe stokrotne życie!

W tych szatach, Loto, chcę być pogrzebany. Tyś ich dotknęła, uświęciła je. Prosiłem też o to twego ojca. Moja dusza unosić się będzie nad trumną. Niech nie przeszukują mych kieszeni. Tę różową wstęgę nosiłaś na piersiach, gdym cię widział po raz pierwszy pośród twych dzieci. — O, ucałuj je tysiąckrotnie i opowiedz im o losie ich nieszczęśliwego przyjaciela. O kochane! mrowią się wkoło mnie. Ach, jakżem przylgnął do ciebie! Od pierwszej chwili nie mogłem się obyć bez ciebie! – Ta wstęga niech będzie pogrzebana ze mną. W dzień moich urodzin darowałaś mi ją. Jakżem to wszystko poplątał. — Nie myślałem, że mnie droga tu zaprowadzi. — — Bądź spokojna, proszę cię, bądź spokojna!

Są nabite. — Bije dwunasta! — Niech się stanie! Loto! Loto, bądź zdrowa! Żegnaj!“

https://rcin.org.pl

Sąsiad widział błysk prochu i słyszał padający strzał; ponieważ jednak wszystko pozostało spokojnie, nie zwracał na to dłużej uwagi. Rano o szóstej wchodzi służący ze świecą. Znajduje swego pana na ziemi, pistolet i krew. Woła, dotyka go; żadnej odpowiedzi; – charczał tylko jeszcze. Biegnie po lekarzy, po Alberta. Lota słyszała dzwonek, drżenie przejęło wszystkie jej członki. Budzi męża, wstają; służący, wyjąc i bełkocząc, podaje wiadomość. Lota pada zemdlona przed Albertem.

Gdy lekarz przybył do nieszczęśliwego, znalazł go na ziemi bez ratunku; puls bił, wszystkie członki były obezwładnione. Przestrzelił sobie głowę nad prawem okiem. Mózg wystąpił. Otwarto mu żyłę na ramieniu; krew płynęła, dyszał jeszcze.

Po krwi na poręczy krzesła można było wnosić, że dokonał czynu, siedząc przy biurku. Potem osunął się, tarzał się konwulsyjnie wokół krzesła. Leżał nawprost okna, wycieńczony, na plecach, w całkowitem ubraniu, obuty, w niebieskim fraku i żółtej kamizelce.

Dom, sąsiedztwo, miasto były poruszone. Albert wszedł. Werthera położono na łóżku z owiązaną skronią; twarz jego była już martwa; nie poruszał już żadnym członkiem. Płuca charczały jeszcze straszliwie, to słabiej, to mocniej; oczekiwano jego końca.

Wina wypił tylko kieliszek. Na biurku leżała otwarta „Emilja Galotti".

O przerażeniu Alberta, o żałości Loty nie każcie mi mówić.

https://rcin.org.pl

Stary komisarz przypędził konno na wieść o tem: całował umierającego wśród najgorętszych łez. Jego najstarsi synowie przyszli wnet po nim pieszo; uklękli przy łóżku z wyrazem nieutulonego bólu, całowali mu ręce i usta; najstarszy, który go zawsze lubił najbardziej, trwał u warg jego, póki nie zgasł; trzeba było chłopca przemocą oderwać. O dwunastej w południe umarł. Obecność komisarza i jego zarządzenia wywołały zbiegowisko. Nocą, koło jedenastej kazał go pogrzebać na miejscu, które on sobie wybrał. Stary szedł za zwłokami i synowie. Albert nie mógł. Obawiano się o życie Loty. Rzemieślnicy go nieśli. Nie towarzyszył mu żaden duchowny.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

https://rcin.org.pl

Spis rzeczy.

	Str.
Część pierwsza	1
Część druga	69
Wydawca do czytelników	108



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

K
1569

https://rcin.org.pl